

jesień 2001

BEŁDOWA ZGĘBIEŃSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DYBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

... jesień idzie
ku mnie
przez park ...

nr 19
cena 3 zł

Fot. Z. Lis



Milenijne votum parafii w Trzcianie

12.08.2001 r. w kościele parafialnym w Trzcianie pw. św. Wawrzyńca odbyła się uroczysta suma odpustowa z udziałem **ks. bpa ordynariusza Kazimierza Górnego**. W ten piękny, słoneczny dzień parafianie z Trzciany i przybyli goście nie tylko czcili pamięć patrona-męczennika św. Wawrzyńca, ale także byli uczestnikami i świadkami poświęcenia nowej plebanii.

Ten piękny budynek dzieło krakowskiego architekta **Mieczysława Gały** został wzniesiony z inspiracji tutejszego proboszcza, **ks. dziekana Józefa Kościelnego** przy znaczącym udziale finansowym mieszkańców Trzciany. Funkcję kierownika budowy pełnił **Edward Stawarz**.

Kierując słowa powitania pod adresem ks. biskupa ordynariusza, ks. dziekan J. Kościelny, jak również przemawiający w imieniu społeczności parafialnej dyrektor Zespołu Szkół w Trzcianie **Janusz Pisula**, zwrócili się także z prośbą o poświęcenie nowej plebanii milenijnego votum parafii Trzciana - mającej służyć obecnym i przyszłym pokoleniom parafian i kapłanów.

W swojej homilii, w której punktem wyjściowym uczynił męczeństwo św. Wawrzyńca, jako największe świadectwo wierności wyznawanej wierze, ks. bp K. Górny odwołał się do minionego stulecia znaczonego wojnami,

wrogimi, zbrodniczymi dla człowieka ideologiami, które pochłonęły wiele istnień ludzkich. Lecz nawet w tych najbardziej mrocznych, najbardziej okrutnych czasach nie brakło wspaniałych, szlachetnych ludzi, którzy za cenę wierności prawdzie, wierze czy innym wartościom oddawali swoje życie. Te świadectwa zostały udokumentowane i opublikowane, także te odnoszące się do czasów nie tak odległych. Mówca nawiązał do niedawno opublikowanych biogramów męczenników lat 1939-1964, wśród których jest wielu patriotów, ofiar zbrodniczych systemów ideologicznych, ludzi ratujących Żydów. Kontynuując te rozważania, ks. biskup przywołał do pamięci przypadające w sierpniu narodowe rocznice: **cudu nad Wisłą w 1920 r., powstania warszawskiego - 1944 r.,** czy sierpniowego zrywu robotników Włóczężów i **powstania „Solidarności” w 1980 r.**

W końcowej części homilii postulował, by nasze życie rodzinne, społeczne, narodowe oprzeć na trwałych, sprawdzonych wartościach: miłości, prawdzie, sprawiedliwości, szacunku, by dorośli budowali swój autorytet i dawali dobry przykład dzieciom i młodzieży, by wznosić się ponad podziały w życiu społecznym, by jakiegokolwiek zmiany na lepsze zaczynać od siebie samego. W codziennym życiu nie wolnym od cierpienia, a nawet męczeństwa

winniśmy naśladować Chrystusa, a każdej chwili, każdej nawet najzwyklejszej czynności nadawać niezwykły, nadprzyrodzony wymiar. W tym dziele - jak zaznaczył ks. biskup - wspiera nas Maryja, do której sanktuarium na Jasnej Górze podążają rzesze pielgrzymów, w tym 3,5 tys. uczestników pielgrzymki rzeszowskiej pod przewodnictwem **bpa E. Białogłowskiego**. W homilii ks. biskupa nie zabrakło słów uznania dla wysiłku parafian, którzy przyczynili się do wzniesienia nowej plebanii.

Mszy św. koncelebrowanej, w czasie której odśpiewano uroczyste **Te Deum** i hymn „**Boże coś Polskę**” towarzyszyła piękna oprawa muzyczna w wykonaniu chóru „**Cantus**” pod dyktando **J. Barlika**. Uroczystości zabrzmiał „**Panis angelicus**” (Anielski chleb) C. Francka z partią solową w wykonaniu **Beaty Barlik**.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości udali się w procesji na nową plebanię, gdzie nastąpiło poświęcenie. Staropolskim zwyczajem powitano dostojnych gości chlebem i solą, a słowa powitania wygłosił **Stanisław Rodzko**.

12.08.2001 r. wpisze się do kroniki parafii jako ważna data, a nowa plebania dar parafii na trzecie tysiąclecie będzie służyć przyszłym pokoleniom i jednocześnie przypominać o tych, których staraniem została wzniesiona.

Teresa Puc



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Teresa Lagowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc. FOT. Zbigniew Lis. ILUSTR.: Łukasz Baran. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dm. Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916. Dystrybucyjnie w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2306-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Na Rej. P. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 29.08.2001 r.

Z dniem 27 lipca 2001 r. weszła w życie nowa Uchwała Rady Gminy Świlcza dot. utrzymania czystości i porządku w gminie. Uchwała ta obowiązywać będzie wszystkich mieszkańców i właścicieli podmiotów gospodarczych po upływie 14 dni od dnia ukazania się jej w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego.

Poniżej zamieszczamy załącznik do tej Uchwały w sprawie zasad utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Świlcza.

ZASADY UTRZYMANIA CZYSTOŚCI I PORZĄDKU NA TERENIE GMINY ŚWILCZA

Rozdział I

Odpowiedzialność za czystość i porządek

Za utrzymanie czystości i porządku w Gminie odpowiadają:

1. właściciele lub współwłaściciele nieruchomości, a także użytkownicy wieczysti i osoby posiadające nieruchomości w zarządzie lub użytkowaniu, w tym zarządcy nieruchomości zabudowanymi budynkami wielu lokalowymi,
2. kierownicy obiektów użyteczności publicznej: urzędów, szkół i przedszkoli, domów kultury i bibliotek, ośrodków zdrowia, ochotniczych straży pożarnych, klubów sportowych, obiektów sakralnych,
3. kierownicy budów,
4. zarządcy dróg,
5. gmina za pozostałe tereny otwarte, place i inne.

Rozdział II

Odpady zanieczyszczające środowisko

Odpadami zanieczyszczającymi środowisko są wszystkie przedmioty oraz substancje stałe, a także substancje ciekłe powstałe w wyniku prowadzonej działalności gospodarczej lub bytowania człowieka i nieprzydatne w miejscu lub czasie, w którym powstały; za odpady uważa się również osady ściekowe.

Zaliczamy do nich:

1. Odpady komunalne: odpady domowe, odpadki biurowe i z lokali użytkowych, opakowania, wraki samochodowe, zanieczyszczenia zalegające na drogach i chodnikach.
2. Odpady niebezpieczne, które ze względu na swoje pochodzenie, skład chemiczny, biologiczny i inne właściwości i okoliczności stanowią zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo dla środowiska.
3. Ścieki – rozumie się to przez wprowadzenie do wód, do ziemi albo

do urządzeń kanalizacyjnych: wody zużyte do celów gospodarczo-bytowych, ciekłe odchody zwierzęce, wody odpadowe pochodzące z terenów zanieczyszczonych.

Rozdział III

Obowiązki właścicieli nieruchomości oraz innych podmiotów władających nieruchomościami

Czystość i porządek należy zapewnić przez:

1. Zawarcie umowy z Zakładem Komunalnym posiadającym zezwolenie Wójta na wykonywanie usług polegających na usuwaniu odpadów z terenu gminy.
2. Wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów komunalnych ustalając ich rodzaj z odbiorcą. W okresie przejściowym zmiany systemu wywozu śmieci, korzystać z kontenerów stanowiących własność gminy.
3. Usuwanie i unieszkodliwianie odpadów pochodzących z produkcji rolnej (liście, gałęzie, trawy, części roślin, odchody zwierzęce) poprzez kompostowanie na własnej działce do wykorzystania we własnym gospodarstwie.
4. Oczyszczanie ze śniegu, błota i innych zanieczyszczeń chodników położonych wzdłuż granicy posesji.
5. W okresie wiosenno-letnim koszenie trawników i rowów przyległych do posesji wzdłuż jej granicy.
6. Przyłączenia nieruchomości do istniejącej kanalizacji sanitarnej, a w przypadku braku możliwości technicznych wykonania przyłącza do kanalizacji wyposażenie w bezodpływowe zbiorniki (szamba) przeznaczone do gromadzenia ścieków. Usuwanie ścieków musi się odbywać zgodnie z zasadami podanymi w pkt. 1.

7. Usuwanie z miejsc publicznych we własnym zakresie odchodów zwierząt przez ich właścicieli.
8. Usuwanie we własnym zakresie odpadów z robót remontowo-budowlanych oraz złomu i wraków samochodów.
9. Utrzymanie czystości i porządku na drogach powiatowych, wojewódzkich, krajowych należy do zarządcy dróg.
10. Przeprowadzenie, co najmniej raz w roku deratyzacji przez właścicieli obiektów związanych z przetwórstwem spożywczym, handlem i przechowywaniem o ile przepisy szczegółowe nie stanowią inaczej.
11. Celem zachowania bezpieczeństwa i porządku **zakazuje się wypuszczania psów bez smyczy i kałucha w miejscach publicznych.**

Rozdział IV

Zasady wykonywania postanowień z rozdziału III

1. Z dniem 1 września 2001 roku na terenie Gminy Świlcza wprowadzony zostaje system indywidualnego wywozu nieczystości z poszczególnych nieruchomości.
2. Okres przejściowy w zakresie wprowadzenia nowego wariantu wywozu śmieci ustala się do 31 marca 2002 roku. Po tym okresie będzie obowiązywał wszystkich mieszkańców indywidualny system wywozu śmieci.
3. W miejscowościach, w których wprowadzony zostanie indywidualny system usuwania odpadów nastąpi usunięcie kontenerów ogólnych, a w miejsce ich ustawione zostaną kontenery do selektywnej zbiórki surowców wtórnych.
4. Częstotliwość wywozu śmieci zarówno z kontenerów ogólnych

(Ciąg dalszy na str. 4)

Z GMINY

(Ciąg dalszy ze str. 3)

ných jak i koszy indywidualnych nie może być mniejsza jak dwa razy w miesiącu w terminach ustalonych oddzielnymi harmonogramami z poszczególnymi firmami i osobami.

5. Rada Gminy ustala górne stawki opłat za wywóz śmieci w wysokości:
 - a) 4,50 zł od osoby – ryczałtowo-miesięcznie
 - b) 10,00 zł od pojemnika o pojemności 110 litrów.
6. Wszyscy właściciele nieruchomości zobowiązani są do zawarcia umowy na odbiór i usuwanie odpadów z jedną z firm, które muszą posiadać zezwolenie Wójta Gminy na prowadzenie takiej działalności.
7. Na wezwanie Wójta w terminie 7 dni właściciele nieruchomości muszą wykazać się zawartymi umowami oraz dowodami płacenia za usługi wywozu odpadów.

Rozdział V

Zadania i obowiązki Gminy

Gmina:

1. Odpowiada i ponosi koszty utrzymania i porządku na drogach i

terenach stanowiących własność gminy.

2. Zapobiega zanieczyszczaniu terenów wymienionych w ust. 1 poprzez ustawienie koszy ulicznych na odpady w rejonach obiektów użyteczności publicznej oraz przystankach MPK i PKS.
3. Tworzy warunki do selektywnej zbiórki i składowania odpadów, w tym celu ustawia na terenie gminy odpowiednie pojemniki do składowania szkła, makulatury, tworzyw sztucznych, a w miarę uzyskania odbiorców na inne surowce wtórne, pojemniki na poszczególne rodzaje surowców. Co najmniej raz w roku organizuje zbiórki złomu.
4. Kontroluje przestrzeganie ustalonych i umownych częstotliwości i zasad usuwania odpadów komunalnych z nieruchomości oraz terenu użytku publicznego.
5. Zapewni perspektywiczny rozwój infrastruktury komunalnej w celu poprawy warunków utrzymania czystości, ładu i porządku.
6. Podejmie wszystkie przewidziane prawem przedsięwzięcia zmierzające do ochrony środowiska.

Rozdział VI

Segregacja odpadów

1. Segregacja odpadów winna następo-

* * *

wać w miejscu ich powstawania (gospodarstwach domowych, zakładach pracy, obiektach handlowych, itp.).

2. Segregacja odpadów polega na oddzielnym składowaniu: odpadów makulatury, odpadów szkła, odpadów złomu, odpadów tworzyw sztucznych, odpadów metali kolorowych, odpadów organicznych (kompostowanie) do wykorzystania we własnym gospodarstwie.

3. Gmina oraz Gminny Z.W.iK. w Świlczy zobowiązany jest do zagospodarowania segregowanych odpadów, ich unieszkodliwiania lub sprzedania. W tym celu stworzy zaplecze techniczne do realizacji programu segregacji.

Rozdział VII

Nadzór i kontrola

1. Wójt i upoważnione osoby sprawują nadzór nad przestrzeganiem niniejszych zasad przez właścicieli nieruchomości i inne osoby odpowiedzialne za porządek w gminie wymienione w Rozdziale I.
2. Wójt i upoważnione osoby mają prawo żądać od właścicieli nieruchomości dokumentów świadczących o korzystaniu z usług usuwania odpadów komunalnych (umów i rachunków za usługę).

Jerzy STOKŁOSA

Przewodniczący Rady Gminy

W dniu 27 lipca 2001 r. Rada Gminy Świlcza przyjęła uchwałę uznającą zbiornik wodny „Trzciana – Olszyny” wraz z przyległym terenem za użytek ekologiczny. Jego powierzchnia wynosi 30,50 ha, w skład której wchodzi nieużytki, wody stojące i płynące, grunty zakrzewione i pastwiska.

Na terenie użytku ekologicznego wprowadzono następujące zakazy:

1. polowania, chwytania i zabijania dziko żyjących zwierząt, niszczenia nor i legowisk zwierzęcych, gniazd ptasich i wybierania jaj,
2. pozyskiwania, niszczenia lub uszkodzenia drzew i innych roślin,
3. wysypywania, zakopywania i wylewania odpadów i innego zanieczyszczania wód i gleby,
4. zmiany stosunków wodnych,
5. wydobywania torfu i niszczenia gleby,
6. palenia ognisk i zakłócania ciszy,
7. stosowania środków chemicznych w gospodarce rolnej i zadrzewionej,

8. ruchu pojazdów.

Celem przedsięwzięcia jest:

1. **Ochrona terenów wodno-błotnych i torfowych w dolinie rzeki Mrowla stanowiącej zlewnię rzeki Wisłok.**

a) zahamowanie mineralizacji tor-



Łabędzie na zbiorniku wodnym Trzciana - Olszyny

fowisk poprzez zwiększenie retencji wodnej,

b) przywracanie naturalnych wa-

runków wodno-błotnych w dolinie rzeki Mrowla poprzez przeniesienie zwierciadła wody, gruntowej – naturalizacja tego terenu,

- c) ochrona naturalnych środowisk wodnych, błotnych i łąkowych oraz flory i gatunków chronionych i rzadkich,
- d) zahamowanie procesu zarastania i eutrofizacji zbiorników wodnych objętych projektem.

2. **Stworzenie lepszych warunków do zwiększenia stopnia różnorodności biologicznej.**

- a) utrzymanie i poprawa warunków lęgowych i żerowiskowych rzadkich gatunków ptactwa wodno-błotnego,
- b) stworzenie miejsc postoju dla przelotu ptaków,
- c) poprawa warunków miejsc rozrodu płazów i gadów.

3. **Umożliwienie prowadzenia prac**

edukacyjnych i badawczych na terenie objętym projektem.

- a) edukacja młodzieży szkolnej i akademickiej – wykonanie ścieżki edukacyjnej na obiekcie Trzciana – Olszyny,
- b) możliwość przeprowadzenia badań przyrodniczych na obiekcie znajdującym się na granicy Pogórza Karpackiego (od południa) i Kotliny Sandomierskiej (od północy).

W ramach prac związanych z gospodarką wodną, ochroną przyrody i krajobrazu oraz edukacją ekologiczną, przewiduje się wykonać następujące zadania:

- Zadanie nr 1. Budowa dwóch zbiorników wodnych o łącznej pow. Łustra wody 8,14 ha wraz z urządzeniami towarzyszącymi w obiekcie Trzciana – Dyndy.
- Zadanie nr 2. Modernizacja jazu oraz opracowanie i wytyczenie ścieżki dydaktycznej na obiekcie Trzciana – Olszyny.



Zbiornik wodny Trzciana - Dyndy.

- Zadanie nr 3. Odtworzenie zbiornika wodnego o pow. 1,50 ha oraz modernizacja istniejących urządzeń piętrzących na obiekcie Świlcza – Otoka.
- Zadanie nr 4. Modernizacja urządzeń piętrzących na obiekcie Bratkowice – Ług.

W wyniku realizacji projektu, w zbiornikach i otaczających je torfowiskach zostanie zretencjonowane 1400 tys. m³ wody. Realizacja projektu pozwoli przede wszystkim przywrócić właściwe stosunki wodne w dolinie rzeki Mrowla na terenie Gminy Świlcza. Zahamowane zostaną procesy degradacji złoża torfowego i jednocześnie stworzone zostaną warunki do zainicjowania nowego procesu torfotwórczego, czyli regradacji torfowisk.



Nastąpi polepszenie warunków bytowych dla ptactwa wodno-błotnego (zarówno lęgowego jak i na przelotach) oraz ptaków drapieżnych. Powstaną też nowe miejsca rozrodu dla płazów. Obszar torfowisk w dolinie rzeki Mrowla jest siedliskiem rzadkich i cennych zbiorowisk

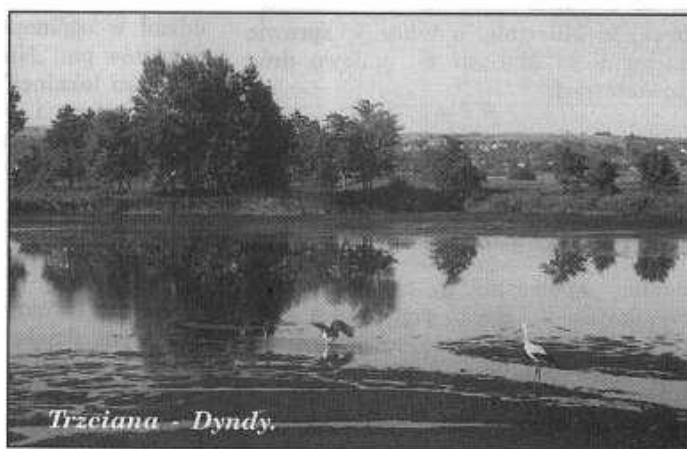
roślinnych – podmokłych łąk trzęślicowych, turzycowisk mszarnych oraz zarośli olsowo-lęgowych.

Występuje tu szereg zagrożonych i chronionych gatunków roślin (rosiczka okrągłolistna – R, grążel żółty – R, grzybienie białe – R, długosz królewski – V, widłacek torfowy – V, kruszczyk błotny – V, stoplamek krwisty – R, stoplamek plamisty – R, podkolan biały – V) oraz ptaków, dla których jest to obszar habitatowy (bocian czarny, orlik krzykliwy) lub miejsce postoju i żerowania podczas przelotów (żuraw, różne

gatunki gęsi). Torfowiska są także siedliskiem licznych gatunków płazów (m.in. ropucha szara, ropucha zielona, kumak nizinny) oraz gadów (jaszczurka zwinka, jaszczurka żyworodna, padalec, zaszkroniec).

Działania te mają na celu ochronę tego cennego przyrodniczo obszaru poprzez przy-

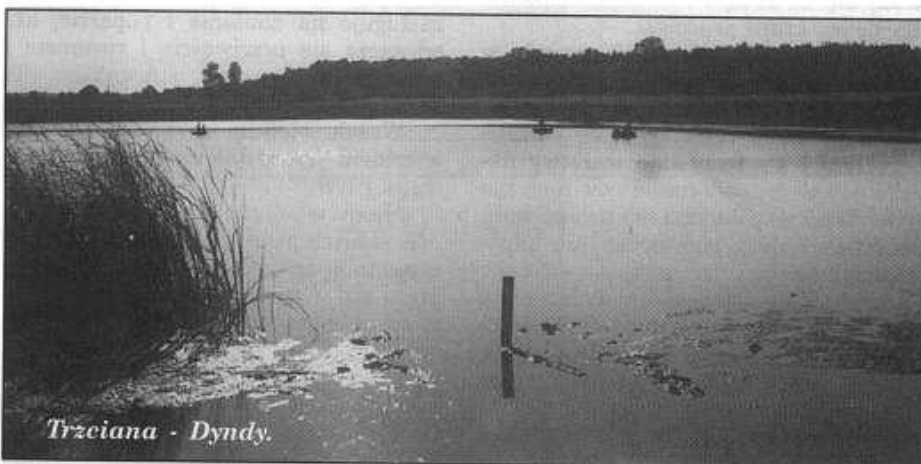
wrócenie właściwego poziomu wód gruntowych w kompleksie torfowisk oraz stworzenie warunków lęgowych i żerowiskowych dla ptactwa wodno-błotnego



Trzciana - Dyndy.

i miejsc rozrodu płazów. Jednocześnie nastąpi poprawa retencyjności wody w zbiornikach i złożu torfowym. Obszar ten uważa się za najcenniejszy w granicach byłego województwa rzeszowskiego.

Przedsięwzięcie spotkało się z uznaniem Zarządu Ekofunduszu, który przyznał na to zadanie kwotę w wysokości 716.713 PLN oraz władz województwa podkarpackiego i z budżetu Wojewody przyznane zostały środki w wysokości 200.000 zł.



Trzciana - Dyndy.

Z POWIATU

2 czerwca 2001 roku w Górnicy, w Domu Pomocy Społecznej, odbyła się XXIV Sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego, w trakcie której uroczystie otwarto pododdział dla chorych z chorobą Alzheimera w tutejszym Sanatorium Przewodniczym. Pododdział dysponuje 20 łózkami i jest jednym z pierwszych w kraju.

W ramach obrad sesji radni podjęli także kilka uchwał, m.in. dotyczących zatwierdzenia statutu Samodzielnego Publicznego Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej „Sanatorium” w Górnicy; zaciągnięcia pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na realizację inwestycji „Rozbudowa Zespołu Szkół w Dynowie” oraz dofinansowania budowy hali sportowej w Miłocinie, a także w sprawie zaciągnięcia kredytu na odnowę dróg powiatowych.

W toku sesji dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie, zapoznał radnych z informacją o działalności PCPR.

PCPR realizuje zadania z zakresu pomocy społecznej, a także zadania wynikające z założeń powiatowej strategii rozwiązywania problemów społecznych, udziela informacji dla osób o prawach i uprawnieniach przysługujących im w zakresie pomocy społecznej. Do zadań PCPR należy również zapewnienie opieki i wychowania dzieciom częściowo lub całkowicie pozbawionym

opieki rodziców poprzez prowadzenie i organizowanie placówek opiekuńczo-wychowawczych, przyznawanie pomocy pieniężnej na usamodzielnienie oraz pokrywanie wydatków związanych z kontynuowaniem nauki osobom opuszczającym niektóre typy placówek opiekuńczo-wychowawczych.

Obecnie w każdej gminie prężnie działają Gminne Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. Stowarzyszenia te stworzyły i na bieżąco aktualizują rejestr osób niepełnosprawnych na ich terenie. Członkowie Stowarzyszeń organizują spotkania mające na celu integrację osób niepełnosprawnych ze społecznością lokalną, wspólne wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, pikniki rodzinne, imprezy sportowe i rekreacyjne.

Należy nadmienić także, iż w lutym 2000 roku Powiat Rzeszowski wziął udział w ogólnopolskim konkursie dla powiatów pn.: „Niepełnosprawny w społeczności lokalnej”. Program ten zyskał uznanie jury i otrzymał wyróżnienie. Natomiast we wrześniu 2000 roku powołany został Związek Stowarzyszeń Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Powiatu Rzeszowskiego z siedzibą w Budziwoju.

W Budziwoju przy Ognisku Wychowawczym działa także „Młodzieżowa Szkoła Liderów”. Patronat nad „Szkołą” objął Starosta Rzeszowski – Stanisław Ożóg. Słuchaczami „Szkoły” jest młodzież mieszkająca na terenie powiatu, przygotowująca się do pracy na rzecz osób niepełnosprawnych. Młodzież ta

przy pomocy specjalistów uczy się, jak stać się rzecznikami praw osób niepełnosprawnych na forum gminy, powiatu, województwa, kraju czy międzynarodowym.

W kwietniu, słuchacze „Szkoły” wraz z delegacją radnych powiatu na zaproszenie Marszałka Sejmu RP Stanisława Zająca gościli w Sejmie RP. W trakcie spotkania przedstawiona została sytuacja osób niepełnosprawnych w Powiecie Rzeszowskim.

Podczas sesji odbyły się również warsztaty poświęcone problematyce społecznej powiatu, w tym przede wszystkim rozwiązywaniu problemów osób niepełnosprawnych. W zajęciach, prowadzonych przez psychologów wzięli udział członkowie „Szkoły Liderów”.

Warsztaty te były niewątpliwie okazją dla młodzieży, by poznać radnych oraz specyfikę wykonywanej przez nich pracy. Słuchacze „Szkoły” zapoznali się z sytuacją osób niepełnosprawnych w powiecie. Wspólnie określono także priorytety działań na rzecz tych osób, które dotyczyły m.in. likwidacji barier architektonicznych, pomocy dzieciom uzdolnionym, umożliwienie osobom niepełnosprawnym lepszego dostępu do zajęć rehabilitacyjnych. Postulowano także o utworzenie w szkołach oddziałów integracyjnych, a także, by raz w roku sesja rady gminy, bądź jej część, poświęcona była problemom osób niepełnosprawnych.

Stanisław OBARA
Przewodniczący Rady Powiatu
Rzeszowskiego

WYBORY! WYBORY!

TRUDNE WYBORY, IX 2001

„Trzcionka” jako kwartalnik społeczno-kulturalny nie zajmuje się polityką, nie popieramy wobec tego żadnej opcji politycznej. Mimo to, patrząc bezstronnie na to co się dzieje w Polsce, dziwić może fakt, dlaczego ludzie władzy tak kłócą się ze sobą i nie chcą wspólnie dla dobra kraju pracować.

Zło właściwie leży może nie tyle w nas samych, co w ustroju naszego życia politycznego. Po transformacji ustrojowej w Polsce w roku 1989, do którego przyczyniły się wszystkie warstwy narodu polskiego, cały naród powinien nie tylko brać współudział w zarządzaniu państwem, ale i ponosić za nie odpowiedzialność.

Obecnie w chaosie kandydatur na posłów czy senatorów, hasłach i obietnicach przedwyborczych, tylko człowiek znający się dobrze na polityce może łatwo się orientować. Większość elektoratu idzie za tym, kto im więcej obiecuje lub słucha wypowiedzi innych.

Wskutek tego do sejmu czy senatu wchodzi niekiedy ludzie nieudolni, karierowicze, mający na względzie prywatę, a nie los i interes państwa.

Zwracamy się do naszych Czytelników z gorącym apelem, aby zanim oddadzą głos, namyślili się dobrze, kto zasługuje na zaufanie i poparcie, kto odznacza się uczciwością i rozumem i miłością do Ojczyzny, szacunkiem dla każdego człowieka.

Wszak wielkim zaszczytem i obowiązkiem jest pełnienie funkcji parlamentarnych!

Niech w sejmie i senacie będą ludzie różnych przekonań politycznych, ale niech to będą uczciwi patrioci. Powiedzmy – nie – sprzedawcykom i utracjom publicznym – naszym pieniądzy.

Wszystkim zaś – kandydującym i wyborcom przypominamy „Dekalog Polaka” Zofii Kossak-Szczuckiej (1890-1968).

Redakcja

Dekalog Polaka

Jam jest Polska, Ojczyzna twoja, ziemia Ojców, z której wzrosłeś. Wszystko, czymś jest, po Bogu mnie zawdzięczasz.

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.
2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej chwały, kariery albo nagrody.
3. Pamiętaj, aby Polsce oddał bez wahanja majątek, szczęście osobiste i życie.
4. Czcij Polskę, ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.
5. Z wrogami Polski walczyć wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.
6. Walcz z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.
7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.
8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem.
9. Nie dopuść, by wątpiono w Polskę.
10. Nie pozwól, by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługę, Jej dorobek i Majestat. Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością. Będziesz ją miłował więcej niż siebie samego.

ŚWIĘTO LUDOWE 2001

Tegoroczne gminne obchody Święta Ludowego odbyły się 10 czerwca przed pomnikiem ks. Stanisława Stojalowskiego w Przybyszówce. Wybór miejsca obchodów związany był z odnowieniem pomnika oraz 90 rocznicą śmierci ks. Stojalowskiego.

Z okazji tej rocznicy należy przypomnieć historię pomnika w Przybyszówce.

W książce dr Tadeusza Kowalskiego pt. „Ruch Ludowy w powiecie rzeszowskim 1895-1944” wydanej przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1973 r. na str.

30 w przypisie z „Wieńca i Pszczółki” nr 44 z 3 XI 1901 r. autor podaje: Uroczystość stawiania pomnika w Przybyszówce odbyła się 27 X 1901 r. na gruncie Jana Gnata. W uroczystości, na którą przybyło ok. 2000 ludzi, brał udział osobiście ks. Stojalowski. Podobnie Stojalowskiego wykonał z cementu miejscowy artysta ludowy Marcin Biały.

Natomiast na tablicy na pomniku widnieje napis, że pomnik ten postawiony został w 1912 roku. Istnieje różnica dotycząca terminu budowy pomnika aż o 11 lat.

Należy przypuszczać, kierując się ustnymi przekazami nieżyjących już ludowców, np. Władysława Kaszubę, Karola Patra, że w 1901

Marcin Biały wykonał popiersie, a budowy całego pomnika dokonano w 1912 roku. Warto dodać, że pomnik wykonany jest z cegły palonej i otynkowany.

Skutkiem zmiennych warunków atmosferycznych ulega niszczeniu. Dbałość miejscowej społeczności skutecznie temu zapobiega poprzez okresowe remonty. Pierwszy raz konserwacji dokonano przed drugą wojną światową – brak danych o zakresie robót i wykonawcy. Po raz drugi pomnik odnowiono w 1982 r., w 70 rocznicę jego budowy z inicjatywy działaczy ruchu ludowego przy finansowym wsparciu Urzędu Gminy. Konserwację krzyża, popiersia księdza i tablicy pamiątkowej przeprowadził konserwator zabytków z muzeum w Łąncucie mgr Zygmunt Stopyra. Ele-

wacje odnowił pan Antoni Krupa z Przybyszówki.

Uroczystości religijno-patriotyczne związane z odnowieniem pomnika odbyły się 15 sierpnia 1982 r. w pierwszym roku stanu wojennego. Data ta (15 sierpnia – rocznica cudu nad Wi-



ślą) spowodowała, że ówczesny proboszcz śp. ks. kan. Józef Czyż doznał przykrości ze strony SB – obawiano się, że uroczystości mogą być skierowane przeciw porządkom wprowadzonym przez WRON.

Po uroczystościach religijnych w kościele parafialnym złożono kwiaty pod pomnikiem, następnie w przepe-



łnionej sali Domu Strażaka, działalność społeczno-patriotyczną ks. Stojalowskiego przedstawił znany działacz ludowy z Przybyszówki Edward Kaszuba.

Obecną odnowę pomnika przeprowadziła firma renowacyjna „ART-

BART” z Rzeszowa, której właścicielem jest Tadeusz Bartyński. Najbliższy teren wokół cokołu pomnika wyłożono kostką brukową, a dojście pod pomnik z głównej ulicy noszącej imię ks. St. Stojalowskiego utwardzono grysem bazaltowym. Całość robót została wykonana na koszt gminy.

Podobny charakter miały obchody święta ludowego przed odnowionym pomnikiem ks. St. Stojalowskiego w Trzcionie w czerwcu 1998 r., o przebiegu których informowała „Trzcionka” w nr 6 z czerwca 1998 r.

Organizatorami gminnych obchodów był Zarząd Gminny i miejscowe Koło PSL, Kółko Rolnicze z Przybyszówki, funkcjonujące do dziś jako jedyne na terenie Gminy Świlcza i jedno z nielicznych w powiecie rzeszowskim, przy współudziale Zespołu Szkół w Przybyszówce i Koła Gospodyń Wiejskich. Całością poczyną kierował sołtys wsi.

Przy niesprzyjającej pogodzie wokół pomnika zgromadzili się licznie mieszkańcy Przybyszówki i sąsiedniej Bzianki.

Na uroczystości przybył cieszący się autorytetem i szacunkiem będący w chwilach dobrych i złych ze swymi parafianami, proboszcz śp. kan. Stanisław Sznajder, przedstawiciele władz Gminy Świlcza na czele z wójtem Wojciechem Wdowikiem, grono nauczycielskie Zespołu Szkół w Przybyszówce z dyrektorką Jolantą Lotz, radny powiatu ziemskiego Wojciech Bednarz, radni i Rada Sołecka Przybyszówki.

Początkowo przed pomnikiem wystawił Zarząd Gminny PSL i OSP w Przybyszówce. W trakcie uroczystości występował zespół artystyczny Zespołu Szkół w Przybyszówce pod kierownictwem Janusza Pieprzaka, prezentu-

jąc pieśni i wiersze patriotyczne. Całość uroczystości uświetniała kapela ludowa z Przybyszówki, którą kieruje Ignacy Skwiercz.

Obchody Święta Ludowego rozpo-

(Ciąg dalszy na str. 8)

(Ciąg dalszy ze str. 7)

często wspólnym odśpiewaniem hymnu państwowego, po czym ks. kan. St. Sznajder w obszernym wystąpieniu przedstawił życie i działalność ks. St. Stojałowskiego, ukazując go jako kapłana i nieugiętego rzecznika trudnego losu chłopskiego, któremu w dowód wdzięczności chłopci budowali pomniki.

Świadczy o tym również tablica pamiątkowa umieszczona na pomniku pod popiersiem księdza, na której widnieje napis „**Bóg i Ojczyzna. Ku czci śp. ks. St. Stojałowskiego ur. 1845 + 1911 r. jako obrońcy i męczennikowi sprawy ludowej Gmina Przybyszówka postawiła ten pomnik, 1912 r.**”. Następnie ks. kanonik odmówił wraz ze zgromadzonymi wzruszającą treścią wezwań Litanię Narodu Polskiego.

Prezes Zarządu Gminnego PSL w Świlczy, **Franciszek Rzucidło**, omówił historię ruchu ludowego w Polsce, który w formie zorganizowanej działa od utworzenia w 1895 r. Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie.

Poddał również ostrej krytyce działania rządu, który zapomniał o danych obietnicach i tych, którzy „żywią i bronią”. Widać to szczególnie w obecnym czasie przed wyborami parlamentarnymi, gdzie wielu polityków w pogoni za wysokimi urzędami, godnościami, pieniędzmi nerwowo zmienia przynależności organizacyjne, partyjne, tworząc w zadyszce coraz to nowe ugrupowania. Zaapelował do wzięcia udziału w wyborach, kierując się w podjęciu decyzji na kogo oddać głos poradą sztandarowej postaci ruchu ludowego, Wincentego Witosa, który mawiał *nie słuchaj słów, a patrz na ręce*.

Wójt Gminy Świlcza, Wojciech Wdowik, omówił realizację zadań społeczno-gospodarczych w gminie skupiając się na potrzebach Przybyszówki i Bzianki. Przyznał, że pilna potrzeba budowy sieci kanalizacyjnej przedłuża się w czasie z powodu częstych zmian dokumentacji projektowej spowodowanych niewyrażaniem zgody przez niektórych właścicieli parcel gruntowych na wejście w ich teren.

Odśpiewaniem Hymnu Chłopskiego zakończono gminne uroczystości Święta Ludowego.

Franciszek FURA

Da Bóg nam kiedyś zasiąść w Polsce wolnej
Od żyta złotej, od lasów szumiącej
Da Bóg, a przyjdzie dzień nieustający
Dla srebrnych pługów udręki mozolnej.

(J. Lechoń)

Wspominając tamte wrzesniowe dni

We wczesnych godzinach rannych 1 września 1939 roku niemieckie siły zbrojne przekroczyły granice Polski bez formalnego wypowiedzenia wojny. Rozpoczęła się nierówna walka polskich żołnierzy z przytłaczającymi siłami wroga. 17 września 1939 r. od wschodu na obszar naszego kraju wkroczyła Armia Czerwona. Okupacyjne wojska radzieckie działały wg planu, który, jak się później okazało, oparty został na tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow.

Mimo wielkiej przewagi niemieckiej i wkroczenia Rosjan walka w Polsce toczyła się dalej. Bronił się Hel, Modlin, Lwów, Warszawa. 22 września wojskom radzieckim poddał się Lwów, zaś 28 września po wielu ciężkich bombardowaniach i wielkich stratach wśród ludności cywilnej skapitulowała Warszawa, 2 października poddał się Hel. Ostatnią bitwę kampanii wrzesniowej w dniach 2-5 października 1939 r. stoczył pod Kockiem żołnierze dowodzeni przez gen. F. Kleeberga.

Mimo przegranej kampanii wrzesniowej nie zrezygnowano z dalszej walki organizując konspiracyjne struktury państwa polskiego wraz z jego organizacją militarną.

Na podstawie decyzji rządu RP na uchodźstwie z 8 i 13 listopada 1939 r. powstała konspiracyjna organizacja wojskowa ZWZ, organizowana od stycznia 1940 r. ZWZ stanowił część składową Sił Zbrojnych RP podlegającą Naczelnemu Wódzowi. Zadaniem organizacji była walka o odzyskanie niepodległości i odbudowa państwa polskiego. W 1942 r. organizacja liczyła kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy. Na podstawie rozkazu gen. W. Sikorskiego z 14 lutego 1942 r. ZWZ przemianowano na AK.

Terenową strukturę organizacyjną ZWZ-AK tworzyły placówki (obejmujące w zasadzie teren gminy), obwody (teren powiatu), inspektoraty rejonowe, okręgi (teren województwa) oraz obszary. W tym miejscu wypada przypomnieć, że jedną z pierwszych placówek w obwodzie rzeszowskim była Placówka Świlcza (Trzciana), krypt. Świerk.

Statut ZWZ-AK nakładał nań dwa zadania: stworzenie ośrodków czynnego oporu narodowego, przeciwdziałają-

cego załamaniu się sił moralnych społeczeństwa polskiego na terenie obu okupacji oraz współdziałanie w odbudowie państwa polskiego na drodze walki orężnej. Walkę tę pojmowano jako powstanie narodowe, mające być powszechnym zrywem wyzwoleniczym.

Obok spraw szkoleniowych, informacyjno-wywiadowczych zasadniczym problemem, wobec którego stało się kierownictwo ZWZ-AK było zaopatrzenie w sprzęt wojskowy. Uzbrojenia polskiego było niewiele – gromadzenie materiałów wojskowych musiało się więc opierać na pokątnych zakupach, zdobywaniu broni na nieprzyjacielu bądź kradzieży, uruchamiano także produkcję własną oraz przyjmowano zrzucone lokalnie. Latem 1942 r. utworzono w Okręgu AK Kraków Szefostwo Produkcji Konspiracyjnej Broni, krypt. „Ubezpieczalnia”, na której czele stanął mjr Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ps. „Boko”. Rozrost sieci warsztatów i wytwórni spowodował utworzenie tzw. Inspektoratu technicznego, krypt. „Ubezpieczalnia Wschód”. Obejmowała ona wytwórnice czerepów do granatów, znajdującą się w prywatnej odlewni w Rzeszowie oraz siedem montowni zlokalizowanych w różnych miejscowościach. W Inspektoracie rzeszowskim organizacją broni zajmowała się komórka kierowana przez Kazimierza Zakrzewskiego, ps. „Lipień”.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI, żyjący do dziś w Trzcianie, uczestnik i świadek tamtych wydarzeń, urodził się w 1918 r. w Trzcianie. Po ukończeniu gimnazjum w Rzeszowie rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej, które po wojnie ukończył na Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Działalność konspiracyjną K. Zakrzewski rozpoczął w szeregach AK w lutym 1942 r. w Placówce Bratkowice. Tu został przydzielony do obserwacji i rozpoznawania transportów wojsk i sprzętu wojskowego z Niemiec. Rok później, w marcu, Inspektorat Rzeszów – pion uzbrojenia – wyznaczył go na kierownika montowni. Zlokalizowana była ona w Trzcianie, w domu należącej do rodziny Zakrzewskich, w odległości 150 m od ruchliwej stacji kolejowej. Z K. Zakrzewskim współpracował

jego brat Edward, w którego relacji znaleźć można następujący fragment: „Montaż pierwszej malej partii granatów rozpoczęliśmy chyba pod koniec 1942 roku z części przywiezionych przez brata Kazimierza. Montowaliśmy granaty zaczepne (tzw. uderzeniowe) o dużej sile wybuchu i granaty obronne na tzw. lont (...). Części przechowywane były w specjalnym, zamaskowanym schowku. W tym celu obaj z bratem wykopaliliśmy wielki dół w izbie w/w domu, o wymiarach około 3,5x3,5x1,2 m, nakryli drewnianymi belkami i przysypali ziemią, przywracając poprzedni wygląd izbie. Drugi podręczny schowek urządziliśmy w beczce metalowej, zakopanej w ogrodzie, gdzie przechowywaliśmy niektóre drobne części, jak spłonki i materiał wybuchowy wrażliwy na wilgoć”.

W latach 1942-1943 w montowni kierowanej przez K. Zakrzewskiego zmontowano ok. 3 tys. szt. granatów obronnych i ok. 1 tys. granatów zaczepnych.

Od marca 1944 r. K. Zakrzewski jako oficer uzbrojenia otrzymał przydział do Inspektoratu Mielec. Należąc do Okręgu AK Kraków uzyskał stanowisko kierownika technicznego produkcji magazynków do STEN-a. 3 października 1943 r. odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi. K. Zakrzewski nie brał bezpośredniego udziału w walkach prowadzonych w ramach akcji „Burza” – wykorzystana została w tym celu produkowana przez niego broń.

Z racji pełnionych funkcji K. Zakrzewski współpracował z ludźmi z terenów wielu dzisiejszych województw. Dotyczyło to zwłaszcza produkcji broni. Tutaj konieczne było organizowanie transportów materiałów wybuchowych, półwyrobów, dozór nad prawidłowym wykonaniem granatów, a następnie transport produktu finalnego do miejsca przeznaczenia. W przypadkach, gdy organizował transport najczęściej zgłaszał się do członków AK. Z uwagi na przynależność do wyższych struktur organizacyjnych, a także ze względów konspiracyjnych członkowie AK z naszego terenu tj. Trzciany i okolic nie wiedzieli o faktycznej działalności K. Zakrzewskiego.

Gdy 1 sierpnia 1944 r. wybuchło powstanie w Warszawie, skierowane militarnie przeciw Niemcom, zaś politycznie przeciw stalinowskiej koncepcji opowania Polski przy pomocy PKWN, między Bugiem i Wisłą na zajętych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich powstawało nowe państwo, ze zmienionym ustrojem politycznym, dysponujące aparatem represyjnym. Rozpoczął się okres terroru, którego jednym z przejawów były aresztowania i wyroki śmierci – głównie na przeciwnikach PKWN – w dużej części żołnierzach AK.

W drugiej połowie 1944 r. wydano 4 zasadnicze akty prawne, które stanowiły podstawę wydawania wyroków przez organa sądownicze PKWN: dekret PKWN z 24.08.1944 o rozwiązywaniu tajnych organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych, dekret KRN z 31.08.1944 o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy win-



Kazimierz Zakrzewski

nych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (dekret ten stosowano też w stosunku do działaczy Polskiego Państwa Podziemnego), Kodeks Karny Wojska Polskiego z 23.09.1944, na podstawie którego sędzono spory polityczne nie tylko żołnierzy, lecz także cywilów, dekret PKWN z

30.10.1944 o ochronie państwa składający się z 18 artykułów, 11 określało czyny zagrażające państwu, przewidując karę śmierci alternatywnie z karą więzienia. Aresztowania dokonywane były przez pracowników Resortu Bezpieczeństwa, jak również radzieckie organa bezpieczeństwa.

W powyższe realia wpisują się represje, które dotknęły K. Zakrzewskiego. W listopadzie 1944 r. NKWD aresztuje go w Tarnobrzegu, zaś w grudniu 1948 r. w czasie „kotła” w mieszkaniu Józefa Rzepki (ps. „Rekin”, „Znicz”) aresztują go funkcjonariusze UB. 1 września 1949 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Katowicach K. Zakrzewski został skazany na 8 lat więzienia za to, że „od 1945 do 1948 r. na terenie Górnego Śląska był członkiem nielegalnych organizacji AK, a potem WiN i usiłował przemocą zmienić ustrój Polski Ludowej”.

Przebywał następnie w ciężkich więzieniach dla więźniów politycznych m.in. we Wronkach i na Mokotowie w Warszawie.

Po opuszczeniu więzienia K. Zakrzewski został pozbawiony możliwości wykonywania zawodu i pracy w przedsiębiorstwach państwowych. Taka m.in. była cena, jaką zapłacił za swą niezłomność i wierność wyznawanym ideałom. I choć nigdy nie skarżył się na swój los, ani tym bardziej nie szukał i nie szuka rozgłosu dla tego, co robił (bo przecież było to tak oczywiste i wynikało z żołnierskiego obowiązku), nie można pominąć jego nazwiska wspominając sierpniowo-wrzesniowe rocznice: 62 wybuchu II wojny światowej i 57 rocznicy akcji „Burza”. Wspominamy je dziś, gdy dane nam jest żyć w Polsce wolnej i niepodległej.

Teresa PUC

Członkowie nadzwyczajni SZŻAK

4 lipca 2001 r. w świetlicy bratkowickiego Domu Strażaka odbyło się okolicznościowe spotkanie kombatanów zrzeszonych w Kole Terenowym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach. W trakcie spotkania, **Franciszek Sagan** – prezes Zarządu Okręgu SZŻAK w Rzeszowie, wręczył legitymacje członków nadzwyczajnych osobom: **Józefowi Lachcikowi, Tadeuszowi Rzepce, Tadeuszowi Lisowi, Władysławowi Jusze i Władysławowi Kwoczyńskiemu**.

Ich podstawowymi zadaniami będą odtąd: pomoc w dalszej statutowej działalności Koła Terenowego SZŻAK w Bratkowicach, kultywowanie dotychczasowych tradycji akowskich, dbanie o sztandar kombatancki i miejsca, w których polegli lub zamordowani zostali partyzanci – żołnierze Armii Krajowej.

Jak powiedział Franciszek Sagan – bratkowickie Koło Terenowe SZŻAK jest jedyne w okręgu rzeszowskim, gdzie jednorazowo przyjętych zostało aż pięciu członków nadzwyczajnych, chętnych kultywować dotychczasowe tradycje akowskie swoich dziadków i ojców.

Dodam, że członkowie nadzwyczajni SZŻAK nie posiadają uprawnień kombatanckich, a ich praca w szeregach tej organizacji ma charakter wyłącznie społeczny.

Członkowie nadzwyczajni, uczestniczący w uroczystościach państwowych, akowskich, mają natomiast prawo nosić na rękawie białą-czerwoną opaskę z nadrukiem „SZŻAK”, a na głowie czarny beret z godłem państwowym.

WŁ. KWOCZYŃSKI

21,2 tys. Polaków, przymusowych robotników w okresie II wojny światowej czeka na odszkodowania od Rządu Austrii

Nie sposób jest dziś, po prawie 56 latach, dokonać bilansu strat materialnych, kulturalnych, moralnych, jakie poniosło społeczeństwo polskie w wyniku wojny i okupacji hitlerowskiej. Czynią to historycy, ale stale odżywa ludzka pamięć, choćby w związku z odszkodowaniami za przymusową pracę Polaków dla III Rzeszy.

Państwo Anna i Jan Kowalscy z Trzcianny, dziś ludzie w sędziwym wieku (pan Jan ma 82 lata, żona 81), przeszli piekło masowej formy represji okupantów hitlerowskich wobec narodu polskiego. Przymusowo wywiezieni na roboty pracowali w gospodarstwach rolnych posiadaczy ziemskich w dzisiejszej Austrii. Kraj ten już w 1938 r. został włączony do Niemiec.

Z łapanek do Austrii

– Zostałem schwytany w łapance w pociągu w pobliżu Sarzyny k/Leżajska – relacjonował, nie bez emocji, starszy pan. Było to w 1941 r., miałem 22 lata.

– Pociąg zatrzymano w szczerym polu. Brutalnie popychając pasażerów, krzycząc, Niemcy wypędzili wszystkich z wagonów. Kobiety, mężczyźni, dzieci wychodzili w popłochu, a było tam około 100 osób. Wszystkich zapędzono do pociągu, stojącego w pobliżu i zdążającego do Krakowa. Tam przez cztery dni przechodzili wszyscy swoistą kwarantannę. Wszyscy, bez względu na płeć i wiek myli się w łazni, prali swoją osobistą odzież, potem fryzjerzy obcinali włosy, by zapobiec wszawicy. Nie wolno było wzajemnie się kontaktować ani powiadamiać rodzin o własnym losie.

– Wszyscy czuli się poniżeni, chodziło chyba, już na początku wywózki, by podeptać godność osobistą człowieka, by „obdarty” z czci i rzeczy osobistych, które każdemu zabrano, został szybko wchłonięty przez inny naród – konkluduje rozmówca.

Kontyngenty ludzkie

W maju 1940 roku wraz z siedmioma innymi dziewczętami z Trzcianny, 19-letnia wówczas pani Anna została wyznaczona przez Arbeitsamt jako kolejny kontyngent kobiet do pracy dla pomnażania bogactwa III Rzeszy. Prze-

szła również kwarantannę w Krakowie, a po kilku dniach jazdy pociągiem znalazła się również w Austrii w pobliżu Wiednia.

Dalsze losy przymusowych robotników rolnych były podobne do siebie. Z Europy Środkowej i Wschodniej w okresie okupacji pracowało w Austrii 150 tysięcy przymusowych robotników.

Tylko mordercza praca się liczyła

Kto chciał przetrwać prześladowania nazistowskie, musiał posiadać bo-

UTRACONA MŁODOŚĆ

gactwo, które zwie się zdrowiem oraz dwie ręce do pracy.

Pan Kowalski pracował kolejno w trzech miejscowościach w pobliżu Wiednia: Tresdorf, Felabrun, Lecezdorf. Gospodarstwa rolne miały po około 20 hektarów. Nie było maszyn, sprzętu rolniczego, wszystko należało robić ręcznie, dokładnie i szybko, pod nadzorem właścicieli. Środkiem transportu były furmanki zaprzężone w konie. Dzień pracy rozpoczynał się o 4 rano i trwał do zmroku. Należało „nafutrować” konie, przygotować wóz, dokonać ewentualnych napraw prostego sprzętu... a potem pracować, pracować, nieraz ponad ludzkie siły. Przykładem tego może być choćby taki epizod. W ciągu kilku godzin, kiedy samotnie załadował wagon burakami cukrowymi, tak w nocy spuchł, że nie mógł niczego na siebie ubrać. Choć przez 4 dni był chory, nikt się tym nie zainteresował, pracował zawsze, bo musiał również furmankami dowozić do rzeźni, którą także prowadził bauer, zwierzęta do uboju.

Gdyby robotnicy masarni, nieraz głodni, uszczknęli coś dla siebie i robotników rolnych – rewizje codzienne żony masarza pozbawiały ich nie tylko „kradzionych” przetworów ale spowodowałyby inne szkody, np. wyrzucenie, doniesienie do władz niemieckich.

Mimo iż przez 38 miesięcy pracował ciężko za darmo, uznane mu zostały tylko 2 lata i 4 miesiące. Kiedy 13 kwietnia 1945 r. wojska rosyjskie frontu wschodniego podczas tzw. ofensywy zimowej na obszarze od Bałtyku po Dunaj wyzwoliły Wiedeń, a Polacy wracali furmanką do kraju, zostali okradzeni przez Rosjan z wszystkiego co mieli, od dokumentów osobistych

przez np. zegarek, łańcuszek złoty, rower, aż nawet do butów. Zabrakło więc dokumentów na potwierdzenie okresu pracy, świadkowie zaś – nie żyją już.

Tzw. bydlęcym pociągiem z Żywca przez Bielsko na dachu wagonu, w ciągłym strachu z powodu braku biletu – wrócił do rodzinnej wsi w pobliżu Przeworska.

Nieco lepiej, ponieważ rodzina austriacka u której pracowała pani Anna była katolicka, działa się robotnikom u bauera Neumayera w Rückersdorf k/Wiednia.

Choć pracowała od świtu do nocy latem, a zimą zbierała chrust w lesie i wynosiła jego ciężkie wiązki na składowisko, traktowana była względnie humanitarnie, wyżywienie było dobre, przestrzegano kalendarza świąt katolickich. Do domu wróciła w marcu 1943 r.

Szczęśliwe zakończenie?

Już po zakończeniu wojny, państwo Kowalscy zawarli związek małżeński, który trwa już 54 lata, doczekali się wnuków i prawnuków. Są emerytami. Pan Jan przepracował 32 lata na PKP, zapewne z czasów austriackich pozostała mu miłość do koni, swoją Chrapkę pielęgnował przez całe życie, sprzedał dwa lata temu, pomagał w pracach polowych sąsiadom i krewnym, często pracował społecznie na rzecz wsi przy budowie np. dróg, mostów, szkoły. Jest członkiem OSP.

Dziś niestety, zdrowie nie dopisuje, cukrzyca i choroba wieńcowa uniemożliwiają aktywność fizyczną.

Pani Anna dziś zgięta wpół zwyrodnieniem stawu biodrowego – wynik ciężkiej pracy w lesie – nie może pracować. Czy odszkodowanie finansowe od rządu austriackiego zrekompensuje utracone zdrowie w okresie młodości.

Opisana historia jest małym fragmentem tragedii, jakie przeszedł naród polski podczas II wojny światowej. Po jej zakończeniu Niemcy i Austriacy mieli świadomość krzywd, których dokonali, mieli świadomość zadośćuczynienia za nie, ale wówczas uznano, że ofiary z Europy Środkowej i Wschodniej można pominąć. Chodziło o... pieniądze.

Dziś najmłodsze ofiary mają po około 70 lat, najstarsze – 100. Ilu ich już nie żyje? Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie mogłaby dać wiarygodną informację.

Sumienia w Europie są twarde i budziły się w ślimaczym tempie. Polaków uprawnionych do odszkodowań od Rządu Austrii jest obecnie 21,2 tysiące.

Zofia DZIEDZIC

Uwaga: Na życzenie bohaterów opowieści, zmieniono ich imiona i nazwisko.

HISTORIA PEWNEJ WOJENNEJ MIŁOŚCI

Ona – Monika Kawalcówna, mieszkanka Trzciany, on – Józef Irzeński, pochodzący z Dąbrowy. Połączyła ich wielka miłość, rozdzieliła na długie lata okrutna wojna.

Monika – urodzona w 1911 r. pochodziła z wielodzietnej rodziny wiejskiej i tylko ona jako jedyna z dziewięciorga rodzeństwa zdobyła wykształcenie, pomimo, że jeszcze dwoje z nich: Walenty i Janina posiadali duże predyspozycje do dalszej nauki. Niestety, w tamtych latach przeciętną rodzinę wiejską nie stać było na wykształcenie więcej niż jednego z dzieci. Monika uczęszczała do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Rzeszowie i ukończyła go w roku 1930 z wyróżnieniem, jako wykwalifikowana nauczycielka uprawniona „do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych”. Uczyła przez kilka lat w szkołach w Małogoszczy i Jędrzejowie, a później w Trzcianie.

W podobnej sytuacji był i Józef, rocznik – 1906. Bystry i zdolny chłopak, najstarszy z siedmiorga rodzeństwa został posłany do średniej szkoły w Dębowcu, aby uczyć się na księdza. Ale jemu podobno się wojsko, a jeszcze bardziej szkoła ułańska. Wkrótce wystąpił z seminarium duchownego i poszedł za swoim marzeniem do szkoły wojskowej, skąd został zakwalifikowany do ułanów. Po ukończeniu szkoły oficerskiej, został przydzielony do 16 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Oreszera, który stacjonował w Bydgoszczy. Przyjeżdżał nieraz do swojej rodzinnej miejscowości, pomagał też materialnie najmłodszemu z rodzeństwa – Edwardowi w zdobyciu wykształcenia.

Monikę poznał na jednej z imprez, które wspólnie organizowała ze swoim bratem Walentym, przewodniczącym ZMW „Wici” w Trzcianie. Jak wspomina siostra Józefa – Stefania Pająkowska – „brat został oczarowany nie tylko urodą Monisi, ale przede wszystkim jej inteligencją, wysoką kulturą, wdziękiem i niezwykle urokiem”. Młodemu, przystojnemu oficerowi ułanów nie brakowało powodzenia u dziewcząt, ale od razu poznał Monikę, żadna inna już się nie liczyła. Monika kiedyś podczas spotkania rodzinnego wspominała dzień, kiedy była przedstawiona dowódcy pułku jako narzeczona Józefa. W przedwojennym wojsku dowództwo musiało wyrazić zgodę na poślubienie kandydatki na żonę oficera. Otóż na balu wydanym z tej okazji, dowódca najpierw poprosił Monikę do tańca, a później na

rozmowę „w cztery oczy”. Rozmowa widać wypadła pomyślnie, bo po zakończeniu balu, odprowadził ją do narzeczonego i powiedział: „gratuluje tak wspaniałej narzeczonej”. 18 października 1938 roku odbył się ich ślub. Szczęśliwi i zakochani nie przypuszczali nawet, że za rok już nie będą razem.

Po latach Józef wspominał tylko raz szarżę ułańską, w której uczestniczył: „To była rzeź. My z szablami na koniach, a Niemcy z armat przeciw nam. Rżenie, kwiki koni, co raz to któryś z kolegów spadał na ziemię. Mój siwek Bohun został postrzelony, sam musiałem go dobić”. Potem była niewola i pobyt w Oflagu II D (lub B) w Arnswalde aż do zakończenia wojny.

Monika w okresie okupacji należała do AK, uczestniczyła w tajnym nauczaniu wraz z Janem Długoszem, Romualdem Rodzoniem i innymi nauczycielami. W domu rodzinnym Kawalców nieraz gościli Niemcy, których brat Moniki

i dzieci, za którymi tak tęsknił.

Monika, o ile to było możliwe, utrzymywała kontakt z mężem, tęskniła i martwiła się o niego, ale nie traciła nadziei na jego powrót. 18 października 1943 roku wysłała mu swoją podobiznę z napisem: „W piątą, smutną rocznicę ślubu naszego, ślę Ci Józienku duszę całą, serce oddane i uśmiech, choć na obrazku.”

I doczekała się końca wojny i powrotu męża po ponad pięcioletniej rozłące. Wyjechali do Poznania, bo Józef z powrotem zgłosił się do wojska polskiego. Ale nie wytrwał długo w służbie Ludowego Wojska Polskiego, nowe dowództwo niezbyt dobrze traktowało przedwojennych oficerów. Przeszedł w stan spoczynku, otrzymał jednak wojskowe mieszkanie w domu przy ul. Wolsztyńskiej 11 w Poznaniu, w którym zamieszkiwały jeszcze trzy rodziny byłych oficerów.

Józef znalazł pracę w Zakładach Mięsnych. Jego żona również nie wróciła do zawodu nauczycielskiego, podjęła pracę w Centrali Nasienniej jako pracownik do spraw socjalnych, a później została kierownikiem jednego z wydziałów tej Centrali. Nawiazali nowe znajomości. Józef odszukał swoich dawnych, żyjących współtowarzyszy, mieli liczne grono przyjaciół. Ich dom był zawsze pełen ludzi, ciepła i serdeczności dla każdego. Największą radość sprawiały im jednak wizyty z rodzinnymi stron. Sami też w czasie każdego urlopu wracali do bliskich, zapraszali ich do siebie, zawsze gotowi każdego przyjąć i udzielić gościnności. Nie mając swoich własnych dzieci, chętnie widzieli u siebie młodych ludzi, udzielali mieszkania i wyżywienia w okresie ich studiów w Poznaniu. Osobiście gościła w ich mieszkaniu kilkakrotnie, mile i serdecznie witana, uczęszczając razem z nimi do opery, na koncerty czy zwiedzając Poznań i jego zabytki.

W wolnych chwilach od pracy, Józef z wielką pasją zajmował się hodowlą kwiatów w swoim małym przydomowym ogródku. Wykorzystywał pod ich uprawę niemal każdy centymetr gruntu, komponował rozmieszczenie kwiatów. Miał ich wiele, przeważały róże i mietczyki, które sprowadzał z Kutna od znanych braci

(Ciąg dalszy na str. 12)



– Walenty, ówczesny sołtys, starał się „przekupić”, aby wynegocjować jak najmniej haracz nakładany na mieszkańców Trzciany. Monika znająca bardzo dobrze niemiecki, nieraz nawiązywała z niektórymi Niemcami rozmowę. Podczas jednej z nich, niemiecki podoficer, z zawodu muzyk wyraził się negatywnie o tej wojnie i Hitlerze. Obecny przy rozmowie inny Niemiec (prawdopodobnie SS-man) doniósł o tym dowództwu. Już nigdy więcej nie spotkała owego muzyka, a kiedy zapytała o niego, otrzymała odpowiedź, że został wysłany na front wschodni. I chyba już nigdy nie zobaczył swoich bliskich, żony

HISTORIA PEWNEJ WOJENNEJ MIŁOŚCI



Józef Irzeński (pierwszy z prawej) wraz ze swoimi kolegami w niewoli – Oflagu II w Arnswaldzie.

(Ciąg dalszy ze str. 11)

Wituszyńskich. Swoją pasją zaraził szwagra swojej żony – Edwarda Zduna, który miał więcej miejsca do ich uprawy.

Do dzisiaj niektórzy mieszkańcy Trzciany pamiętają, jak byli obdarowywani przez p. Zdunów naręczami przepięknych róż z różnego rodzaju okazji, uroczystości, a w razie śmierci bliskich osób i sąsiadów ściinali wszystkie róże z ogródka.

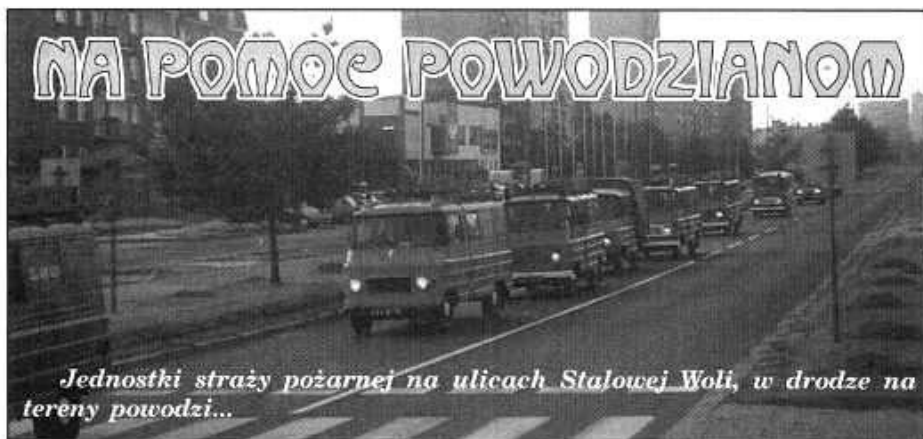
Był jednak taki dzień, który Monika i Józef mieli wyłącznie dla siebie – to rocznica ich ślubu. Wówczas odwodzili wszelkie wizyty, rezygnowali z imprez, chcieli być tylko sami, we dwoje.

Ich wspólne życie, które upływało w miłości i codziennym szczęściu, nie trwało zbyt długo. W wieku 51 lat zmarła nagle Monika. To ona najsilniej była związana ze swoimi stronami rodzinnymi, miała życzenie, które kierowała do najbliższych, aby po śmierci spocząć w swojej rodzinnej Trzcianie. Stało się jednak inaczej. Jej mąż Józef, uprosił rodzinę żony, aby nie zabierali mu jej, nawet po śmierci. Przez 18 lat stale odwiedzał miejsce spoczynku zmarłej, wykupił też obok niej miejsce dla siebie na cmentarzu na Junikowie. Niestety, los bywa nieraz przewrotny. Przez ostatnie 6 lat swego życia, sparaliżowany i niezdolny do samodzielnego życia, został przewieziony do siostry Stefani w swojej wsi w Dąbrowie.

I to on został pochowany na cmentarzu w Trzcianie, a jego żona pozostała w Poznaniu. Jak relacjonowali jego najbliżsi, będąc przykuty do łóżka, ciągle wpatrywał się w portret żony, umieszczony na widocznym dla niego miejscu.

Ich miłość nie trwała długo na tej ziemi, ale była tak silna i wieczna, jak trafia się tylko nielicznym.

Opracowała: Maria SMAGAŁA



Jednostki straży pożarnej na ulicach Stalowej Woli, w drodze na tereny powodzi...

W lipcu br. w niektórych regionach naszego kraju doszło do powodzi. Na skutek ulewnych opadów deszczu, burz i nawałnic, wiele terenów znalazło się pod wodą. Wielu ludzi straciło dorobek całego swojego życia. Zniszczone domy, drogi, zerwane mosty, linie energetyczne, wyrwane z korzeniami drzewa – to skutki tego wyjątkowo groźnego żywiołu...

Powódź nie ominęła także regionu Podkarpacia. Organizacje społeczne, charytatywne, zakłady pracy, zwykli ludzie nie przechodzą obok tego problemu obojętnie, deklarując wszelką pomoc: żywność, odzież i pieniądze... Tylko w ten sposób można pomóc ludziom dotkniętym tą życiową tragedią. Z pomocą przyszła Straż Pożarna, Policja i Wojsko. Oni bez wytchnienia – dniami i nocami, walczą z tym groźnym żywiołem. Uszczelniają wały przeciwpowodziowe, ewakuują ludność i zwierzęta z



zalanych terenów, wypompowują wodę, dowożą żywność i odzież. Później przez wiele tygodni usuwają skutki powodzi...

W tych ciężkich chwilach z pomocą powodziom wyruszyła grupa członków ochotniczych straży pożarnych z terenu naszej gminy. Pracowali głównie przy

zabezpieczaniu i uszczelnianiu wałów przeciwpowodziowych w Witkowicach k/ Stalowej Woli.

Wyjechali 29 lipca br. samochodami pożarniczymi wcześniej rano – powrócili 30 lipca – późno w nocy. Byli wyjątkowo zmęczeni ciężką pracą i przerażeni ogromem ludzkiej tragedii...

W akcji powodziowej brali udział członkowie OSP Świleża: Andrzej Rządyczka, Adam Majka, Jacek Salach, Tomasz Gazda, Krzysztof Majka, Piotr Kokoszka, Mirosław Czach, Arkadiusz Biega i OSP Bratkowice: Tadeusz Bednarz, Jacek Piątek, Robert Kwas, Bog-

dan Jucha, Robert Selwet, Janusz Surowiec.

W zbiórce pieniężnej zorganizowanej na rzecz powodziom przez „Caritas”, w Bratkowicach zebrano kwotę 3.933 zł, w Trzcianie – 6.600 zł.

WŁ. KWOCZYŃSKI

Wieńcowiny

Kultywując tradycje związane ze świętem Matki Boskiej Zielnej (Wniebowzięcie NMP), w kościele parafialnym w Trzcianie poświęcony został wieńiec, symbol chleba, który zdobywany był ciężką pracą na roli, płodów ziemi.

W kraju naszym stanowił sacrum. Norwid pisał o nim tak: „... do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą



Ostatni „ulan” trzciański, sołtys wsi, Kazimierz Lagowski.



Poświęcenie wieńca.

z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba – tęskno mi Panie”. Na uznanie zasługuje fakt, iż pamięć o tym nie zginęła w naszym społeczeństwie.

Inicjatorami i wykonawcami owego pomysłu byli człon-

kowie straży pożarnej i koła gospodyń. Pomocą i radą w wykonywaniu wieńca służyła Zofia Piątek.

Zadbano również o tradycyjną oprawę wieńca (konie zaprzężone w umajone wozy), związaną z jego prezentacją po wsi.

Teresa LAGOWSKA

Wakacyjne miesiące to czas odpoczynku, bliższego kontaktu z naturą, a w polskiej tradycji okres pielgrzymek do Częstochowy.

Z piątku na sobotę 6 na 7 lipca, parafianie z Trzciany użyczyli gościny ponad stuosobowej rzeszy pielgrzymów z Łańcuta (parafia Fara) z grupy bł. Urszuli Ledóchowskiej. Zwykle pielgrzymi omijają naszą miejscowość ze względu na usytuowanie wzdłuż bardzo ruchliwej trasy E4, jednak w tym roku po raz pierwszy dotarli do Trzciany.

Po pokonaniu dłuższego odcinka na trasie Łańcut-Trzciana znaleźli wytchnienie i odpoczynek w wielu rodzinach, które licznie zgłaszały się, gotowe przyjąć gości.

W sobotę rano przed wyruszeniem

rza powierzyli Matce Najświętszej trudne sprawy i problemy naszej wspólnoty parafialnej. Na koniec wyraził nadzieję na spotkanie na pielgrzymim szlaku w przyszłych latach.

Z kolei towarzyszący grupie duszpa-

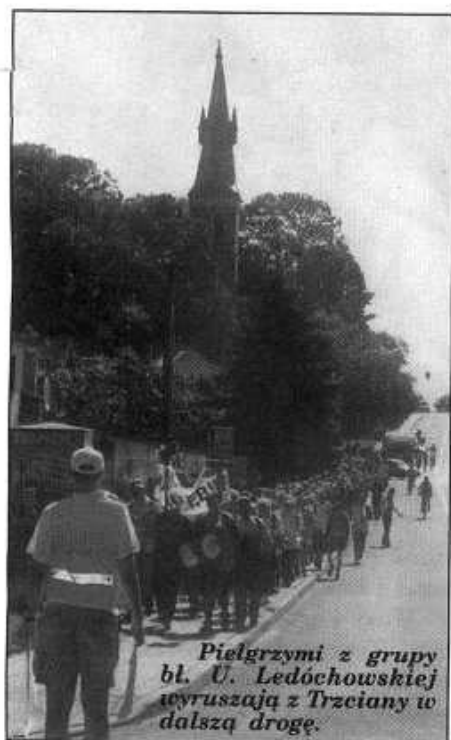


Na pielgrzymim szlaku.

w dalszą drogę wiodącą na Jasną Górę pielgrzymi wzięli udział we mszy św., podczas której homilię wygłosił ks. dziekan J. Kościelny. W ciepłych, serdecznych słowach zwrócił się do pątników, udzielił błogosławieństwa, a także poprosił ich, by u stóp jasnogórskiego ołta-

sterze wypowiedzieli słowa wdzięczności pod adresem parafii i rodzin, które przyjmowały pielgrzymów, zaś ci ostatni opuszczali Trzcianę życząc w radosnym śpiewie „i zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa przez serce Maryi...”.

Teresa PUC



Pielgrzymi z grupy bł. U. Ledóchowskiej wyruszają z Trzciany w dalszą drogę.

W drodze na Jasną Górę

W sobotę, 4 sierpnia 2001 r., dotarła do Bratkowic grupa ponad 3400 pątników – uczestników XXIV Rzeszowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Na bratkowickim stadionie sportowym był ich pierwszy odpoczynek po wyruszeniu z Rzeszowa.

Miejscowe gospodynie przygotowały dla strudzonych ponad 15 kilometrową trasą pielgrzymów gorące posiłki i napoje chłodzące. Po prawie dwugodzinym wypoczynku, pątnicy wyruszyli w dalszą drogę... do Częstochowy.

Kaplica w świlczańskim Kamyszynie – POMNIKIEM TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

Kamyszyn – to niewielki przysiółek Świlczy, położony na północ od torów kolejowych.

„Miejscowa tradycja mówi, że Kamyszyn to osada tatarska i łączy ją z rokiem 1624, kiedy to Tatarzy pod wodzą Kontymira Murzy spalili wieś łącznie z kościołem. Nie ma na ten temat wiarygodnych źródeł historycznych, zaś hipotez związanych z

odświeżyło i podtrzymało pobożność uczestników, dało także zamysł wybudowania kaplicy. Zaczynem zaś stać się miał Krzyż Święty – symbol wiary katolickiej ustawiony na trwałe w środku osiedla.

26 czerwca 1997 r. przy aprobachie proboszcza Świlczy ks. Fr. Marcińca, Kurii Biskupiej w Rzeszowie, zarządu gminy Świlcza na czele z

ówczesnymi wójtami, nieżyjącym już Marianem Wójcikiem i jego zastępcą – Wojciechem Wdowikiem, podjęto decyzję, że wybudowana w Kamyszynie kaplica będzie gminnym Pomnikiem Trzeciego Tysiąclecia.

W dniu 14 czerwca 1999 r. ks. Józef Kościelny,

ale również z całego Dekanatu.

Potem nastąpiła realizacja budowy. Zapał i entuzjazm oraz wyrobienie społeczne i ofiarność mieszkańców Kamyszyna – przeszły najśmielsze oczekiwania. W ciągu trzech dni tj. od środy do piątku codziennie przy wykonywaniu ław fundamentowych pracowało społecznie i niestrudzenie po 45 do 60 mężczyzn.

**„Gdzie są dwaj
albo trzech zebrani –**

w imię moje, tam jestem pośród nich – powiedział Chrystus”. Jakże widoczne było zrozumienie tej prawdy i ogólnospołecznej potrzeby wspólnego działania!

Tak niewielka społeczność przysiółka, silna duchem i wolą działania potrafiła realizować swe rozpoczęte dzieło. Włączali się wszyscy, oddając wysiłek umysłów, rąk i serc. To było i jest wzruszające!

Nie jest najważniejszym fakt, że wzbudzaaliśmy podziw i uznanie swą pracowitością, dobrą organizacją pracy i odpowiedzialnością – władz kościelnych, samorządowych, prasy i mediów. Stopniowo hartowaliśmy



Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego, 17 VI 2001 r.

nazwą jest wiele”. (Fr. Kotula, *Tamten Rzeszów*, Rzeszów 1997, s. 34).

Gdyby jednak przyjąć podaną wyżej za prawdziwą, łatwo obliczyć, że po 377 latach zrodziła się nadzieja wśród ludzi tam żyjących, że powstanie wkrótce kaplica – kościół jako trwały Pomnik Trzeciego Tysiąclecia.

Początki były trudne

Życie sakramentalne Kościoła objawia się m.in. poprzez budowę świątyń, cześć oddawaną relikwiom, procesje, pielgrzymki, nabożeństwa różańcowe czy majowe. Wielkie rozeznanie duszpasterskie wykazał w tym względzie proboszcz parafii w Świlczy, ks. kanonik Franciszek Marciniak, gdy w 1992 r. zorganizował w Kamyszynie z okazji Bożego Ciała, tj. święta obchodzonego w 10 dni po Zielonych Świątkach, Mszę św. i procesję ku czci eucharystii do czterech ołtarzy polowych.

Owo przeżycie religijne nie tylko

dziekanowo utworzonego Dekanatu Trzciańskiego na uroczystej Mszy św. poświęcił plac pod budowę kaplicy, na którym również ustawiono na trwałe Krzyż Święty.

Budowę rozpoczęto w dniu 17 sierpnia 1999 r. (środa). Odprawiona wówczas również została Msza św. przez proboszcza ks. Fr. Marcińca. Przybyły na nią najwyższe władze samorządowe gminy, tj. Zarząd, Wójtowie oraz Radni Rady Gminy. Najliczniej reprezentowana była społeczność wsi – wierni nie tylko z parafii Świlcza,



Wicewójt społeczny J. Kornak czyta Akt Erekcyjny.

się w pokonywaniu wszelkich trudności i budowaliśmy, budowaliśmy...

Mury kaplicy obecnie sięgają dachu. Trzeba wybudować wieżę, a później montować stropy, więźbę dachową i dach. Pracy jest mnóstwo.

Liczy się każda para rąk do pracy, liczą się słowa otuchy i aprobaty od tych, którzy nie mają już sił do pracy fizycznej.

Nawiązanie do tradycji

Budowa kaplicy trwa. Tak jak przodkowie nasi przed laty wznosili pomniki ku czci np. wiktorii grunwaldzkiej (1410 r.) lub uchwalenia Konstytucji 3 Maja (1791 r.), Milennium Chrztu Polski, pragniemy, by budowana kaplica była dowodem naszej religijności i przywiązania do tradycji. Podstawą istnienia wszystkich społeczności i narodów jest świadomość tradycji, ci którzy tego nie zrozumieli – przeszli szybko do historii.

Kontynuując tradycje przodków, przejęliśmy od parafii w Świlczy pa-

tronat nad kaplicą i przysiółkiem – św. Walentego. Miał on pieczę nad Ludem Bożym parafii od 1636 r. aż do wybudowania nowego kościoła po spaleniu się zabytkowej, malej, modrzewiowej świątyni.

Św. Walenty, patron chorych, potrzebujących wsparcia i pomocy zapewne wyprosi u Boga łaskę wytrwałości, by szybko zakończyć budowę kaplicy.

Stan obecny

17 czerwca 2001 r. w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, którego dokonał dziekan ks. J. Kościelny przy udziale duchowieństwa sąsiednich parafii, wójta gminy Wojciecha Wdowika, radnych samorządu powiatowego, gminnego,

sołtysów wsi, wzięło udział wiele katolików – parafian tutejszych i obcych. Uroczystość uświetnił swym śpiewami chór „Cantus” z Trzcianki pod dyktando Józefa Barlika.

Piszący te słowa oraz społeczność Kamyszyna swe podziękowania wdzięczność za wszelkiego rodzaju dobro, które otrzymują przy budowie Pomnika Trzeciego Tysiąclecia mogą wyrazić tylko słowami: Bóg zapłać!

Mottem naszego dalszego działania niech będą słowa Jana Pawła I – papieża Polaka: „Naród jako szczególnie wspólnota ludzi jest wezwana do zwycięstwa. Do zwycięstwa mocą wiary, nadziei i miłości. Do zwycięstwa mocą prawdy, wolności i sprawiedliwości”.

Józef KORNAK

Kolorowe jarmarki?

Odpust – cóż to takiego? Warto się nad tym zastanowić, tym bardziej, że w zgiełku współczesnych dni, wypełnionych zabiegami o zaspokojenie potrzeb życiowych, coraz mniej czasu pozostaje człowiekowi na wzrost duchowy. Wiele spraw, które wydają się nam mniej ważne życiowo, traktujemy pobieżnie, a dzieje się tak czasem wbrew dobru własnemu.

Nie będzie więc truizmem stwierdzenie, że i dzień odpustowy przeżywamy często w aspekcie spotkań rodzinnych, zewnętrznej oprawy, przykościelnych kramów i festynów ludowych suto zakrapianych alkoholem. Gdzieś w głębokim tle pozostaje natomiast...

istota uroczystości odpustowej

W 2000 roku, Roku Jubileuszowym, jednym z istotnych znaków był odpust. Mówił o tym Ojciec Święty w bulli *Incarnationis Mysterium* inaugurującej Rok Jubileuszowy.

Odpust Jubileuszowy czy parafialny zawsze należy rozumieć jako darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy. Dostępuje go chrześcijanin pod pewnymi określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła (patrz szerzej: Katechizm..., s. 352). Przejście obojętnie obok parafialnego odpustu jest dla każdego wielką stratą i brakiem odpowiedzialności za samego siebie.

Czego nam potrzeba?

Potrzeba nam pokuty, poważnej pracy nad sobą, nad złem, jeśli w nas tkwi, walki i wyzbywania się złych przyzwyczajęń, upodobań. To nie jest łatwa praca, zwykle dobro rodzi się we wspólnocie, a rzadko bywa dziełem pojedynczego człowieka. Często jest dziełem tych, do których się modlimy, którzy wspierają nas z nieba. W owym dziele jedności się z Bogiem i usuwania skutków zła sprzymierzeńcem np. trzciańskiej parafii jest św. Wawrzyniec (10 sierpnia, każdego roku).



Tę rzeczywistość wspomagania nas przez świętych w dziele naprawy skutków grzechu, Kościół nazywa uzyskiwaniem odpustów.

Nie bądźmy więc nigdy jedynie kupcami krążącymi wokół naprędce skleconych straganów z tandetnym towarem i koszmarami, lecz korzystajmy z łask Bożych, jakich udziela nam Bóg za pośrednictwem Patrona w dniu parafialnego odpustu.

Zofia Dziedzic

PRZEPIS NA ARTYSTĘ

Uprawianie muzyki prowadzi duszę do cnoty, doskonali człowieka, ma głęboki sens moralny. Platon

W hołdzie Janowi IGNACEMU PADEREWSKIEMU w Niepublicznej Szkole Muzycznej w Trzcianie

Obecny rok ogłoszony Rokiem Ignacego Paderewskiego, przypomina postać wielkiego Polaka, muzyka, gwiazdora scen koncertowych Europy i Ameryki, pianisty, kompozytora, patriotę, jednego z największych wirtuozów świata w czasach kiedy żył (1860-1941).



Zespół instrumentalny Niepublicznej Szkoły Muzycznej, prowadzący: Henryk Wrzós.

Prezydent USA Roosevelt w 1940 r. w związku z 50 rocznicą pierwszego koncertu Paderewskiego w Ameryce powiedział do mistrza: „Zasłużył Pan w pełni na to, że z wdzięczności za dane nam dzięki Pańskiemu talentowi i zdolnościom głębokie wzruszenia nazwano Pana u nas współczesnym nieśmiertelnym”.

Lubię muzykę, co wytryska z przepelnionego serca...

Nie wypowiadało się takich słów, bo brzmiałyby zbyt pompacyjnie, na popisach uczniów Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie w dniu 22 czerwca 2001 r. Koncert składał się z utworów, przede wszystkim, kompozytorów polskich i był hołdem złożonym J.I. Paderewskiemu, gdyż właśnie w czerwcu przypadała 60 rocznica jego śmierci.

Był to wspaniały przegląd osiągnięć muzycznych uczniów i nauczycieli.

Uczniów, których czasem niezbyt było widać przy instrumencie – niektórzy mieli po 6,7 lat, starszych i prawie dorosłych, już zapaleńców, zakochanych w muzyce, ambitnych, mających określony cel w życiu, pracowitych, bo musieli go-

dzić naukę w szkole podstawowej, gimnazjum czy liceum z nauką w szkole muzycznej.

Nauczycieli – którzy mają wprawdzie taki sam status zawodowy, jak inni pedagodzy, ale dają z siebie wszystko, aby zdolny i pracowity uczeń rozwinął w pełni swój talent i osobowość artystyczną.

Ileż emocji objawiających się wypiekami na twarzy lub bladocią lic można było spostrzec wśród owej muzycznej braci!

Zgromadzona publiczność, wśród której był **dziekan ks. Józef Kościelny**, prezes Towarzystwa Przyjaciół Trzciany **Jan Irzyński**, rodzice, a na-

wet dziadkowie popisujących się uczniowie, wysłuchało utworów na fortepian, skrzypce, klarnet, saksofon, gitarę, akordeon, keyboard oraz instrumenty perkusyjne. Ukoronowaniem popisu był występ zespołu instrumentalnego prowadzonego przez **Henryka Wrzosa**. Ktokolwiek słuchał muzyki „podrygiwał” w takt np. melodii z filmu „Most na rzece Kway”. Ilu z tych grających będzie artystami? Przytoczę w tym miejscu przepis na artystę J.I. Paderewskiego: 1 procent talentu, 9 procent szczęśliwości i 90 procent pracy. Niech wszyscy pamiętają!

Gdy patrzyło się na estetycznie ubranych uczniów, na ich ogromne skupienie podczas występów, albo uśmiech zadowolenia, jak np. u **Katarzyny Kędzi**, uczennicy **Barbary Rygiel** oraz **Kornelii Ignas** – uczennicy **Barbary Tuszyńskiej**, gdy widziało się podekscytowanych nauczycieli nie sposób oprzeć się kilku refleksjom.

Podporządkować swe życie muzyce...?

Nasz polski system szkolnictwa muzycznego rządzi się swoimi prawami. Ma swój specyficzny język – dźwięk, muzy-

kę, nim przemawia do odbiorcy. Tego „języka” musi się nauczyć kandydat na artystę. Oznacza to, że musi się bezwzględnie poświęcić swej sztuce, nie znosi ona bowiem kompromisów, nie da się jej oszukać. Każdy, kto chce zostać muzykiem, musi godzinami ćwiczyć etudy, wprawki, gamy, pasaże. Widać to było, gdy zasiedli do fortepianu najlepsi tegoroczni dyplomanci: **Bartosz Pyziak** i **Marek Zukowicz** – uczniowie **Danuty Bajor-Ciepieli** i **Danuty Borczyńskiej**. Dobra technika, gładkie przejścia rytmiczne i dźwięki instrumentu raz wesołe, kiedy indziej smutne, napędzać mogły słuchaczy uczuciem tęsknoty, żalu za czymś, co nie zawsze da się określić. Wyczarowywały to, młode jeszcze, palce pianistów.

Szkoły muzyczne to prawdziwe elity polskiej kultury muzycznej. Tutaj nie ma miejsca na myślenie o modach, narkotykach oraz innych plagach polskich szkół. Tu mówi się o muzyce, kompozytorach, stylu gry i epoce muzycznej, wykonawcy i interpretacji muzycznej utworu. Są to wartości intelektualne, ukazujące sens rozumienia, przeżywania i przyswajania muzyki, ukazujące ład, porządek i harmonię dźwięków.

Wartości moralne niesie umiejętność wartościowania zjawisk muzycznych przede wszystkim – ale i innych. W świecie narastającej „głuchoty” dzieci i młodzieży, oduczanej nawet śpiewu przez głupotę twórców podstaw programowych z muzyki (0,5 godziny lekcyjnej muzyki tygodniowo) z jednej strony i „śpiewających” (czytaj: wydających dźwięki) rockowych lub heavy metalowych idoli, danie choćby podstaw rozumienia muzyki i jej znaczenia w życiu człowieka – jest niezmiernie ważne.

To muzykę: nauczyciele i uczniowie tworzą wspólnotę duchową rozumiejącą się wzajemnie, choćby w zakresie obowiązujących każdego człowieka norm kulturalnych. Nie docenia się dziś związku muzyki z kształceniem i wychowaniem. A muzyka ma także wartości uniwersalne – dostarcza przeżyć, satysfakcji, ułatwia poznanie samego siebie – swych błędów i słabości, kształtuje motywację, koi i oczyszcza wzburzone emocje.

O szkolnictwie muzycznym w gminie

Formalnie rzecz ujmując, twierdzi się, że szkoły muzyczne uczą gry na instru-

mencie. Pomija się wszelkie inne wartości kształtujące osobowość każdego ucznia szkoły muzycznej. Każdy występ publiczny, brawa słuchaczy, nauczycielskie pochwały schlebiają, zachęcają do dalszej pracy. To poprzez muzykę można dać innym chwilę wewnętrznego wyciszenia i spokoju.

W trzciańskiej Niepublicznej Szkole Muzycznej, jedynej w gminie, założonej i prowadzonej przez dyrektora **Józefa Barlika** jest pewien fenomen. Preferuje się autentyczne rodzinne talenty muzyczne. Kształciło się tu np. troje dzieci z rodziny **Ignasów i Miśtaków**, po dwoje z rodziny **Adamusów, Ziębów, Kędziów** i in. Chwała więc rodzicom, którzy dobrze inwestują w swe dzieci.

Wielkie uznanie należy się **Gminnym Władzom Samorządowym** rozumiejącym znaczenie kształcenia i wychowania muzycznego na swym terenie.

Wszystkim nauczycielom uczącym w trzciańskiej Niepublicznej Szkole Mu-

zycznej, tym związanym z nią od samego początku jej istnienia: **Eleonorze Pilat, Danucie Bajor-Ciepielowej, Henrykowi Wrzosowi**, byłym i obecnym pedagogom, strawstując powiedzenie prezydenta USA: „Zasłużyliście Państwo w pełni na to, żeby z wdzięczności za uczenie dzieci muzyki – dzięki własnemu talentowi – przyjąć gratulacje i podziękowania”.

Na nowy rok szkolny 2001/02 – muzycznej gminnej „Jedynaczce” życzyć by należało, by znalazła swój własny lokal, aby nadal się rozwijała, by znaleźli się sponsorzy i możliwości na zakup instrumentów dętych i powstała prawdziwa orkiestra dęta. By wielu jej absolwentów zostało muzykami – artystami. Byłaby to kontynuacja chlubnej trzciańskiej tradycji muzycznej. Ucznio-



Absolwentka Niepublicznej Szkoły Muzycznej – Katarzyna Kędzia ze Świlczy.

wie zaś, niech pamiętają „przepis na artystę” Jana Ignacego Paderewskiego.
Zofia Dziedzic

Spotkanie po 51 latach

W dniu 30 czerwca 2001 r. w Szkole Podstawowej nr 1 im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bratkowicach odbyło się niecodzienne spotkanie – **Zjazd Absolwentów 7 klasy roku szkolnego 1949/50**. Mury tej szkoły opuściło wówczas 84 osoby (dwie siódme klasy). Dziś żyje ich tylko 62.

W spotkaniu po latach, wzięło udział zaledwie 19 osób. Nie wszyscy mogli przybyć z różnych powodów. Choć wielu z nich „rozsianych” jest po całym kraju, znaleźli czas, by wspólnie powspominać lata swojej młodości. Niektórzy nie widzieli się od dziesiątków lat, szczególnie ci, którzy mieszkają w dalszej odległości od Bratkowic. Nie więc dziwnego, że po tylu latach mieli trudności z wzajemnym rozpoznawaniem się. Niektórym w kącikach oczu zakręciła się łezka... Czas i życie konsekwentnie dokonują zmian i pozostawiają po sobie trwałe ślady – siwe włosy, spracowane ręce i „poorane bruzdami” twarze...

Wszyscy spotkali się o godzinie 9.00 w budynku Szkoły Podstawowej nr 1 w centrum wsi. W chwilę po przywitaniu się, uczestnicy spotkania wspólnie z dyrektorem szkoły – **Zbigniewem Holówką**, rozpoczęli zwiedzanie gmachu szkoły, jakże innej od tej, do której uczęszczali ponad pół wieku temu. Jak wspominają – mają tu swoje „cegiełki”. Materiał na budowę tej szkoły zwożono jeszcze za ich czasów. Wielokrotnie, jako

dzieci, pomagali przy rozładunku i układaniu cegły, mając przy tym okazję do zabawy i psot... Wyglądem i wyposażeniem obecnej szkoły byli wprost zachwyceni.

Po tej „mini-wycieczce” wszyscy razem udali się do miejscowego kościoła parafialnego na Mszę św. odprawioną w ich intencji. Mszy św. przewodniczył ks. **Józef Książek** – proboszcz parafii. On też podczas wygłoszonej homilii skierował do nich wiele ciepłych słów. W żar-

by swoich zmarłych koleżanek i kolegów z klasy.

Po powrocie z cmentarza udali się do szkoły, by tutaj kontynuować dalsze spotkanie nie pozbawione wspomnień i wzruszeń. Nie mogli uwierzyć, że 51 lat minęło tak szybko... Po 12 godzinach miłej i koleżeńskiej pogawędki, przyszedł czas na rozstanie. Ale, jak sami mówili – następne spotkanie zamierzają zorganizować za 4 lata.

Na tym spotkaniu nie mówili zbyt wiele o swoich dotychczasowych życiowych losach. Wspólnie uzgodnili, że wszyscy opiszą je indywidualnie, a następnie prze-

ślą na adres swojego zaufanego kolegi z klasy – **Czesława Lisa**. On za dba o wydrukowanie całości nadesłanych materiałów, a na następnym spotkaniu każdy otrzyma komplet.

Warto wspomnieć, że głównym inicjatorem i organizatorem spotkania był **Stanisław Rogala**, który od początku do końca zajmował się wszystkimi sprawami, w porozumieniu jednak z komitetem organizacyjnym. Wziął na siebie trudny i mozolny obowiązek odszukania

wszystkich adresów. Ale to tylko jedna z wielu spraw, które sam załatwił – w pozostałych pomagali mu koledzy...

Organizatorzy spotkania pragną podziękować wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu uroczystości, a szczególnie dyrektorowi Zespołu Szkół w Bratkowicach – dyrektorowi **Zbigniewowi Holówce** i personelowi przyszłokolnej stółki.

Tekst i fot.: WŁ. KWOCZYŃSKI



Uczestnicy spotkania przed grobem śp. Karoliny Ciejkki – nauczycielki i wychowawczynie wielu pokoleń bratkowiczian.

liwiej modlitwie polecał Bogu wszystkich żyjących absolwentów, ich rodziny. Modlili się także za zmarłych.

Po nabożeństwie wszyscy udali się na cmentarz parafialny, by złożyć kwiaty i pomodlić się przed grobem śp. **Karoliny Ciejkki** – ich nauczycielki i wychowawczynie. Nie pominęli też grobu zmarłego w styczniu br. śp. ks. kan. **Stanisława Baniaka** – proboszcza bratkowickiej parafii. Odwiedzili także gro-

OSTATNIA LEGENDA

(fragmenty reportażu T. Zimeckiego z 1951 r.)

... Dziewczyne zobaczyłem już z daleka. Cmentarz umiejscowiono na wzniesieniu, można więc stąd obserwować pola na południowej stronie wioski [...]

– Czy pan ma tu kogoś bliskiego – pyta mnie.

– Tak. Wszyscy – zmarli i żywi są moimi braćmi. [...]

– Więc już wiem – interesuje pana na pewno grobowiec baronów Christiani.

– Znam skądś to nazwisko... zadumałem się.

– No, no? – nalegała.

– Medycyna?

– Ciepło.

– Wiedzieć?

– Ciepłej, ciepłej...

– Już wiem – powiedziałem. – Profesor doktor Christiani, dyrektor Instytutu Onkologii w Wiedniu, najciekawsze osiągnięcia w walce z rakiem...

– Brawo...

– No dobrze, ale co on ma wspólnego z tą Trzcianą? – pytam.

– Pan dawno u nas? – zapytała.

– Pierwsza wizyta na cmentarzu.

– Więc nie widział pan jeszcze pałacu, ogrodu, czworaków. Posiadaczami Trziciany byli właśnie Christiani, od wieków zasiedziała tutaj polsko-austriacka rodzina. Pradziad ostatniego barona był posłem u króla polskiego. Bardzo ciekawi ludzie. Może zajrzemy do ich rodzinnego grobowca? [...]

W półmroku dostrzegamy trzy trumny, jedna uchylona, w niej postać kobieca. Ciało zmarłej przyschło tak samo jak obok leżące liście. Na górze – stary bukiet kwiatów. To były astry. Astry podobno śliczne, najładniejsze w ogrodzie, ciemnofioletowe. Z tymi astringami złożonymi tu przed rokiem łączy się ciekawy, współczesny epizod Trziciany, wioski w rzeszowskim.

Przed rokiem na gościńcu wiodącym do pałacu, zobaczono starszego pana. Wytworny jegomość zatrzymywał się co kilka kroków, zamyślał się i ruszał dalej. Zatrzymał się jeszcze dłużej przed dwoma masywnymi słupami, które były kiedyś wjazdem do ogrodu. Droga nadal biegła ogrodem, zakręcała w lewo i po chwili marszu, jak strzełił, wskazywała pałac baronów, nad którym do dzisiaj czuwają cztery muzy:

Rzeźby, Malarstwa, Muzyki i Literatury.

Jakież to refleksje snuł przed rokiem ostatni z baronów Christiani? [...] Starszy pan szedł wolniej parkową aleją. Znał tu każdy kamień, każde drzewo. Tędy właśnie dzieci barona maszerowały na spacer pod czujnym okiem madame Gri-Gri, bony dworskiego domu, dumnej, pysznej i zawsze złośliwej Francuzki – Małgorzaty Godart.

Wtedy, poza plebanem, rzecz prosta, jedynym we wsi inteligentem dopuszczonym do towarzystwa dworu był nauczyciel Rogala. Predestynowała go do tych godności wiedza, inteligencja i przez żonę Rosjankę, przywiezioną do Trziciany w zawierusze rewolucji – pokrewieństwo ze znakomitą rodziną Jakowlewów. Dwór nie musiał więc sobie wyrzucać przypadkowości w doborze towarzystwa [...], bo Rogala był jednym wówczas we wsi inteligentem. Dwór odgrodził się od pospółstwa, od czworaków, wielkim murem czerwonym.

Idąc aleją parkową starszy pan stwierdził, że mur obsunął się w wielu miejscach [...], w ogrodzie, w parku pojawiły się nowe drzewa...

Pochylonego nad ziemią człowieka zapytał, czy może prosić o bukiet ciemnofioletowych astrów. Człowiek pracujący w ogrodzie odwrócił się niechętnie i kiedy podniósł oczy na przybysza – oniemiał z wrażenia. Stał przed nim sam „panicz”. Pamiętał go z jego lat dziecięcych, a jeszcze później z wakacji między naukami za granicą. Ogrodnik uciął najładniejsze kwiaty. [...]

Trzy dni przed moim spotkaniem z Trzicianą odbyła się jeszcze jedna, ostatnia już chyba wizyta baronów w trzciańskim pałacu. Tym razem zjawiała się w wiosce córka dziedzica. Cel tej

wizyty wzbudzał wiele komentarzy i domysłów.

Starsza miła pani zwróciła się do Gminnej Rady Narodowej z prośbą o umożliwienie jej odzyskania zakopanych w czasie okupacji pamiątek rodzinnych. Biedni urzędnicy głowili się co z takim fantem zrobić? Jak postąpić? Pozwolić czy nie pozwolić? Ostatecznie jednak powiedzieli – nasza demokracja to kraj praworządny i trzeba by zajrzeć do przepisów [...].

Ostatecznie pozwolono dziedziczce na zabranie „skarbow”, pod warunkiem, że przy odkopywaniu weźmie udział specjalna komisja. W skład komisji „do odkopywania skarbow” wchodził sam przewodniczący GRN, referent do spraw kultury z powiatu, ktoś z miejscowego nauczycielstwa. Dziedziczka poprowadziła wszystkich do piwnic pałacu i wskazała miejsce.

W wiosce powiada się, że wykopano wtedy wielkie skrzynie szczerzego złota. Nie bardzo chcą wierzyć, że było tam kilka zdekompletowanych, porcelanowych nakryć stołowych, kilka srebrnych pucharów, w sumie nic ciekawego. Drobiazgi te mogły rzeczwiście przedstawiać wartość pamiątkową tylko dla rodziny. Nie przedstawiały żadnej wartości zabytkowej, żadne z tych rupieci nie było dziełem sztuki.

Od dawna istniała w Trzicianie i okolicy legenda o zakopanych w rejonie pałacu skarbach. Była to więc ostatnia legenda o baronach...

Wyboru dokonała:
Zofia Dziedzic

Zainteresowanych odsyłam do pozycji książkowej „Rodzinne strony” (Wybór reportaży), Krajowa Agencja Wydawnicza, Rzeszów 1980, str. 112-129.

*Jesień, jako święta ksieni,
W ziemi Piastów gospodarzy
I jak pàni miłościwa
Tak łaskawą, szczodłą bywa
Że już tylko wszystkich darzy.*

W. Pol

Jednym z elementów kultury osobistej człowieka jest umiejętność korzystania ze sztuki, rozpoznawania jej form i rodzajów, trafnego reagowania na jej wytwory, zdolność dostrzegania wartości estetycznych w przyrodzie, w otoczeniu codziennym, w życiu własnym oraz innych ludzi. Można jeszcze dodatkowo wskazać jako na czynnik kultury estetycznej inwencję własną, która polega na nienaśladownictwie, ale umiejętności korzystania z doświadczeń artystycznych w sposób oryginalny i własny.

Coraz wyższy poziom życia społeczeństwa nie zawsze idzie w parze z kształceniem tej strony osobowości współczesnego człowieka. Stąd też zamiast otaczania się przedmiotami pięknymi czy też nie drażniącymi dobry gust i smak, obserwujemy często wokół nas tandetę, brzydotę, która naśladuje prawdziwą sztukę, jednym słowem **kicz**.

Powszechność kiczu

Istnieje on zarówno w literaturze, jak i muzyce, meblach, dekoracjach, wystrojach domów, ogrodach, ubraniach, modzie, itd.

Istniał zawsze, ale jego szczególny rozkwit obserwujemy wraz z upowszechnianiem się kultury masowej przeznaczonej dla przeciętnego, niewykształconego pod względem estetycznym odbiorcy. Środki masowego przekazu dokonują, według kiczowatowego, zamerykanizowanego modelu, najróżniejszych stylizacji w piosence, tańcu, pokazują niegustowne wnętrza, plastikową rzeczywistość.

Kicz – to swego rodzaju choroba sztuki, jej forma zdegenerowana. Jest jej uproszczoną, zwulgaryzowaną do absurdu kalką. Naśladuje przeważnie dzieła sztuki, używając tarcz materiałów, np. zamiast marmuru – gipsu, drewna – plastiku, itp., to mariaż nowoczesnej technologii z dawną rzemieślniczą ornamentyką. Jest z natury swej makaroniczny. To nieszczerne dziedzictwo zagubienia w świecie wartości kultury.

Współczesna moda na kicz ma coś z zabawy z kalectwem czy starością, ale nie obrosła patyną, lecz błyszczącą chromem, świeżym mosiądzem, tandetną, bijącą w oczy ilością koloru, jaką się tylko dało zmieścić.

Dom spod znaku kiczu i jego umeblowanie

Niestety, ten kicz nie da się zamknąć w żadnym rezerwacie i spotykamy go również w miejscowościach naszej gminy. Rozpozna-

my go w architekturze domów, zbudowanych według elementów zapożyczonych z różnych stylów i zgromadzonych w jednym budynku, co będzie np. przejawiało się w klasycznym domu z kwadratowymi oknami, dwuspadowym dachem, łukami w przybudówkach, błyszczącym tynku.

We wnętrzu takiego domu zazwyczaj znajdują się ciężkie, udające starość meble ze złotymi okuciami, ogromne fotele wyściełane kolorową tkaniną w kwiatki, ława ze złotymi rzeźbionymi nogami i blatem z szyby, żyrandole



np. w kształcie liści kwiatów, dywan w ostrych barwach w kwiatowe ornamenty.

Całość uzupełniają dziergane ręcznie serwetki lub fajansowe kolorowe figurki, plastikowe bibeloty, ozdóbki i koniecznie bukiety sztucznych kwiatów. Mogą one też być zatopione w wodzie, w szklanym, zamkniętym flakonie. Na ścianach wisieć będą zgodnie pstrokate reprodukcje znanych obrazów ze świętymi umieszczonymi na niebieskim zazwyczaj tle z żółtą aureolą wokół głowy. Zza szyb meblowych widać może zastawę stołową, której części mogą być w formie, a to liście (np. taca), a to cytryny, tudzież pomidora, poziomek, truskawek. Wszystko kolorowe, „piękne”.

Przed domem znajduje się ogród, który oprócz naturalnych roślin posia-

dał będzie ozdóbki takie, jak np. kolorowe krasnale czasem schowane pod gipsowym grzybem, psy jako żywo przypominające śmiertelnych obrońców domu, bociany stojące na jednej nodze, łabędzie służące jako donice i wiele innych „sliczności”.

Może jeszcze wśród tego sztucznego raju znaleźć się kapliczka z kolorowymi szkiełkami, która jakże daleka jest od piękna starych, przyrodnych i pełnych uroku.

Całość obejścia okalać będzie ogrodzenie, różne, w zależności od gustu właściciela – plastikowe, gipsowe, bądź ciężkie cementowe, udające ornamentykę barokową. Te formy kiczu są obrazem rodzinnego, domowego szczęścia wielu współczesnych rodzin.

Kicz w codziennym życiu

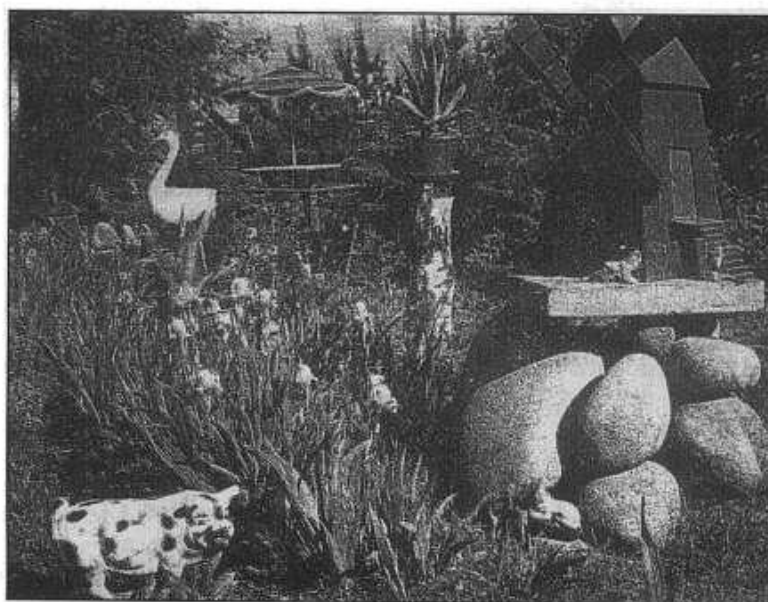
Kicze często pełnią funkcję ozdobną. Znaleźć się mogą one już do przeszłości, takie jak makatki z łabędziami, jeleniami na rykowisku, brzydkie pamiątki przywiezione z odpustu, jarmarku. To kicz retro. Obecnie kicz często również pełni funkcję użytkową. Jest np. pachnąca gumka do mazania, termometrem w kształcie ciupagi, kółkowy, korkociąg z głową znanej postaci, długopisem w kształcie lotki ze skrzydła ptaka, mydelniczką udającą muszlę, itp. Jest on wszechobecny, agresywny, wdiera się w życie.

Kicz językowy

Funkcjonuje szczególnie w literaturze niskiej, powieściach pisanych dla niewykształconego czytelnika, tzw. harlequinach. Autorzy tego typu literatury nie mają specjalnych ambicji, wyszuki-

wania nowej tematyki, problematyki. Korzystają z obiegowych wątków, schematów, niekiedy wzorów literackich, upraszczając je, banalizując, spłycając. Budują uproszczone portrety bohaterów, rezygnując z komplikacji psychologicznych, filozoficznych. Pozostaje przeważnie nagi schemat konfliktów, megalomani, miłości, cierpienia duszy, wyjątkowej, niezrozumianej.

Literatura ta odsyła czytelnika



Sztuka ogrodów. Skromny wybór rozmaitych cieszących oczy akcesoriów do ozdabiania ogrodów. Szaleństwo gromadzenia, radość płynąca z ilości, osad uniwersalnej kultury.

(Ciąg dalszy na str. 20)

KICZ

– czyli sztuka szczęścia

(Ciąg dalszy ze str. 19)

miast do intelektu do gry emocji, marzeń, żywo pobudza instynkt erotyczny, unika wszystkiego, co trudne i niewygodne. Cieszy się dużą popularnością, o czym świadczy ilość wypożyczeń tego typu książek w bibliotekach gminnych. Oto fragment jednej z nich: *Poły haftowanej złotem szaty z gładkiego jedwabiu o bieli kości słoniowej rozchyliły się, ukazując delikatną nagość, po której wiły się płomienne sploty [...] Zrazu wahając się rozpoczęła majestatyczne largo, które wznosiło się niby zastona rozpalonych popiołów, wrywana przez wiatr na przedziwne i nierealne, trawione płomieniami strzępy!*

Teksty, które należą do kiczu mają szczególnie rozbudowane formy, a ich znaczenia przerastają treść. Na miano kiczu zasługują szczególnie teksty piosenek „disco polo”. Występują tam tzw. rymy częstochowskie, banalne o najprostszej postaci i układzie, szablonowe skojarzenia np. *łzy, sny, bzy; dal, żal; wędrują, szybują; Cyganką, kochanką*. Oto fragment piosenki disco polo:

*Polskie dziewczyny najładniejsze są
Polskie dziewczyny całować wszyscy chcą
Polskie dziewczyny zna je cały świat*

Polskie dziewczyny – bywa, że są bez wad.

Często tego typu kiczem są wierszyki tworzone przez dzieci lub te, które wpisuje się do pamiętników.

*Na górze róże, na dole fiołki
My się kochamy jak dwa aniołki.*

Szczególnym terenem królestwa kiczu językowego są teksty zamieszczane w zaproszeniach ślubnych, np.:

*Miłość prawdziwa jest jak dzwon,
ma jedno serce i jeden ton.
Jednym uczuciem tylko tchnie –
taką miłością Kochamy się!*

Oprawą do owych „poezji” jest również kiczowata plastyka zaproszeń.

Na pytanie, „co sądzisz o kiczu?” zadane studentom V roku polonistyki, odpowiadają oni tak:

– jest dla ludzi o ograniczonych horyzontach, prostacki, nie ma wartości estetycznych,

– cenią go tylko ludzie o niskim wykształceniu i ludzie, którzy nie mają dobrego gustu,

– ludzie lubią kicz, daje zabawę, rozrywkę, nie jest sztuką,

– kicz wyznaje zasadę, – co kto lubi.

Kicz współczesny, który panoszy się w nowoczesnych wnętrzach domów, ogródkach, ubraniach jest chorobą groźną, ponurą, rozprzestrzeniającą się z taką gwałtownością, że da się porównać z zanieczyszczeniem środowiska. Musi zrodzić się sprzeciw wobec wszechmocy kiczu, jego „totalitaryzmu bez



przemocy”. Jeżeli masz świadomość, że coś jest kiczem – to nie możesz w kiczu tkwić. Buduj swoją wiedzę, doświadczenie korzystając z dobrej literatury, oglądając prawdziwe dzieła sztuki, słuchając wartościowej muzyki. Trzeba się uczyć rozumienia sztuki. Twój gust świadczy o tobie.

Teresa LAGOWSKA

Jesteśmy dobrzy, nawet w... niepogodę

W niedzielę, 10 czerwca, odbył się w Bratkowicach kolejny festyn zorganizowany przez Radę Rodziców Zespołu Szkół w Bratkowicach.

Cechą charakterystyczną naszych festynów, oprócz wspaniałej zabawy, staje się... brak pogody. Niektórzy twierdzą nawet, że powinniśmy się wynajmować w czasie suszy, bo z pewnością, gdy będzie się miał odbyć nasz festyn, zacznie padać deszcz. To oczywiście żart, ale rzeczywiście od paru festynów, pogoda płata nam figle.

W tym roku zmieniliśmy trochę formułę imprezy, dlatego mniej było zaproszonych gości, natomiast oparliśmy się na pracy pozalekcyjnej naszych nauczycieli. Pokazaliśmy całoroczny dorobek szkoły, efekt pracy uczniów i nauczycieli. Były pokazy taneczne, teatralne, recytatorskie, wystąpił chór szkolny. **Aktorami były nasze dzieci – uczniowie szko-**

ły podstawowej i gimnazjum. Widziałam miny rodziców i innych osób zgromadzonych wokół naszej sceny – niektórzy nie mogli uwierzyć, że ich dzieci potrafią tak pięknie śpiewać, tańczyć, recytować wiersze. Parę osób sądziło, że chór śpiewał z playbacku. To nieprawda – wszystko było autentyczne! Wasze dzieci – kochani Rodzice, są naprawdę utalentowane, wiele potrafią i pod fachowym okiem nauczycieli nabierają „barw i kolorów”. To był najlepszy sposób na pokazanie pracy szkoły – trud i wysiłek uczniów i nauczycieli z pewnością się opłacił.

Warto tu wspomnieć o naszej współpracy z rodzicami. *Spiritus movens*, czyli z łacińskiego, duchem sprawczym całego zdarzenia był szef Rady Rodziców, pan **Krzysztof Ciszewski**. On przyjął na siebie najwięcej obowiązków, on był najbardziej rozczerowany, gdy rodzice, którzy zdecydowali się pomóc nie pojawili się. Pan Krzysiek wierzy, że słowo człowieka jest droższe od pieniędzy i nie-

stety, musiał się zawieść, bo niektórzy obiecujący stosują inną zasadę: „obietki cacanki, słowo nic nie kosztuje”.

Ale na szczęście mamy większość odpowiedzialnych rodziców, którzy bardzo nam pomogli i podczas organizacji festynu i w czasie jego trwania. Nie opuścili nas do końca i za to jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Bardzo chcieliśmy, aby wystąpiła u nas gwiazda wieczoru, co jest również naszą tradycją. Tym razem przyjął nasze zaproszenie i wystąpił **Antoś Szprycha z zespołem**, budząc aplauz wśród publiczności. Po występie odbyło się losowanie nagród w naszym konkursie. Tym razem główna nagroda – rower górski – pojechała do Trzciany. Świadczy to o tym, że nasze festyny cieszą się powodzeniem nie tylko wśród mieszkańców Bratkowic.

Do zobaczenia za rok, a może nawet wcześniej.

Bożena ŻURAWSKA

*Język ludzki pełni wiele funkcji,
służy codziennej rozmowie, nauce, propagandzie, reklamie.
Może człowieka poniżać i podnosić.
Gdy słowa trafiają na ludzi bez sumienia,
stają się narzędziem czynienia zła...*

PRZEZWISKA

W cyklu artykułów w „Trzcionce” z dziedziny onomastyki, czyli nauki o nazwach geograficznych i osobowych przedstawić wypada zagadnienie przezwisk.

Z uwagi na fakt, że łatwo można w tego typu rozważaniach bezwiednie naruszyć tzw. dobra osobiste poszczególnych obywateli i przekroczyć granice tzw. przyzwoitości i kultury, informuję, że zagadnienia będą ujęte teoretycznie, a przykłady – jedynie ilustrować je, bez jakichkolwiek odniesień osobistych do konkretnych osób.

Jak powstają przezwiska?

Przezvisko to nic innego, jak dodanie komuś dodatkowej, zwykle żartobliwej, czasem złośliwej nazwy charakterystycznej. Człowiek taki ma już wcześniej nadane imię i nazwisko. Przezvisko powstaje w środowisku, w którym człowiek żyje. Punktem wyjścia może być cecha fizyczna lub psychiczna człowieka. Z przeszłości historycznej znane są każdemu przydomki (przezviska) np. królów Polski: **Krzywousty** (Bolesław), **Lokietek** (Władysław), **Odnawiciel** (Kazimierz), **Wielki** (Kazimierz), **Pobożny** (Henryk), **Wstydlivy** (Bolesław).

Z literatury przytoczyć można było tzw. nazwiska znaczące, wskazujące na podstawową cechę postaci, np. **Milczek**, **Raptusiewicz**, **Staruszkiewicz**, **Birbancki**, **Doświadczynski**. Wymyślone przez autorów, stanowiły aluzję do charakteru lub typu psychicznego bohatera.

Dziś w każdej wsi można spotkać np. osoby o przezviskach: **Gruby**, **Krzywy**, **Siwy**, **Brodacz**, **Białas**, **Kłapouch**, **Batoń**, **Cichon**, **Rudzielec**, **Mędre**. Wynikają one z cech fizycznych lub psychicznych człowieka.

Często złośliwcy dopatrują się u osób podobieństw do roślin lub zwierząt i tworzą nazwy – przezviska typu: **Dąb**, **Sowa**, **Lis**, **Wrona**, **Bizon**, **Goryl**, **Żmija**, **Żaba**. Gdy jednak przyjdzie się zastanowić – dostrzeżemy, że dużo jest nazwisk tego typu i nie wywołują one ani ujemnych, ani żartobliwych skojarzeń.

Nazwa zajęcia lub urzędu często stawała się także przezviskiem, np.: **Krawczyk**, **Kowalicka**, **Skrzypek**, **Trąbka**, **Soltys**, **Fornal**.

Nazwa dawnego lub obecnego miej-

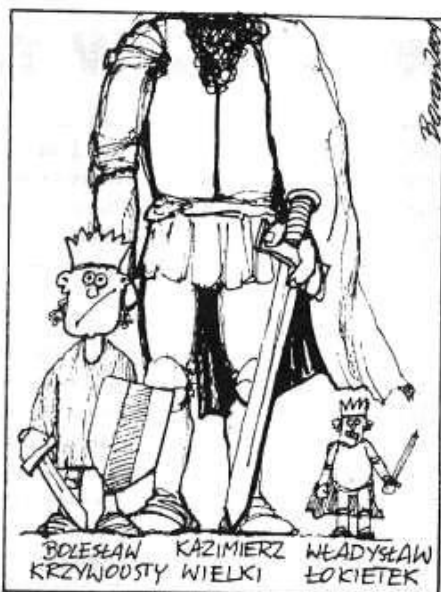
sca zamieszkania mogła również z czasem stać się przezviskiem, np.: **Amerikan**, **Góralka**, **Ukrainiec**, **Leśny**, **Rusek**, **Rusin**.

Czasem jakieś charakterystyczne powiedzonka określonych osób powodowały powstawanie przezviska, np.: **Paniunio**, **Kolerka**, **Jasio Rozumiesz**.

Czy przezviska są domeną wsi?

Przezviska ośmieszające, zwłaszcza dotyczące ułomności ludzkich sprawiają przykrość przezywanym. Dobre zasady wychowania oraz kultura osobista ludzi sprawiają, że takich przezvisk nie używa się np.: **Garbus**, **Okularnik**, **Jakała**, **Ślepiec**, **Kulas**, itp.

Pospolite nazwiska, bywa, że towarzyszą człowiekowi przez jakiś czas, a



potem zanikają, ale mogą być też przenoszone na potomków przezywanych lub całe rodziny noszące określone nazwisko. Im środowisko bardziej pierwotne, mniej kulturalne, tym przezviska bywają pospolitsze, obelżywe, obraźliwe, tym częściej są używane, gdyż wrażliwość ludzka w takich środowiskach jest mniejsza.

Przezviska to nie tylko domena wsi, zwłaszcza tych, w których powtarzają się te same nazwiska. W kręgach inteligentnych, np. w zakładach pracy, zdarzają się przezviska, ale nie wychodzą poza bliski krąg znajomych.

Świat przestępczy, kryminalny, właściwe nazwiska ukrywa pod pseudonimami. Powstawanie ich nie odbiega od podanych wyżej sposobów: **Dziad**, **Dia-beł**, **Kał**, **Wańka**, **Wiedeńczyk**, **Maliżna**, **Siniak**, **Prezes**.

Przezviska szkolne

Młodzież ma bujną wyobraźnię, słownictwo dosadne, a obserwacje nie raz zaskakujące. „Folklor” szkolny, jeśli nie jest złośliwy, prostacki i chamski przydaje specyficznego klimatu każdej szkole. Przezywacze szybko zaprzestają wyzvisk, jeśli się ich lekceważy i nie reaguje na złośliwości.

Oto kilka przykładów na określenie: szkoły – **buda**, **debiłowka**, **kuźnia**, **schronisko**, **malpi gaj**, **przybytek głupoty (mądrości)**, **ul**, **rozlewnia oleju**, **wariatkowo**, **zoo**, **zwierzyniec**; oceny niedostatecznej – **lufa**, **gol**, **pala**, **laga**, **bomba**, itp.; nauczycieli – **apacz**, **bałwan**, **drewniak**, **dziadek**, **frajer**, **on**, **ona**, **piła**, **kosa**, **palant**, **gość**, **mówiarz**, **truteń**, **zgniłek**, **żmija**, **pisanka**, **rura**, **wapniak**; pokoju nauczycielskiego – **zbrojownia**, **sabat czarownic**, **świątynia bogów**, **stajnia**.

Nie przezywajmy się!

W polskiej tradycji językowej jest bardzo wiele pięknych słów i nazw. Sięganie po wulgarne i prostackie nazewnictwo, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi, nie należy do dobrego tonu, a jeśli przezywanie nosi znamiona znęcania się psychicznego nad drugim, może być karane sądownie.

Jeśli czasem zdarzają się nazwiska tzw. ośmieszające lub – w powszechnym odczuciu językowym wulgarne, grubiańskie, można je zmienić, stosując przepisy prawne. Czyni tak wiele osób, by uniknąć podstaw do tworzenia przezvisk.

O kulturze społeczeństwa świadczy przede wszystkim stosunek człowieka do człowieka, nawyki dnia codziennego, a zwłaszcza kultura języka. Nie przezywajmy się!

Do języka polskiego wkradła się wulgarność, prymitywizm, żargon urzędowy, ubóstwo i ordynarność mowy potocznej uwłaczający bogactwu i urodzie polszczyzny.

Zofia Dziedzic

Strażacki festyn

Lato, to okres licznych zabaw, festynów i imprez plenerowych, organizowanych głównie przez lokalne organizacje społeczne, szkoły, itp.

W niedzielę, 24 czerwca br., Ochotnicza Straż Pożarna w Bratkowicach zorganizowała na miejscowym stadionie sportowym festyn strażacki. Niestety, deszczowa aura uniemożliwiła zrealizowanie wszystkich punktów programu imprezy, przygotowanych przez organizatorów. Mimo niezbyt przyjemnej pogody, publiczność mogła podziwiać pokazy sprawnościowe strażaków z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej z Rzeszowa i bratkowickich strażaków-ochotników. Natomiast kibice sportowi mogli przeżywać emocjonujący mecz piłki nożnej, rozegrany pomiędzy oldbojami LKS „Bratek” a re-

prezentacją miejscowej OSP. Zwycięzcy tego emocjonującego pojedynku piłkarskiego zostali oczywiście – strażacy.



Na pamiątkowym zdjęciu drużyna oldboyów LKS „Bratek” – Bratkowice i reprezentacja OSP Bratkowice, w środku w mundurze – druh Jan Bułatek (prezes OSP), obok Jan Machowski (prezes LKS „Bratek”).

W trakcie meczu, zainteresowani mogli oglądać cztery Kroniki bratkowickiej OSP, które w konkursach na szczeblach wojewódzkich i ogólnopol-

skich zajmowały pierwsze miejsca.

Inną atrakcją festynu były występy dziewczęcych zespołów wokalo-tanecznych ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum w Bratkowicach, które z konieczności odbyły się w miejscowym klubie dyskotekowym „PROMIL”.

Organizatorzy pragną tą drogą podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania i przebiegu festynu, a w szczególności: **Janowi Bajorowi** – za nieodpłatne udostępnienie lokalu, **Małgorzacie Nowińskiej-Zgurskiej** za konferansjerską obsługę imprezy oraz **Gertrudzie Możdżeń i Waldemarowi Zgurskiemu** za przygotowanie dzieci i młodzieży szkolnej do występu na festynowej estradzie.

Festyn zakończył się zabawą taneczną w klubie dyskotekowym, która trwała do późnych godzin nocnych. Do tańca przygrywał zespół muzyczny z Widelki.

Tekst i fot.: WŁ. KWOCZYŃSKI

AFRYKAŃSKIE WAKACJE W TRZCIANIE 2001

Zorganizowane formy wypoczynku letniego zlokalizowane są zazwyczaj w atrakcyjnych miejscowościach górskich lub nadmorskich, czy za granicą. Oka-



Uroczyste pasowanie „otrzęsionego” kolonisty na mieszkańca Dzikiej Afryki.

zuje się jednak, że w równie ciekawy i przyjemny sposób można bawić się i odpoczywać w Trzcianie. W tym roku w dniach od 30 lipca do 12 sierpnia zorganizowano kolonię dla dzieci i młodzieży z gminy Świlcza. Kolonia została w całości sfinansowana przez

władze gminne, przy współudziale Zespołu Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego i Stowarzyszenia B-4. Zespół RCKU udostępnił pomieszczenia w internacie i szkole, oraz zapewnił obsługę administracyjno-techniczną.

45 dzieci przez 2 tygodnie bawiło się, wypoczywało i zdobywało nowe umiejętności na kolonii pod nazwą „DZIKA AFRYKA”. Program kolonii zawierał aktywne formy spędzania wolnego czasu, takie jak: zajęcia sportowe, plastyczne, muzyczne, teatralne, filmowe i taneczne. Dzieci uczestniczyły w festiwalu piosenki, konkursie na najciekawszą maskę, Afrykańskich Igrzyskach Sportowych, brały udział w dwóch wycieczkach – do skansenu w Kolbuszowej oraz krajoznawczej „Poznajemy zabytki Pogórza Dynowskiego” (Odrzykoń, Prządki, Krosno, Iwoniec Zdrój, Haczów). Dużym zainteresowa-

niem cieszyły się dyskoteki prowadzone profesjonalnie przez miejscowego DJ-a.

O kondycję fizyczną kolonistów dbał pan Robert, nauczyciel wychowania fizycznego z RCKU. Pozostała, zdecydowanie żeńska część kadry wychowawców z zaangażowaniem i wielką troską opiekowała się młodszymi mieszkańcami Dzikiej Afryki. Nad całością czuwała pani kierownik internatu, zapewniając bezpieczeństwo, czystość, smaczne posiłki i co najważniejsze – domową atmosferę. Pomagali jej w tym pracownicy obsługi technicznej internatu.

Pośród wielu atrakcji kolonistów i



Konkurs grupowy na najciekawszą maskę afrykańską.

Wszyscy pamiętamy zabawną komedię angielską zatytułowaną „Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii”, która wyśmiewa amerykański sposób zwiedzania Europy – w każdym dniu inny kraj, szalone tempo wyprawy, brak czasu na kontemplowanie piękna mijanych obiektów. Ale czy w takim przypadku cel nie uświęca środków? Czy chęć zobaczenia tego, co najciekawsze nie rozgrzesza gonitwy? Myślę, że tak i mam na myśli naszą wycieczkę do Francji – nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół w Bratkowicach.

W ciągu 9 dni majowego „długiego weekendu” przejechaliśmy 7,5 tys. kilometrów. Byliśmy w Paryżu, zwiedziliśmy zamki nad Loarą, modliliśmy się w Lourdes i La Salette, robiliśmy zakupy w Andorze, widzieliśmy Cannes i Monaco oraz nadprogramowo Wiedeń i wspaniały zespół pałacowo-ogrodowy w Schonbrunnie.

Paryż przywitał nas deszczem, ale ponieważ ładnemu we wszystkim ładnie, więc to piękne miasto na długo pozostanie w naszej pamięci. Oglądaliśmy panoramę miasta z dwóch punktów widokowych – z wieży Eiffla i z kościoła Sacre-Coeur. Płynęliśmy statkiem po Sekwanie, czyli widzieliśmy miasto od

strony wody. Zwiedziliśmy katedrę Notre-Dame i Luwr. Cechą charakterystyczną Paryża są niewątpliwie kolejki do wszystkich zwiedzanych obiektów. Mieliśmy okazję przekonać się o tym już pierwszego dnia, kiedy wybraliśmy się na zwiedzanie Wersalu i zobaczyliśmy kolejkę z naszych lat osiemdziesiątych. Pocieszające było jednak to, że w czasie wakacji kolejki bywają dwa razy dłuższe i jedyną radą jest po prostu... odstanie swego.

Długie oczekiwanie zrekomensowały nam wspaniałe wnętrza pałacowe i 100 hektarów parków i ogrodów z licznymi fontannami i posągami. Po południu czekała nas kolejna wielka atrakcja – zwiedzanie Luwru. Na dziedzińcu

za. Dziś jest symbolem Paryża, jeszcze piękniejszym od czasu, gdy zafundowano jej nowe oświetlenie. O Paryżu można bez końca wspomnieć jeszcze o dwóch kościołach, które pozostawiły ślad w naszej pamięci. Katedra Notre-Dame, którą rozświetlił na cały świat Wiktor Hugo w swojej książce „Dzwonnik z Notre-Dame” i bazylika Sacre-Coeur wyglądająca trochę jak tort posypany cukrem pudrem.

Opuściliśmy Paryż ze świadomością, że widzieliśmy tylko miasto „w pigułce”, mając cichą nadzieję, że może jeszcze kiedyś powrócimy tu na dłużej.

Udaliśmy się na zwiedzanie zamków nad Loarą, kolejnej perełki na turystycznej mapie Francji. Obejrzeliliśmy zamek Chambord, bajkową budowlę, którą można spotkać w różnych filmach z gatunku „płaszczka i szpady”, gdzie „gra” Drugi zamek to Amboise, gdzie mieszkał i zmarł Leonardo da Vinci.

Późną nocą docieramy do Lourdes. Przez kolejne dwa dni będziemy modlić się w miejscu szczególnym – miejscu objawień Matki Boskiej. O tym, że tu zdarzył się cud przypominają nam spotkania w czasie spacerów i procesji chorych, kalecy, którzy z wielką nadzieją modlą się we własnych intencjach. My także z turystów zmieniamy się w pielgrzymów zanosząc nasze prośby, modlitwy i podziękowania do Jej łaskawego serca.

Następnym punktem naszej wycieczki jest La Salette – kolejne miejsce objawień Matki Boskiej. Tym razem wznosimy się na wysokość 2 tysięcy metrów nad poziomem morza. W tych wysokich górach znajduje się Sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej. W ciszy i powadze tego miejsca mamy chwilę czasu na rozważenie słów, które zostały wypowiedziane do dwóch pastuszków przez Matkę Boską, będące oskarżeniem naszego stylu życia – nie modlicie się, nie chodźcie do kościoła, pracujecie w niedzielę. „Nie wiem jak długo jeszcze uda mi się powstrzymać karzące ramię mego Syna”.

Odwiedziliśmy także małe państwo w Pirenejach – Andorę, przejechaliśmy przez Cannes i Monaco. Po całonocnej podróży obudziliśmy się we Wiedniu. I stąd już było całkiem blisko do domu...

Bożena ŻURAWSKA

Chcesz poznać człowieka – zabierz go ze sobą w podróż

przed muzeum przywitała nas ogromna kolejka oczekujących, strajk pracowników muzeum, którzy domagali się większego udostępnienia zbiorów muzeum i wpuszczających zwiedzających za darmo oraz wspaniała szklana piramida, zaprojektowana przez amerykańskiego architekta chińskiego pochodzenia. Musieliśmy pamiętać o bardzo ważnej zasadzie, którą musi kierować się każdy rozsądny turysta zwiedzający Luwr – nie obejrzymy wszystkiego! Trzeba wybierać! Podobnie jak miliony zwiedzających z całego świata obejrzeliliśmy trzy najsłynniejsze dzieła Luwru: „Monę Lizę”, „Wenus z Milo”, „Nike w Samotraki”. Trochę czasu zostało jeszcze na dział egipski, dzieła starych mistrzów niemieckich, malarstwo flamandzkie i francuskie.

Wieczór spędziliśmy płynąc statkiem po Sekwanie i podziwiając mądrość tych, którzy wymyślili, że miasto powinno być zwrócone ku rzecze, że zagospodarowane nabrzeża są bardziej atrakcyjne niż księżycowy krajobraz towarzyszący naszej Wiśle przepływającej przez Warszawę.

Następny dzień rozpoczęliśmy od wizyty na wieży Eiffla. Blisko 6 milionów turystów przychodzi tutaj co roku; z tego powodu trzeba oczywiście stać długo w kolejkach do wind. Ale widok z góry rekompensuje wszystko. I pomyśleć, że strasznie zżalano genialnego inżyniera Gustawa Eiffla, kiedy tą nagą wieżą rzekomo zepsuł panoramę Pary-

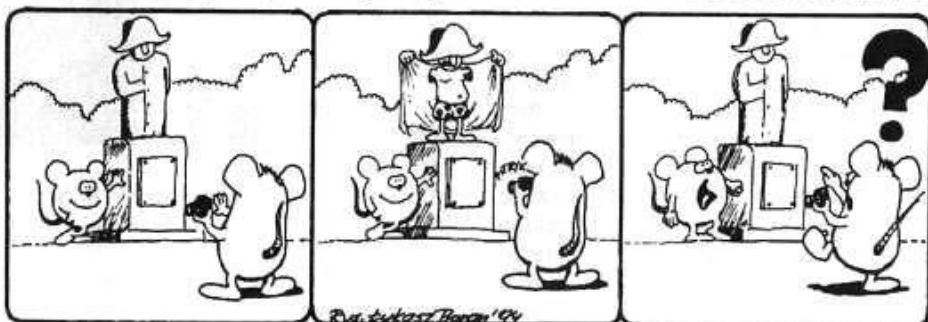


Wycieczka objazdowa po Pogórzu Dynowskim – Przódki.

kadra zapamiętali otrzęsiny, które rozgrywały się co prawda w tutejszym realiach, ale zawierały wiele elementów kultury Czarnego Łądu. Zabytkowy park zmienił się. W afrykańską dżunglę zamieszkałą przez cztery zaprzyjaźnione plemiona: Dzikich Wojowników, Dzikich Hien, Amazonek i Makumbich z Trzciany.

Pobyt dzieci w Trzcianie zakończyła uroczysta gala z udziałem przedstawicieli władz gminnych, RCKU i wszystkich zaprzyjaźnionych z kolonistami gośćmi.

Do zobaczenia w Dzikiej Afryce – Trzciana 2002.



KOŁO TURYSTYCZNE „TUPTUŚ” MA JUŻ 20 lat

W przyszłym roku Koło Turystyczne „Tuptuś” przy Zespole Szkół w Rudnej Wielkiej obchodzić będzie 20-tą rocznicę swego istnienia. Założył je w 1982 roku pan Janusz Filarowski – nauczyciel w-fu, w tejże placówce oraz przewodnik bieszczadzki. Koło to po-

stawia, do Wiednia i Budapesztu, którą wraz z przyjaciółmi bardzo mile wspominam. W tym roku natomiast, w czasie wycieczki do Kotliny Kłodzkiej młodzież udała się na 1 dzień do stolicy Czech – Pragi.

W ramach turystyki kwalifikowa-

nej trzeba wyróżnić wędrowki piesze. Odbyło się ponad 40 rajdów jedno – lub wielodniowych po całym wschodzie polskiach górach oraz 7 pieszych obozów wędrownych.



stawiało, aby rozwijać turystykę i wskazać młodzieży różne formy aktywnego spędzania czasu. Mogą się do niego zapisać dzieci już od 4 klasy SP, a chętnych nie brakuje.

Młodzież „Tuptusia” zrzeszona jest w dwóch organizacjach – PTTK (Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze) i PTSM (Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych). Szkolne Koło Turystyczne wraz z PTTK jest współorganizatorem rajdów: bieszczadzkiego i szkolnego.

W ramach działalności Koła znajdują się imprezy towarzyskie i turystyczne, wycieczki oraz turystyka kwalifikowana. Do imprez turystycznych można zaliczyć biwaki, czy szkolne marsze na orientację w wielu miejscowościach naszego województwa. Imprezy towarzyskie to zabawy choinkowe, andrzejkowe, bale przebierańców, wyjazdy na grzyby, czy pikniki

Do tej pory Koło zorganizowało około 30 wycieczek. Młodzież zwiedziła kawał Polski – od Bałtyku po Tatry. Odbyły się także wycieczki zagraniczne np. bardzo atrakcyjna wyprawa do Włoch podczas której młodzież zwiedziła Rzym, Pizę, San Marino, Szamonię we Francji i Wiedeń w Austrii. Kilka lat temu sama uczestniczyłam we wspaniałej, 6-dniowej wycieczce na

Drugą formą turystyki kwalifikowanej, bardzo lubianą przez członków Koła są rajdy i wycieczki rowerowe. Dawniej na wakacjach odbywały się rowerowe obozy wędrowne np. trasą z Rudnej Wielkiej nad słowackie jeziora Domasza, Demblińską Szirawę i z powrotem. Teraz są to głównie jedno – lub wielodniowe rajdy.

Nie należy także zapominać o narciarstwie. W tej dziedzinie organizo-

wane były jednodniowe rajdy na nartach biegowych, wyjazdy na wyciągi narciarskie na nartach zjazdowych oraz tygodniowe wyjazdy na Słowację, gdzie uczestnicy uczyli się jeździć na nartach.

W ramach turystyki wodnej odbyły się 3-tygodniowe rejsy żeglarskie na Jeziorze Solińskim, a także 2 osoby i opiekun uczestniczyły w obozie żeglarskim na Mazurach. Jednak największą popularnością cieszą się organizowane od kilku lat spływy kajakowe. W tym roku był to spływ Sanem z Przemysłu do Leżajska.

Członkowie Koła reprezentowali dawne województwo rzeszowskie na Ogólnopolskim Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym w Iławie, Nowym Sączu i Szczecinie oraz uczestniczyli jako reprezentanci w wielu Ogólnopolskich Złotach PTSM-u.

W czasie wszystkich imprez młodzież zdobywała różne odznaki turystyczne jak np. górską GOT, nizinną NOT, kolarską KOT, czy Popularną Odznakę Narciarską.

Jak widać Koło Turystyczne „Tuptuś” ma się czym pochwalić. Największym sukcesem jest na pewno rozwijanie wśród młodzieży chęci do podróżowania, zdobywania nowych szlaków i czerpania z tego wiele radości. Dziś, w erze komputerów, działalność takiego Koła jest szczególnie pożyteczna, gdyż przyczynia się do integracji wśród dzieci i uczy je samodzielności. Pozwala obcować z przyrodą, poznać nasz kraj i świat, a przez to poszerzać horyzonty myślowe młodzieży. Młody człowiek staje się wrażliwszy,

*Bieszczady,
październik 2000*



bogatszy o nowe doświadczenia i niezapomniane wrażenia – po prostu umie cieszyć się życiem.

Paulina WILGA

Na terenie naszej gminy znajduje się dość okazały, ładny kompleks leśny. Dysponujemy więc nieocenionym dobrem przyrody. Las to bardzo ważna część naszego środowiska i otoczenia w którym żyjemy. Ma także wielorakie przeznaczenie. Jest użytkowany i w pewnym sensie kształtowany pod potrzeby gospodarcze jako rezerwar drewna, ale także ma służyć jako ogólnonarodowe dobro, stabilizując klimat, gospodarkę wodną i ma być miejscem rekreacji. Jest też środowiskiem życia wielu gatunków zwierząt i roślin oraz trwałym, nieodłącznym elementem naszego krajobrazu.

Piękne są lasy w wiosnie, ale w dniach jesieni stokroć one piękniejsze...

A. Groza

skraj polany leśnej, styk lasu liściastego i iglastego, skupiska jeżyn, paproci i śródleśne obrzeża zbiorników wodnych. Kleszcze zimują pod ściółką leśną. Przy wzroście temperatury opuszczają swoje kryjówki. Najbardziej aktywne stają się w maju i czerwcu, a później we wrześniu i w październiku. Są to pory roku, kiedy najczęściej bywamy w lesie: czerwiec-lipiec, chodzimy po borówki i maliny, jesienią – na grzyby.

dla człowieka bardzo groźne i dlatego nie można lekceważyć ukąszeń kleszczy.

Obecnie są powszechnie dostępne różnorodne, proste w użyciu środki służące do odstraszania kleszczy i komarów. O wiele pewniejsze są szczepionki, pozwalające na zabezpieczenie przed chorobą odkleszczową przez okres kilku miesięcy. Bardzo obszerne porady na temat szczepień, środków odstraszających kleszcze można uzyskać w

Czy w lesie można czuć się bezpiecznie?

Do lasu chodzimy nie tylko w celu pozyskania drewna. Najczęściej jesteśmy tam dla odpoczynku, a przy okazji dla zebrania jagód leśnych (których da się wyhodować w ogródku) oraz grzybów.

Ale są i tacy, którzy chodzą do lasu podpatrzeć przyrodę – zwierzęta i rośliny oraz podziwiać jej ogrom i piękno. Udać się do lasu, nie zapominajmy, że dla wielu organizmów żywych jest on ich domem i nie wolno im go niszczyć.

Kleszcz – niebezpieczeństwo ukryte

Na ogół pobyt w lesie daje uczucie przyjemności, oderwania się od trudów życia codziennego, pracy. W lesie czujemy się dobrze, beztrudnie i bezpiecznie. Ale czy na pewno nic nam nie zagraża? Otóż nie do końca. Zagrożenie może nas spotkać nie tylko ze strony niektórych zwierząt, ale także ze strony ludzi, tych, którzy las traktują jako cel i miejsce nieograniczonego wykorzystywania dla swoich wąskich celów – niezgodnie z etyką i w sposób grabieżczy.

Ze strony zwierząt możemy się spotkać z zagrożeniami bezpośrednimi i ukrytymi, których skutki uwidaczniają się dopiero po jakimś czasie. Takim skrytym zagrożeniem są kleszcze, małe owady zaliczane do rodziny pajęczaków, które trudno dostrzec, a o ukąszeniu dowiadujemy się dopiero, obserwując nasze ciało.

Optymalnym środowiskiem występowania kleszczy są te obszary lasu, gdzie graniczą ze sobą dwa różne typy roślinności, np. obrzeża lasu i łąki,

Powszechnie uważa się, że kleszcze atakują z „góry”. Okazuje się, że w poszczególnych stadiach rozwojowych żyją one różnych roślinach, a zatem na różnych wysokościach: larwy na żdźbłach trawy, nimfy na roślinach do 1 metra. Jedynie formy dojrzałe wędrują na wysokość do 15, metra, co jednak nie wyklucza ich obecności na niskich krzewach i trawach. Najczęstszymi miejscami ukąszenia przez kleszcze jest u człowieka głowa, uszy, zgięcia stawów, ręce i nogi. Mówi się, że kleszcze to ukryte niebezpieczeństwo, ponieważ podczas ukąszenia wydzielają one substancję znieczulającą, która eliminuje ból, a zatem i świadomość faktu ukąszenia. Ukąszenie przez kleszcza kojarzy się z zagrożeniem zachorowania na wirusowe zapalenie opon mózgowych i mózgu. Trzeba pamiętać, że kleszcze często są także

Stacjach Sanitarno-Epidemiologicznych oraz w placówkach lekarskich i Ośrodkach Zdrowia.

Wścieklizną można zarazić się także w lesie

Kolejnym, groźnym niebezpieczeństwem jakiego możemy doświadczyć w lesie, to ugryzienie przez zwierzę chore na wściekliznę. Ze zwierząt stałocięplnych najczęściej chorują mięsożerne (w naszych lasach przede wszystkim pospolicie występujące lisy), mniej roślinożerne (np. sarny). Na wściekliznę mogą zapadać także kuny, tchórze, borsuki, nietoperze, wiewiórki i psy.

Jak więc zachować się w lesie, aby nie paść ofiarą tej strasznej choroby? Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że zarażenie następuje nie tylko przez ugryzienie. Zarazki wścieklizny występują w ślinie chorych zwierząt i w tuszy chorych zwierząt, które padły.

Przestrzegajmy generalnej zasady unikania (głaskania, dotykania) dzikich zwierząt wykazujących dziwne, nietypowe zachowywanie się, brak bojaźni wobec człowieka, itp., gdyż mogą one być już w początkowej fazie tej choroby. Ponieważ zarażenie człowieka następuje w wyniku wnikięcia do organizmu zarazków poprzez ranę, obtarty naskórek, zadrapanie, niedopuszczalny jest jakiegokolwiek kontakt z padłą tuszą zwierzęcia, choćby przedstawiała ona dla nas nie-

codzienny nabytek w postaci pozyskania poroża z padłej sarny czy jelenia.

Przebywając w lesie unikajmy ułatwionego poruszania się po ścieżkach



przyczyną zachorowań na boreliozę, która daje objawy bardzo podobne do grypy czy reumatoidalnego zapalenia stawów. Nie jest łatwa do stwierdzenia tylko w oparciu o zwykły wywiad lekarski. Obie choroby odkleszczowe są

(Ciąg dalszy na str. 26)

Czy w lesie można czuć się bezpiecznie?

(Ciąg dalszy ze str. 25)

wydeptanych przez zwierzęta, tzw. prześmykach. Po nich dobrze się chodzi, ale z nich też korzystają i chore (wściekle) zwierzęta, pozostawiając ślinę i tu najczęściej może też dojść niepostrzeżenie do kontaktu z zarażoną padliną. Pozostawmy więc ścieżki wydeptane przez zwierzęta dla nich.

Dosyć często do lasu wyruszamy na przechadzkę ze swym ulubieńcem – psem. Najczęściej jest on wypuszczany bez smyczy w celu wybiegania się. To bardzo niebezpieczne, mimo że piesek był zaszczepiony przeciw wściekliznie. Każdy pies niepostrzeżenie wywaha wszelkie zapachy pozostawione przez dzikie zwierzęta, a więc miejsca z pozostawionym kałem, moczem, śliną, a także szybko znajdzie padlinę. Większość psów lubi wytarzać się w takiej padlinie. Kontakt naszego psa z wydzielinami pozostawionymi przez chore, dzikie zwierzęta stwarza niebezpieczeństwo przeniesienia ich fragmentów na sierści, pysku i łapach później na nasze ciało. Jest to potencjalne zagrożenie zachorowania na wściekliznę, mimo że nie zostaliśmy pokąsani.

Przestrzegajmy twardej zasady, że las nie jest dla psa.

Oko w oko z dzikiem lub jeleniem

Nasze lasy, mimo że porastają ubogie grunty piaszczyste, charakteryzują się wielką różnorodnością drzewostanu i siedlisk. Stąd też i skład gatunkowy dużej zwierzyny jest bogaty. Takim dość liczny zwierzęciem jest dzik, zwierzę w zasadzie aktywne w porze nocnej, ale i możliwe do spotkania za dnia. Dzik, jeśli nie jest zraniony, unika człowieka, a przypadkowo napotkany, ucieka. Jednakże kontakt z łochą prowadzącą swoje młode może być niebezpieczny. Jest ona bardzo troskliwą matką, zawsze gotową do ich obrony i atakuje nawet człowieka, który próbowałby zrobić im krzywdę. Przy spotkaniu takiego stadka najlepiej spokojnie się oddalić.

Swoistymi, ale zdarzającymi się przypadkami jest najechanie samochodem na leśnej drodze na przechodzące duże zwierzę, w naszym lesie szczególnie na dość licznie występujące jelenie. Mało kto wie, że są to zwierzęta o specyficznym zachowaniu socjalnym. Najpierw na skraj drogi wychodzi łania prowadząca chmarę (stado), w języku łowieckim zwana licówką i po rozeznaniu sytuacji przechodzi przez drogę zawsze pierwsza. Dopiero w chwilę za nią przechodzą pozostali członkowie prowa-

dzzonej chmary. Tak więc przejście przed samochodem łani (a nasze jelenie nie są już zbyt płochliwe i na widok auta decydują się na przejście w ostatniej chwili) wcale nie świadczy, że to było tylko jedno zwierzę. Do zderzenia dochodzi więc w chwilę po jej przejściu z jednym z kolejno ciągnących osobników, które jak magnes podążają za swoją przewodniczką. Stąd przestroga dla kierowców o wolnej, ostrożnej jeździe przez las. Skutki zderzenia ze zwierzyną są fatalne po obu stronach.

Spotkanie ze żmiją zygzakowatą

Najpowszechniej znanym zagrożeniem dla przebywających latem w lesie jest ukąszenie przez żmiją zygzakowatą, jedyne jadowitego gada z rodziny węży, jaki żyje w naszym kraju. Wokół żmij narosło przez lata wiele legend, choćby tej, że atakuje ona w przypadku wejścia jej w drogę.

Żmija jest zazwyczaj najczęściej zabijana, mimo że, podobnie jak i pozostałe nasze węże, jest zwierzęciem ściśle chronionym. Wynika to z jej jadowitości i faktu, że na ogół nie lubimy węży. Nie znaczy to, że należy tę grupę zwierząt bezmyślnie tępić. Spełniają one w biocenozach leśnych bardzo ważne znaczenie, jak pozostałe zwierzęta. Z powodu małej znajomości naszych gadów, każdy napotkany wąż jest przez większość ludzi traktowany jako żmija.

Warto nadmienić, że występujące w naszym lesie żmije (podobnie jak w całej Polsce) mają trzy zasadnicze formy barwne: szarą, rudą i czarną. Charakterystyczną cechą kluczową żmij jest tzw. wstęga kainowa, przebiegająca zygzakiem wzdłuż całego ciała. Barwa tej wstęgi jest zawsze znacznie ciemniejsza od ubarwienia reszty ciała. Osobniki czarnej formy melanistycznej nie mają zygzakowatej wstęgi lub jest ona niemal niewidoczna. W kompleksie lasów bratkowickich ta forma występuje dość pospolicie.

Ulubionym miejscem występowania żmij są przecinki, obrzeża polan, wykroty, zręby i bezpośrednie otoczenie leśnych dróg i ścieżek. Najaktywniejsze są w godzinach porannych, lubią wygrzewać się w słońcu na ścieżce.

Żmija nigdy nie zaatakuje człowieka, a do ukąszenia dochodzi zwykle z chwilą jej nadeptnięcia lub łapania. Czy to więc z własnej obrony. Nigdy też nie skacze, aby ukąsić i nie ściga. Najbardziej pewnym zabezpieczeniem przed ukąszeniem żmii jest poruszanie się po lesie ostrożnie i bezwzględnie w wysokich butach gumowych. W przypadku

ukąszenia, należy ucisnąć kończynę powyżej zadanej rany i możliwie najszybciej zgłosić się bezwzględnie do lekarza.

Literatura fachowa podaje, że dorosły, zdrowy człowiek ukąszony przez żmiją ma wszelkie szanse przeżycia przy zastosowaniu tylko półśrodków, a nawet zupełnie nie leczony. Nigdy jednak nie należy lekceważyć przypadku pokąsania, gdyż jeden ze składników jadu ma działanie neurotoksyczne i powoduje porażenie systemu nerwowego.

Warto wspomnieć o mało znanym, ciekawym zachowaniu obronnym niektórych osobników żmij, które może stwarzać potencjalne okoliczności do ukąszenia. Otóż czasami nagle, szybko i niespodziewane zaskoczenie tego gada wywala u niego reakcję zniechęcenia i udawania objawów, że jest martwy. Taki osobnik przez dość długi czas ma otwartą paszczę, całe ciało zwiotczałe, daje się podnosić, np. kijem – słowem martwy. Jeżeli pozostawimy go w spokoju i odejdziemy, żmija na „ożywa” i ucieka. Jest to ostrzeżenie dla nierozważnych, że nie należy dotykać takich „martwych” osobników, bo mogą nagle „ożyć” i pokąsać.

Kłusownictwo

Poza niebezpieczeństwami ze strony zwierząt niemniej groźne są te, które stwarza kłusownik. Są to wszelakie sidła, wnyki, żelaza (paście) itp., najgroźniejsze te na dużą zwierzynę, bo są wykonywane ze stalowych linek i bardzo mocne. Urządzenia kłusownicze są zastawiane w miejscach, gdzie zwierzyna regularnie się przemieszcza, a więc na przesmykach, ścieżkach i miejscach najczęstszego żerowania. Są świetnie maskowane i niewidoczne.

Dlatego należy się bezwzględnie wystrzegać korzystania z traktów typowo zwierzęcych. Znane są przypadki wykopywania na przesmykach głębokiego dołu z powbijanymi na jego dnie na sztorc kosami lub spiczastymi prętami. Z wierzchu dół jest świetnie zamaskowany gałkami, darnią, mchem i idealnie wtapia się w otoczenie. Niewyobrażalne są skutki wpadnięcia do takiego dołu człowieka, no i oczywiście zwierzęcia.

Podobnie groźne są wnyki (tzw. oka) wykonane z grubej stalowej liny i mocowane na przygiętym do ziemi młodym drzewku. Zwolnienie takiej pętli grozi uduszeniem, gdyż zaciska ją sprężynujące, przygięte drzewko.

Korzystajmy z dobra lasu, ale rozsądnie i rozumnie. Pamiętajmy także, że korzystają z niego i ci, którzy stwarzają nam niebezpieczeństwa.

Józef CIOSEK

HODOWLA RYB - moją pasją

Niemal w samym środku lasu na północ od Bratkowic, znajduje się duży kompleks śródlęsnych stawów rybnych, założonych jeszcze w okresie międzywojennym. Ich właścicielami byli Żydzi. Stawy kopano ręcznie. Robili to mieszkańcy okolicznych wsi. Za pieniądze za dniówkę ciężkiej pracy przy wykopie stawów, można było kupić 1 kg cukru.

W okresie zimowym mieszkańcy Bratkowic, wycinali piłami na stawach tafle lodu i zawozili do miejscowej mleczarni. Lodem obkładano wewnętrzne ściany piwnicy, w której w okresie letnim przechowywano gotowe wyroby mleczarskie. Po wojnie stawy przeszły na rzecz skarbu państwa. Ich właścicielem zostało Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Kolbuszowej. Z każdym jednak rokiem produkcja ryb pomniejszała się. Po 1975 roku zaczęto systematycznie rezygnować z gospodarki rybnej na większości stawów. Wypuszczano z nich wodę, a puste akweny dość szybko zarastały lasem.

BRAKOWICKIE STAWY

Pod koniec lat 80-tych ponad połowa kompleksu stawów była bez wody. W tzw. międzyczasie gospodarka rybna na stawach, została przejęta przez osobę prywatną – **Adama Bednarza** z Bratkowic. Wydzierżawił on wówczas od PGR w Kolbuszowej 34-hektarowy kompleks stawów tzw. obiekt „Poręby II”, popularnie nazywany stawami „małymi” lub „budzieńskimi”. Stawy przejął na okres 10 lat. W skład kompleksu wchodziło trzy stawy rybne i jeden staw tzw. „magazynowy”. Wodą z tego akwenu uzupełnia się braki w pozostałych



Adam Bednarz codziennie sprawdza teren stawów.

stawach, zarówno w okresie zimy, jak i lata.

– W momencie przejęcia stawów w



Z tej łódki A. Bednarz dokarmia ryby co drugi dzień.

dzierżawę – mówi pan Adam – nie były one w złym stanie. Niemniej jednak włożyłem sporo pracy, by przystosować je do normalnej hodowli ryb. Od paru lat stawy te są już moją własnością. Jako ciekawostkę – kontynuuje – podam fakt, że kompleks tych akwenów położony jest na styku granic trzech gmin: Świlczy, Głogowa Małopolskiego i Kolbuszowej.

Z czasem hodowla ryb zaczęła go interesować coraz bardziej. W 1995 roku powiększył swoje gospodarstwo rybne o ponad 103 hektary, dzierżawiąc od Agencji Rolnej Skarbu Państwa pobliski kompleks stawów, tzw. obiekt „Poręby I”, nazywany też „stawami dużymi”. Akweny te, podobnie jak stawy tzw. „budzieńskie”, położone są w głębi lasu, lecz po zachodniej stronie drogi Bratkowice – Poręby Kupieńskie. W momencie przejęcia stawów w użytkowanie, jedynie trzy akweny nadawały się do prowadzenia hodowli ryb.

– Pozostałe stawy, a było ich wcześniej ponad 20 – mówi pan Adam – zastałem w okropnym stanie. Corocznie wraz z synem i innymi pracownikami doprowadzaliśmy je sukcesywnie do porządku, oczyszczaliśmy z zarośli, pogłębialiśmy. I tak zarybiłem kolejne stawy. Dziś w ośmiu z nich hoduję ryby. Dodam, że wszystkie stawy zasilane są wodą ze źródeł leśnych.

Jest to woda czysta i niczym nie skażona. Dowodem na to jest obecność w stawach raków, które egzystują wyłącznie w czystej wodzie.

REZERWAT ORNITOLOGICZNY „ZABŁOCIE”

Obydwa kompleksy stawów położone są na terenie Rezerwatu Ornitologicznego „Zabłocie”, utworzonego pod koniec lat 90. Szczególną ochroną objęto tu 600 ha ziemi, w tym 71 ha zajmują lasy, 5 ha łąki i 173 ha tzw. otulina leśna. Łącznie z gatunkami przelotnymi i zalatującymi, w rezerwacie żyje ponad 150 gatunków ptaków (orły bieliki, żurawie, perkozy rdzawoszyjne, bociany czarne, derkacze, kaczki cyranki, czaple białe i inne bardzo rzadkie gatunki ptaków). Jest to także istne eldorado dla zwierzyzny leśnej, takiej jak: dziki, jelenie, sarny, żbiki, nieregularnie przebywają wilki i losie. To również doskonałe miejsce dla wielu gatunków płazów i gadów.

– Osobliwością rezerwatu – mówi pan Adam – są bobry introdukowane tu 4 lata temu. Mają one swoje żeremia na terenie przyległym do stawów „budzieńskich”. Obecność bobrów jest tu widoczna na każdym kroku. Teren, na którym egzystują, wygląda jak po przejściu tornado – zalane wodą rozległe połacie lasu, z wody sterczą kikuty uschniętych drzew, ogromne dęby i inne drzewa leżą pokotem, niczym upolowana zwierzyna. Mimo, że są to zwierzęta sympatyczne, według mnie powodują zbyt duże spuszczenie w drzewostanie leśnym.

ODPOCZYNEK NAD WODĄ

Na terenie kompleksów stawów „budzieńskich”, utworzono niedawno specjalne łowisko dla wędkarzy. Jest też możliwość odpoczynku nad wodą.

– Przeznaczyłem do tego celu jeden staw rybny o powierzchni 7 ha – kontynuuje pan Adam. – Wstęp na łowisko jest płatny, płaci się też za kilogramy złowionych ryb, niezależnie od gatunku. Ryby można łowić od maja do września, praktycznie przez całą dobę. Nie

(Ciąg dalszy na str. 28)

HODOWLA RYB - moją pasję

(Ciąg dalszy ze str. 27)

jest ponadto wymagana karta wędkarska - dodaje. - Jest to doskonałe miejsce dla wypoczynku dla całych rodzin - wokół las, cisza, czyste powietrze i woda. Niestety kąpiel na terenie obydwu kompleksów stawów jest zabroniona, głównie ze względu na hodowlę ryb. Ponadto stawy mają zróżnicowaną głębokość od 1 do 4 metrów. Nie znając dobrze dna akwenu, można łatwo utonąć. Warto również wiedzieć, że częstymi amatorami pływania w stawach są pokaźne zaskronice, a spotkanie w wodzie takiego „pływaka” nie należy do przyjemności...

HODOWLA RYB...

Hodowla ryb wymaga sporo pracy, poświęcenia i nakładów finansowych. Równolegle z hodowlą, pan Adam prowadzi ponad 10-hektarowe gospodarstwo rolne. Uprawia głównie pszenicę, jęczmień i żyto. Łącznie zbiera ponad 35 ton ziarna. Wszystko to przeznacza na dokarmianie ryb. To jednak nie zaspokaja pełnych potrzeb. Resztę potrzebnej do karmienia ryb paszy po prostu kupuje. Płaci spore kwoty. Kupuje też narybek, którego tona kosztuje około 10 tys. zł. W sezonie hodowlanym, który trwa od maja do października, ryby zjadają ponad 70 ton paszy.

- Hoduję głównie karpie - mówi dalej pan Adam. - Pozostałe ryby, to: szczupak, lin, okoń, karaś i amur. W październiku wszystkie ryby są odlawiane i sortowane, a następnie wpuszczane do jednego stawu tzw. „magazynu”, gdzie czekają na ostateczny odlów. Największy połów ryb odbywa się przed Świętami Bożego Narodzenia. Wtedy woda ze stawu jest spuszczana całkowicie. Zławiane w sieci ryby przewożone są następnie do tzw. „płótki”, która mieści jednorazowo około 15 ton ryb. Tutaj ryby są starannie sortowane i kierowane do handlu. Jednorazowo odlawia się około 20 ton

karpia, wielokrotnie mniej linów i szczupaków. Zanim jednak ryby nadawać się będą do handlu, muszą „rosnąć” w akwenach hodowlanych, minimum 3 lata.

- Cała hodowla ryb - dodaje - to etapowe ich przemieszczanie ze stawu do stawu i dokarmianie co drugi dzień. Narybek, gdy podrośnie, zostaje przeniesiony do innego stawu, gdzie dorasta do odpowiedniej wagi i wielkości.

- Nie tak dawno - uzupełnia gospodarz - w moim stawie udało się złowić amura o wadze ponad 16 kg, miał chyba 6 lat. W ostatnich latach - mówi dalej - hodowla ryb staje się coraz mniej opłacalna. Od trzech lat cena karpia pozostaje na tym samym poziomie. Kiedyś za kilogram tej smacznej ryby trzeba było zapłacić równowartość ceny jednego kilograma schabu wieprzowego. Teraz cena kilograma karpia równa się cenie 1 kg kielbasy zwyczajnej. Do tego koszty produkcji rosną z roku na rok, przy tym drożeje paliwo, pasza, itp. Ostatnio opłaca się sprowadzać ryby z zagranicy i sądzę, że to w pewnym stopniu dyktuje ich ceny na rynku polskim. Gdyby nie to, że hodowla ryb jest moją pasją, już dawno rzuciłbym rybny interes. Myślę jednak, że przetrwam ten niekorzystny okres dla hodowli ryb.

KLUSOWNIKÓW NIE BRAKUJE

Mimo, że stawy dozorowane są niemal przez całą dobę, klusowników nie brakuje. Są praktycznie nieuchwytni. Rzadko udaje się „nakryć” klusowników.

Działają przeważnie pod osłoną nocy.

- Złapany na gorącym uczynku klusownik - mówi pan Adam - tłumaczy się zwykle nieświadomością, albo że jest głodny, on lub jego rodzina, a na jedzenie brakuje mu pieniędzy. Staram się zrozumieć jego sytuację życiową, czasem nawet dam mu drobną kwotę pieniędzy. Wcześniej jednak spokojnie tłumaczę, że taki proceder jest karany,

trochę go przy tym „postraszę” i puszczam wolno. Jedna lub dwie ryby, to dla mnie żadna strata. Gorszym klusownikiem jest wydra. Ta w ciągu roku potrafi zjeść ponad 300 kg ryb. Część ryb zjada też ptactwo wodne, którego jest tutaj mnóstwo.

UKOCHANE MYŚLISTWO

Drugą pasją Adama Bednarza jest myślistwo. Od ponad 15 lat należy do Koła Łowieckiego „Jedność” w Rzeszowie. Jest to jedno z nielicznych Kół na Podkarpaciu, które dysponują najbardziej atrakcyjnymi, pod względem zwierzyny, terenami łowieckimi.

Ściany jego domu zdobią liczne tro-



Trofea myśliwskie A. Bednarza.

fea myśliwskie, a wśród nich okazałe poroża i czaszki jeleni, saren, orzęzy dzików, skóry z lisów i dzików.

- Najcenniejszym z trofeów - z dumą podkreśla myśliwy - jest dla mnie czaszka samicy wilka-wadery i jej wyprawiona skóra. Wilczyce zastrzeliłem kilkanaście lat temu na terenie bratkowickiego lasu. Jestem też dumny - mówi - z brązowego medalu „Zasługi Łowieckiej”, który otrzymałem decyzją Kapituły Odznaczeń przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie.

Mimo, że pan Adam jest zapalonym myśliwym, stara się strzelać do zwierząt jak najmniej. Bardzo je lubi. Często, będąc w lesie, obserwuje je i bezbłędnie potrafi rozróżniać ich tropy. Lubi też zwierzęta domowe.

DOMOWE ZOO

Ma pięć psów rasy foksterier, trzy owczarki niemieckie i jednego doga niemieckiego przegowanego.

- Ten ostatni wabi się „Portos” i jest ulubieńcem mojej córki Kingi - podkreśla. - Do niej należy też koń „Olaf”, ale zwracamy się do niego po prostu „Olo”. Ten wyjątkowo piękny koń reaguje bezbłędnie na wiele poleceń, np. na powitanie podaje lewą lub prawą łapę. W ten sam sposób prosi też o swój ulubiony



napój „Tymbark”, który wypija bezpośrednio z butelki. „Olo” potrafi też bardzo szybko biegać. Córką Kinga często dosiada jego grzbietu. Mam jeszcze młodą klacz, która bardzo lubi przebywać w towarzystwie ludzi.

W CISZY LEŚNEJ ZAPOMINA SIĘ O ZMĘCZENIU...

Pan Adam jest zapracowany od świtu do nocy. Codziennie, bardzo wcześnie rano wyjeżdża na stawy, by sprawdzić czy wszystko jest w porządku. Po pew-

nym czasie wraca do domu i jedzie po towar do swojego sklepu spożywczego. Po powrocie z miasta, znowu jedzie nad stawy. Wraca późnym wieczorem. Co drugi dzień ładuje zboże do łódki i nim karmi ryby w kilku stawach. I tak niemal przez cały sezon hodowlany.

– To bardzo męcząca i ciężka praca, – mówi pan Adam – a mimo to daje mi dużo satysfakcji. Tu w ciszy leśnej zapominam o zmęczeniu i o codziennych problemach. Brakuje mi jednak czasu dla siebie i moich najbliższych. Jedy-
nym wolnym od pracy dniem jest dla

mnie niedziela. Jednak i w tym dniu nie zapominam o stawach. Jadę tam chociaż na chwilę, sam lub z rodziną. Odpoczywamy wtedy w domku nad stawami, który niedawno wyremontowałem. W jego pobliżu mam kilka uli z pszczołami... Spaceruję też z psami wokół stawów i sprawdzam, czy przypadkiem nie ma kłusowników. Minęło już 15 lat – z westchnieniem mówi pan Adam – od kiedy zacząłem swoją przygodę z hodowlą ryb – przygodę, która przerodziła się w moją życiową pasję...

WŁ. KWOCZYŃSKI

Dobiegł końca tegoroczny sezon pszczelarski. Pszczelarze przygotowują pasieki do zimy. Podsumowując zyski i straty, oceny są jednoznaczne. Po dobrej wiośnie i dobrym rozwoju rodzin pszczelich, pogoda od maja płała figle i zbiory miodu były dużo mniejsze od ubiegłorocznych. Pszczelarzom jedynie poprzez liczne roje przybyło nowych rodzin pszczelich i to jest nadzieja, że w przyszłym roku będzie więcej pszczoł i miodu.

Nadzieje na przyszłość o tyle większe, że od lutego br. działa Gminne Koło Pszczelarzy w Świlczy, które zrzesza już 42 pszczelarzy. Dzięki dotacji z budżetu gminy zorganizowano już kilka szkoleń, dofinansowano zakup 32 matek pszczelich i leków przeciw warrozie. Wszyscy pszczelarze zaopatrzyli się w cukier na zimowe dokarmianie po preferencyjnych cenach, większość ubezpieczyła swoje pasieki.

Przyszłość pszczelarstwa zaczyna być obiecująca. Obserwuje się coraz większe zainteresowanie, można powiedzieć, że przyszła moda na spożywanie miodu i innych produktów pszczelich.

Na terenie gminy Świlcza jest 450 pni pszczelich prowadzonych przez pszczelarzy hobbystów. Dalsza pomoc z rzędu Gminy pozwoli zwiększyć ilość pni i ilość zebranego miodu, a tym samym zaopatrzyć mieszkańców gminy w dobrej jakości miód od miejscowych pszczelarzy.

Dzisiaj powszechnie znany jest fakt pozytywnego działania miodu i produktów pszczelich na organizm człowieka. Miód odgrywa szczególną rolę w podnoszeniu odporności organizmu człowieka, a szczególnie dzieci i osób starszych. Spożycie miodu ma istotny wpływ na zdrowie człowieka i średnią długość jego życia. Japończycy, którzy przodują pod względem długości życia spożywają kilkanaście razy więcej miodu niż Polacy. Dużo więcej miodu spożywają mieszkańcy Europy Zachodniej i Ameryki.

Codziennie spożywanie miodu, świeżych warzyw i owoców, to sposób na ustrzeżenie się, szczególnie w okresie

jesienno-zimowym od różnego rodzaju infekcji i przeziębień. Systematyczne spożywanie miodu i produktów pszczelich zmniejsza zachorowalność na choroby cywilizacyjne, jak: nowotwory, nadciśnienie tętnicze, miażdżycę, choroby układu oddechowego i pokarmowego.

Z DZIAŁALNOŚCI GMINNEGO KOŁA PSZCZELARZY

O właściwościach i zaletach stosowania produktów pszczelich szeroko i stale przypominają poradniki. Wiąże się to z tendencją powrotu do leczenia metodami naturalnymi znanymi od zarania dziejów i propagowaniem idei „nie leczyć chorób, lecz chronić zdrowych przed chorobą”.

Miód spełnia właśnie te oczekiwania, bowiem dzięki swoim właściwościom, chroni organizm człowieka przed działaniem toksyn pochodzących z zanieczyszczonego środowiska poprzez wiązanie i usuwanie z organizmu substancji trujących.

RECEPTY Z MIODU

1) Miód można rozpuszczać w płynach, np. mleku, soku, wodzie, ale temperatura płynu nie może przekroczyć 40°C. Najlepiej napój przygotować wieczorem, a wypić go rano na czczo.

2) Doskonałe efekty daje picie miodu z różnego rodzaju naparami ziół, płukanie i obmywanie, np. syrop miodowo-cebulowo-czosnkowy działa odkażająco, przeciwzapalnie i wykrztuśnie, jest wskazany do stosowania w zapaleniu gardła, tchawicy, krtani i przy kaszlu. Syrop taki można przygotować układając w słoiku plasterki cebuli i ząbki czosnku na przemian z miodem. Po wypełnieniu i zakręceniu słoika, położyć go przy czymś ciepłym, np. kaloryferze na 2-3 godziny w celu wypuszczenia soku przez cebulę i czosnek. Syrop można pić co 2 godziny po 1 łyżeczkę.

3) Aronia z miodem. Świeże, umyte i

działanie lecznicze przy chorobach serca, układu krążenia, anemiach, przeziębieniach, po leczeniu antybiotyka-



mi, gdyż odtruwa organizm. Stosować 3-4 razy dziennie po 1 łyżeczkę. Dzieciom można podawać na śniadanie z serem i chlebem.

„PSZCZELARZ POLSKI”

Znaczenie warzyw i owoców jest bardzo duże i polega ono przede wszystkim na ich wartości witaminowej, mineralnej oraz występowaniu błonnika. Warzywa i owoce są produktami niezbędnymi w codziennych jadłospisach rodzinnych. Dostarczają witamin, związków mineralnych i pektynowych, łatwo przyswajalnych węglowodanów, cukrów oraz błonnika. Działają na organizm odkwaszająco, są produktami nietuczącymi.

Dzienna norma spożycia na osobę powinna wynosić 600 g. Witamina C jest niezbędna w organizmie do wytwarzania tkanki łącznej, kości, chrząstek, zębów, krwinek czerwonych i ciał odpornościowych. Niedobór witaminy C powoduje schorzenia objawiające się osłabieniem organizmu, podatnością na zakażenia, bólami stawów i kończyn, utratą apetytu, krwawieniem z dziąseł oraz kruchością naczyń krwionośnych. Witamina C nie jest wytwarzana w organizmie człowieka ani też nie jest w nim magazynowana, dlatego konieczne jest codzienne dostarczanie jej w pożywieniu.

Innym ważnym składnikiem owoców i warzyw jest karoten, który po przyswojeniu przez organizm przekształca się w witaminę A. Warunkuje ona wzrost młodego organizmu oraz rozwój kości i zębów, a także ma wpływ na prawidłowy wzrok, stan skóry i błon śluzowych.

Do bogatych w karoten zalicza się warzywa i owoce o zabarwieniu żółto-pomarańczowym i zielonym, a więc: marchew, szpinak, zielona sałata, nać pietruszki, koper, szczypior, pomidory, papryka, owoce jarzębiny, morele, czereśnie, wiśnie, śliwki i inne.

Warzywa dostarczają także błonnika, który spełnia ważną funkcję. Błonnik powiększając swoją objętość pożywienia daje uczucie sytości, pobudza ruch robaczkowy jelit, przez co przyspiesza trawienie.

Warzywa i owoce są produktami sezonowymi i dlatego ich spożycie w ciągu roku jest nierównomierne. Zimą i wiosną, aby racjonalnie żywić rodzinę, konieczne jest w okresie zbiorów, przygotowanie z nich odpowiedniej ilości przetworów dostosowanych smakowo do gustu i potrzeb rodziny. Latem i wczesną jesienią powinno się spożywać świeże owoce i warzywa, ponieważ mają one wówczas największą wartość odżywczą. W okresie późnej jesieni, zimy i wiosny spożywa się je jako przetworzone. Dla jednego członka rodziny powinno się na okres zimowo-wiosenny przygotować przetwory z około 53-70 kg świeżych owoców i warzyw. Polecam kilka nowych przepisów na przetwory zimowe.

Surówka z białej kapusty i warzyw

3,5 kg kapusty białej lub włoskiej, 50 dkg marchewki, 25 dkg selera, 25 dkg pora, 25 dkg cebuli, zielony koper, 5 dkg soli, łyżeczka kminku.

Warzywa starannie umyć, obrać. Kapustę drobno pokrajać, seler i marchew zetrzeć na grubej tarce. Cebulę pokroić w kostkę. Wszystko zasolić, dobrze wymieszać i pozostawić na 10 godzin. Następnie do tak przygotowanej sałatki dać 1 szklankę octu 10%, 1

Warzywa i owoce w codziennym jadłospisie

szklankę cukru, kilka ziaren pieprzu, ziela i liścia laurowego. Warzywa ułożyć w słojach, zalać zalewą i pasteryzować 15-20 minut.

Salatka mieszana z warzyw

50 dkg zielonej papryki, 50 dkg pomidorów, 50 dkg korzeni selera, 50 dkg kalarepy, 50 dkg marchwi, 40 dkg cebuli, 5 dkg soli, 5 dkg cukru, ziele angielskie, liść laurowy.

Paprykę pokroić w krążki, wrzucić na wrzącą wodę, schłodzić zimną, ostudzić. Resztę jarzyn pokroić w krążki, zasolić. Gdy puszczą sok, zagotować w tym soku (krótko). Następnie przełożyć do słoja, zalać gorącą zalewą.

Zalewa: 4 szklanki wody, 1 szklanka octu, 1 szklanka cukru, 1 łyżka soli, ziele angielskie, pieprz, liść laurowy.

Salatka warzywna

50 dkg papryki, 1 kg kalafiora, 30 dkg marchwi, 1 kg małych ogórków, 30 dkg selerów, 30 dkg dyni, 4 szklanki wody, 3/4 szklanki octu 10%, sól, cukier do smaku, kilka ziaren pieprzu, ziela angielskiego, liście laurowe, gorczyca.

Umyte i oczyszczone warzywa w całości wrzucić do gotującej się wody i gotować 2 minuty. Odcedzić, zanurzyć w zimnej wodzie i osączyć. Następnie rozdrobnione na niezbyt duże kawałki: kalafior na różyczki, marchew i seler pokroić w słupki, dynię i ogórek w kostkę. Warzywa ułożyć warstwami w

słojach, wlać gorącą zalewę sporządzoną z wody i octu i przypraw. Pasteryzować 15-20 minut.

Największą jednak wartość zachowują świeże warzywa spożywane na surowo. Polecam kilka przepisów sałatek – surówek.

Salatka z papryki – mieszana

20 dkg strąków czerwonej papryki, 20 dkg pomidorów, 20 dkg ogórków świeżych, 5 dkg cebuli, 2 łyżki zieleniny, sól, pieprz, cukier, kwasek cytrynowy, śmietana, majonez.

Warzywa pokroić w paski, paprykę w słomkę, cebulę posiekać – wymieszać razem, dodać zieleninę, wymieszać ze śmietaną i sosem majonezowym. Przybrać cząstkami jaja ugotowanego na twardo.

Salatka z cukini

1 kg cukini, 1/2 szklanki sosu majonezowego, kwasek cytrynowy, 3 łyżki posiekanej zielonej pietruszki, 30 dkg zielonego ogórka, 30 dkg cebuli, sól, pieprz, przyprawa do jarzyn.

Cukinię i ogórka pokroić w talarki (młode sztuki), zasolić i odstawić. Cebulę także pokroić w kostkę. Gdy cukinia i ogórek puści sok, odlać go i doprawić do smaku sosem majonezowym, pieprzem, posypać zieleniną.

Pomidory nadziewane ogórkami i serem

1/2 sera żółtego, 8 pomidorów, 1 ogórek, 1 mała cebula, sól, cukier, pieprz, majonez.

Pomidory wydrążyć, ser, ogórek i cebulę zetrzeć na tarce, wymieszać, doprawić solą, cukrem, pieprzem i majonezem. Masą nadziewać pomidory. Podawać na zielonych listkach sałaty. Pomidory można nadziewać sałatką jarzynową, groszkiem zielonym, twarogiem ze szczypiorkiem.

* * *

Dla zachowania najcenniejszych wartości warzyw i owoców wystrzegamy się podstawowych błędów, tj.:

- grubego obierania (pod skórka są najcenniejsze składniki),
- moczenia w wodzie (wyplukujemy najcenniejsze składniki),
- przechowywania rozdrobnionych owoców i warzyw (utleniają się witaminy i enzymy),
- rdzewiejących narzędzi do obierania i rozdrabniania (przyspieszają utlenianie).

Życzę smacznego!

Opracowała: Krystyna STAWARZ

GRYPA

Grypa jest ostrą chorobą zakaźną wywoływaną przez wirusy typu A, B, C z rodziny Orthomyxoviridae. W czasie bezpośredniego kontaktu z osobą zakażoną, wirus jest przenoszony przez wdychanie mikroskopijnych kropelek wydzieliny z dróg oddechowych. Najwyższą zakaźność wykazuje chory w objawowym okresie infekcji. Okres wylegania choroby od momentu zakażenia wynosi 1 do 3 dni i zależy od przyjętej dawki zakażającego wirusa oraz od stanu odporności organizmu.

Choroba manifestuje się objawami takimi jak: wysoka temperatura ciała, dreszcze, bóle głowy, bóle mięśni i stawów, ogólne osłabienie, suchy napadowy kaszel, zapalenie błony śluzowej nosa i ból gardła. Przebieg choroby jest zależny od zjadliwości wirusa, a także od wielu czynników indywidualnych (wiek, przebyte lub istniejące choroby).

Wirusy grypy rozmnażają się w drogach oddechowych, powodując uszkodzenie nabłonka i otwierają drogę bakteriom chorobotwórczym. W przebiegu grypy występować też może wiele powikłań świadczących o uszkodzeniu innych narządów, tj. układu nerwowego, mięśni i stawów, serca. Nie wyleczona grypa, o ile dotyczy ludzi z osłabioną odporno-

ścią, może spowodować bardzo poważne komplikacje pogrypowe, które często kończą się nawet śmiercią.

Skuteczną metodą walki z gripą są szczepienia ochronne. Szczególnie zaleca się je osobom z tzw. wysokiego ryzyka: osoby powyżej 65 roku życia, przewlekle chorzy (ze schorzeniami układu oddechowego i układu krążenia, chorobami nerek, chorzy na cukrzycę, astmę i pacjenci z chorobą nowotworową). Ze wskazań epidemiologicznych zaleca się szczepienia osobom mającym w pracy styczność z dużą liczbą ludzi, tj. pracownikom służby zdrowia, handlu, komunikacji, osobom narażonym na duże zmiany temperatury ze względu na wykonywany zawód, np. budowlani, wojsko, policja.

Do szczepień przeciwko grypie kwalifikuje lekarz, on też przepisuje receptę na szczepionkę. Z zakupioną przez siebie szczepionką, pacjent powinien zgłosić się do swojego lekarza rodzinnego, celem zaszczepienia.

Ważne znaczenie w zapobieganiu grypie mają także działania mające na celu unikanie styczności chorych z ludźmi zdrowymi, stosowanie izolacji domowej w stosunku do chorych oraz przestrzeganie zasad higieny osobistej podczas kichania i kaszlu.

Opracowanie: Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie

PRZYSŁOWIA NA WRZESIEŃ

*Na święty Mateusz jeśli mróz,
jeszcze sanie do szopy włoż.*

* * *

*Gdy wrzesień bez deszczów
będzie,
w zimie wiatrów pełno
wszędzie.*

* * *

*Gdy wrzesień z pogodą
zaczyna,
zwykle przez miesiąc pogoda
trzyma.*

* * *

*Im głębiej we wrześniu
grzebią się robaki,
tym srożej się zima da
ludziom we znaki.*

* * *

*Jaki pierwszy wrzesień,
taka będzie jesień.*

* * *

*Jeśli wrzesień jest ciepły
i suchy,
pewno październik
nie oszczędzi pluchy.*

Projekt ustawy o rentach strukturalnych dla rolników

W ub. roku do Sejmu wpłynął wniosek dotyczący rent strukturalnych, zatwierdzony przez Radę Ministrów. Renta ta jest niejako programem pilotażowym do czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej i dostosowana jest do możliwości budżetowych naszego państwa.

Renty adresowane są do rolników, którym brakuje 5 lat do ukończenia wieku emerytalnego, czyli do kobiet pomiędzy 55 a 60 rokiem życia i do mężczyzn w wieku 60-65 lat. Otrzymaliby oni comiesięczne wynagrodzenie w wysokości półtorakrotnej przeciętnej emerytury rolniczej aż do osiągnięcia przez nich uprawnień emerytalnych.

Warunki do otrzymania takiej renty są jednak b. trudne i dotyczą przede wszystkim terenów, na których istnieją gospodarstwa o dużym areale gruntów ornych. Rolnik ubiegający się o to świadczenie, po uzyskaniu wstępnej pozytywnej decyzji, musi sprzedać lub przekazać innemu rolnikowi swoje gospodarstwo tylko wówczas, aby przejmujący gospodarstwo rolnik posiadał po przejęciu co najmniej 15 ha gruntu ornego. Gospodarstwa nie można przekazać następcy, jedynie innemu rolnikowi o wykształceniu i przygotowaniu rolniczym.

Ustawa ta ma na celu tworzenie obszarowo dużych gospodarstw oraz poprawę warunków życia byłych rolników, tak jak to się stało we Francji.

Renty strukturalne nie będą obowiązkowe, istnieć będą również jak dotychczas Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, z których na naszym terenie korzysta większość rolników.

Informacja wg „Gazety Solecckiej”



1. Pojęcie testamentu

Testament jest to jednostronna czynność prawna, za pomocą której to czynności osoba fizyczna rozporządza swoim majątkiem na wypadek swojej śmierci. Oświadczenie woli zawarte w testamencie wywołuje skutki prawne dopiero z chwilą śmierci osoby sporządzającej testament (testatora).

W prawie polskim testament jest jedyną czynnością prawną dokonywaną na wypadek śmierci osoby fizycznej. Tylko w tej formie można rozrządzić swoim majątkiem na wypadek śmierci. Kodeks cywilny innych form tego rozrządzenia nie zna i tym samym są one niedopuszczalne, np. nie można zawrzeć umowy o dziedziczeniu po określonej osobie, dokonać darowizny na wypadek śmierci.

2. Przesłanki ważności testamentu

Testament jako czynność prawna, do swojej ważności wymaga spełnienia szeregu przesłanek:

- Treść testamentu nie może być sprzeczna z ustawą, zasadami współżycia społecznego ani też nie może mieć celu obejścia ustawy.
- Osoba fizyczna sporządzająca testament, musi mieć zdolność do czynności prawnych. Oznacza to, że w chwili sporządzania testamentu musi mieć ukończone 18 lat i nie może być ubezwłasnowolniona.
- Testament nie może być sporządzony pod wpływem błędu, groźby lub w stanie wyłączającym świadome albo swobodne powzięcie decyzji i wyrażenie woli.
- Testament może zawierać oświadczenie woli tylko jednego spadkodawcy. Prawo polskie nie zna instytucji testamentów wspólnych, np. sporządzonych wspólnie przez małżonków.
- Testament musi być sporządzony w przewidzianej przez prawo formie.

3. Formy testamentu

Formy testamentu możemy podzielić na dwie grupy: testamenty zwykłe i testamenty szczególne. Testamenty zwykłe to: testament holograficzny, allograficzny i notarialny. Testamenty szczególne to: testament ustny, testament sporządzony na polskim statku morskim lub powietrznym oraz testament wojskowy.

1. Testament holograficzny, czyli własnoręczny. Do jego ważności muszą być spełnione następujące przesłanki:

- Spadkodawca musi napisać testament

własnoręcznie. Niedopuszczalne jest sporządzenie testamentu na maszynie lub przez osobę trzecią. Dokument ten nie musi być zatytułowany testamentem. Z tej formy testamentu mogą skorzystać osoby głuche i nieme, ale umiejące czytać i pisać.

b. Sporządzone w powyższy sposób pismo spadkodawca musi własnoręcznie podpisać. Podpis powinien z reguły zawierać pełne imię i nazwisko.

c. Pismo zawierające testament własnoręczny powinno być opatrzone datą, przy czym wystarczy podanie daty w sposób opisowy, np. w dniu moich pięćdziesiątych urodzin.



2. Testament allograficzny. Do swej ważności wymaga spełnienia następujących przesłanek:

- Spadkodawca musi oświadczyć swoją ostatnią wolę ustnie wobec przewodniczącego zarządu gminy, sekretarza gminy lub kierownika urzędu stanu cywilnego w obecności świadków. Z tej formy



testamentu nie mogą skorzystać osoby głuche i nieme.

b. Złożone ustnie oświadczenie spadkodawcy spisyje się w protokole z podaniem daty jego sporządzenia.

c. Protokół odczytuje się spadkodawcy w obecności świadków.

d. Odczytany protokół podpisuje spadkodawca, osoba odbierająca oświadczenie i świadkowie.

3. Testament notarialny jest to oświadczenie ostatniej woli spadkodawcy sporządzone w formie aktu notarialnego.

4. Testamenty szczególne. W formie szczególnej testament może być sporządzony, jeżeli zachodzi, bądź obawa rychłej śmierci, bądź inne szczególne okoliczności utrudniające lub uniemożliwiające zachowanie zwykłej formy testamentu, np. powódź, wojna, itp. Jeżeli jednak spadkodawca po sporządzeniu testamentu w szczególnej formie żyje nadal, to taki testament traci moc z upływem sześciu miesięcy od chwili ustania szczególnych okoliczności.

Wśród testamentów szczególnych największe znaczenie praktyczne ma testament ustny. Przesłanki ważności tego testamentu są następujące:

- Spadkodawca oświadcza swoją wolę ustnie. Oświadczenie to nie musi być jednak złożone słowami, ale również za pomocą pewnych gestów i znaków zrozumiałych dla otoczenia, np. za pomocą alfabetu głuchoniemych. Z tej formy testamentu mogą więc skorzystać osoby głuche i nieme.

b. Ustne oświadczenie ostatniej woli spadkodawcy musi być złożone przy jednoczesnej obecności przynajmniej trzech świadków.

c. Treść testamentu ustnego może być stwierdzona w ten sposób, że jeden ze świadków lub osoba trzecia spisyje treść ostatniej woli spadkodawcy przed upływem roku od chwili jej złożenia. Pismo to powinno zawierać również miejsce i datę sporządzenia oraz miejsce i datę złożenia oświadczenia spadkodawcy. Tak sporządzone pismo podpisuje spadkodawca i dwaj świadkowie albo wszyscy świadkowie.

4. Odwołanie testamentu

Każdy testament sporządzony w jednej z omawianych form ma zawsze taką samą moc, wywołuje takie same skutki prawne. Odwołanie testamentu może nastąpić w dowolny sposób. Spadkodawca może sporządzić nowy testament, np. w ustnym testamencie odwołać testament notarialny. Może też sporządzić testament zniszczyć. Sporządzenie nowego testamentu oznaczać będzie wolę odwołania testamentów poprzednich, jeżeli spadkodawca wyraźnie zaznaczy, że poprzedni odwołuje.

5. Świadkowie testamentu

Świadkami testamentu nie mogą być:

- Osoby nie mające zdolności do czynności prawnych, niewidome, głuche, nieme, nie umiejące czytać lub pisać, skazane wyrokiem sądowym za fałszywe zeznania.
- Osoba, dla której w testamencie została przewidziana jakakolwiek korzyść, jej małżonek, krewni lub powinowaci pierwszego i drugiego stopnia.

W niedzielę, 1 lipca 2001 r., na stadionie sportowym w Mrowli, przeprowadzone zostały Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze jednostek ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy Świlcza. Uczestniczyło w nich 9 jednostek OSP z miejscowości: Błędowa Zgłobieńska, Bratkowice, Bzianka, Dąbrowa, Mrowla, Przybyszówka, Rudna Wielka, Świlcza i Trzciana. Jednostka OSP z Woliczki nie startowała w zawodach.

Zawody przeprowadzono w oparciu o „Regulamin Zawodów Sportowo-Pożarniczych OSP”, wydany przez Zarząd Główny Związku OSP RP w 2000 roku.

Obejmowały one dwie konkurencje: sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami i ćwiczenie bojowe. W skład Komisji Sędziowskiej wchodził funkcjonariusze Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie: mł. bryg. Mirosław Puskarz – przewodniczący, st. kpt. Jacek Żywna, kpt. Krzysztof Filip, kpt. Piotr Sochacki, kpt. Bogdan Bar, kpt. Andrzej Wantrych, mł. kpt. Artur Ciura, asp. sztab. Jan Pukała, st. asp. Dariusz Zajac.

Klasyfikacja w poszczególnych konkurencjach była następująca:

Sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami:

I – OSP Mrowla – 59,92 sek.; II – OSP Świlcza – 60,10 sek.; III – OSP Bratkowice – 62,84 sek.; IV – OSP Błędowa Zgłobieńska – 65,11 sek.; V – OSP Bzianka – 67,11 sek.; VI – OSP Dąbrowa – 69,23 sek.; VII – OSP Przybyszówka – 70,35 sek.; VIII – OSP Rudna Wielka – 70,71 sek.; IX – OSP Trzciana – 72,22 sek. (w tym 5 punktów karnych).

Ćwiczenia bojowe: I – OSP Bratkowice – 56,84 sek. (5 pkt. karnych), II – OSP Świlcza – 58,57 sek. (bez pkt. karnych), III – OSP Mrowla – 61,17 sek. (10 pkt. karnych), IV – OSP Przybyszówka – 69,46 sek. (5 pkt. karnych), V – OSP Bzianka – 71,04 sek. (15 pkt. karnych), VI – OSP Błędowa Zgłobieńska – 72,77 sek. (10 pkt. karnych), VII – OSP Trzciana – 75,99 sek. (bez pkt. karnych), VIII – OSP Dąbrowa – 87,61 sek. (5 pkt. karnych), IX – OSP Rudna Wielka – 183 sek. (dyskwalifikacja za nieukończenie w regulamino-

wych trzech minutach).

Dodam, że zgodnie z regulaminem zawodów, sumę punktów w klasyfikacji ogólnej stanowią czasy uzyskane w poszczególnych konkurencjach łącznie z punktami karnymi.

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze w Mrowli, zostały doskonale przygotowane i przeprowadzone. W ocenie sędziów ich poziom był bardzo wysoki o czym świadczą bardzo dobre czasy uzyskane przez poszczegól-

Strażackie zmagania



dach sportowo-pożarniczych, drużyna OSP z Mrowli będzie jedną z głównych rywali dla reprezentacji OSP Świlcza i Bratkowice – najlepszych jak dotąd drużyn OSPw gminie Świlcza.

Gośćmi zaproszonymi na zawodach byli m.in.: kpt. Jacek Kosturek – zastępca komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie, Ryszard Chmaj i Józef Kornak –

zastępcy Wójta gminy w Świlczy oraz druh Kazimierz Czyż – prezes Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Świlczy. Oni też wspólnie wręczali cenne nagrody rzeczowe i dyplomy dla zwycięskich drużyn OSP. Warto wspomnieć, że celem zawodów jest przede wszystkim:

- mobilizowanie do intensywnego szkolenia pożarniczego, zmierzającego do skutecznego prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczych,
- ocena stanu wyszkolenia pożarniczego poszczególnych jednostek OSP,
- popularyzacja wśród społeczeństwa zagadnień ochrony przeciwpożarowej,
- przygotowanie do startu w zawodach sportowo-pożarniczych wyższego szczebla.

WL. KWOCZYŃSKI



Wręczenie nagród rzeczowych zwycięskim drużynom OSP.

ne drużyny OSP w przeprowadzonych konkurencjach. Na szczególną uwagę



Pamiątkowe zdjęcie drużyn OSP Bratkowice i Świlcza.

zasługuje reprezentacja OSP z Mrowli, która uzyskała najlepsze czasy w obydwu konkurencjach. Niestety, 10 punktów karnych otrzymanych za nieprawidłowo wykonaną czynność w ćwiczeniu bojowym, spowodowało, że ten doskonale wyszkolony zespół mrowelskich strażaków, zajął dopiero trzecie miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Sądzę, że w przyszłych zawo-



Memoriał piłkarski w Dąbrowie

Dnia 18.08.2001 r. na stadionie w Dąbrowie odbył się III Memoriał Piłkarski Oldbojów im. Ryszarda Rodzonia.

Uczestnicy zgromadzili się w kościele parafialnym w Dąbrowie, gdzie wzięli udział we mszy św., po której nastąpiło złożenie kwiatów na grobie śp. Ryszarda Rodzonia. Dalszy ciąg uroczystości można było śledzić na stadionie sportowym w Dąbrowie, gdzie o godzinie 10.30 został oficjalnie rozpoczęty memoriał.

Do rozgrywek piłkarskich przeprowadzonych systemem pucharowym przystąpiły cztery drużyny: Elektromontaż-Rzeszów, Selbit-Dąb Dąbrowa, Świlczanka-Świlcza, Walter-Rzeszów.

Po zaciętych walkach przeprowadzonych w przyjaznej i sportowej atmosferze, zawody wygrał Elektromontaż-Rzeszów. Drugie miejsce zajęła Świlczanka-Świlcza. Za nią uplasowała się drużyna Selbit-Dąb Dąbrowa. Czwarte miejsce zajął Walter-Rzeszów.

Rozgrywkom przyglądali się zaproszeni goście: rodzina zmarłego Ryszarda Rodzonia, pan Wojciech Wdowik –

Wszystkie drużyny zostały uhonorowane nagrodami w postaci pucharów, dyplomów i proporzeczków. Przyznano także wyróżnienia dla najlepszego piłkarza, którym został Andrzej Michalski z drużyny Selbit-Dąb Dąbrowa

oraz dla najlepszego bramkarza, którym ogłoszono Krzysztofa Depę, zawod-



wójt gminy Świlcza, pan Jerzy Jakubiec – wójt gminy Iwierzycy, pan Bolesław Bujak – burmistrz Ropczyc.

nika Świlczanki-Świlcza. Nagrody te ufundowane zostały przez zarząd Elektromontażu-Rzeszów, wójta gminy Świl-

cza, wójta gminy Iwierzycy i burmistrza Ropczyc.

Piłkarzom i widzom czas umilał zespół młodzieżowy i kapela ludowa. W tak upalny dzień można było orzeźwić się napojami chłodzącymi. Dla relaksu i oderwania się od zmechanizowanej rze-

czywistości można było przejechać się bryczką. Specjalną atrakcją dla dzieci były samochodziki, w których to odbywały one swoje pierwsze drogowe wojaże oraz stoiska handlowe, gdzie zaopatrywały się w różnego rodzaju zabawki i słodycze.

Organizatorzy nie zapomnieli też o żołądkach zawodników. Po meczach zostali oni zaproszeni na poczęstunek. Główną potrawą był tu, jak co roku, pyszny bigos przygotowany przez organizatorów.

Pogoda i miła atmosfera dobrze wpłynęła na samopoczucie sportowców i widzów. Zadowoleni organizatorzy zapraszają na następny, czwarty memoriał poświęcony pamięci zmarłego piłkarza i działacza sportowego Dąbrowy – Ryszarda Rodzonia.

Przygotowała: Monika GŁODEK

Turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza

Tradycyjnie już w okresie wakacji, w przerwie rozgrywek ligowych na terenie gminy Świlcza organizowany jest turniej w piłce nożnej o Puchar Wójta Gminy Świlcza.

Jak sama nazwa wskazuje, organizatorem turnieju jest Wójt Gminy, zaś sprawy organizacyjno-regulaminowe ustala Rada Gminna Ludowe Zespoły Sportowe skupiające w swym składzie przedstawicieli poszczególnych Klubów Sportowych. Celem turnieju jest przygotowanie zespołów do rozgrywek ligowych, jak również relaks i wypoczynek dla mieszkańców gminy.



Zastępca Wójta Gminy Świlcza, Ryszard Chmąj, gratuluje zwycięstwa LKS „Brattek” z Bratkowic.

W tegorocznym turnieju wzięło udział 7 drużyn tj. 100 klubów zarejestrowanych w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie. Zgodnie z przyjętym regulaminem na posiedzeniu Rady Gminnej LZS w dniu 25.06.2001 roku w meczach eliminacyjnych rozstawione zostały drużyny LKS „Świlcza” i Bratkowice, tj. drużyny, które aktualnie występują w „A” klasie rozgrywek.

W wyniku tajnego losowania do drużyn rozstawionych w turnieju zostały dołosowane inne drużyny z terenu gminy. W I grupie eliminacyjnej występowały drużyny Świlczy, Mrowli i Przybyszówki, natomiast w II grupie eliminacyjnej drużyny Bratkowic, Trzciany, Dąbrowy i Rudnej Wielkiej.

Mecze eliminacyjne I grupy rozegrane zostały w dniu 8.07.2001 roku w Mrowli i tu wyniki były następujące: Mrowla – Przybyszówka 3:1. Świlcza w wyniku tajnego losowania wylosowała los pusty i przeszła do półfinału bez rozgrywania meczu eliminacyjnego.

Wyniki meczów eliminacyjnych rozegranych w tym samym dniu na stadionie sportowym w Rudnej Wielkiej były następujące: Bratkowice – Trzciana 4:0, Rudna Wielka – Dąbrowa 1:0. Tak więc do II fazy turnieju (półfinału) przeszły z I grupy Mrowla i Świlcza z II grupy eliminacyjnej Bratkowice i Rudna Wielka.

Mecze półfinałowe rozegrane zostały w dniu 15.07.2001 roku na Stadionie Sportowym w Bratkowicach i tu wyniki były następujące: Świlcza – Rudna Wielka 4:3, Bratkowice – Mrowla 3:1.

W finale więc spotkały się drużyny LZS Bratkowice i LKS w Świlczy, w meczu o III miejsce drużyny Mrowli i Rudnej Wielkiej.

Mecz finałowy o I miejsce i Puchar Wójta Gminy oraz mecz o III miejsce w turnieju rozegrane zostały w dniu 22.07.2001 roku na Stadionie Sportowym w Przybyszówce. W meczu o III miejsce LKS Mrowla pokonał drużynę LKS Rudna Wielka 3:1.

W meczu o I miejsce LKS „Bratek” w Bratkowicach wygrał z LKS „Świlczanka” w Świlczy 1:0. Tak więc puchar Wójta Gminy Świlcza za rok 2001 zdobył Ludowy Klub Sportowy „Bratek” z Bratkowic.

Z całego turnieju wyłoniony został „król strzelców” tj. zawodnik, który w trakcie całego turnieju zdobył największą ilość bramek. Królem strzelców tegorocznego turnieju został Rafał Sala z LKS w Bratkowicach, który w całym turnieju zdobył 4 bramki.

Puchar za zdobycie I miejsca w całym turnieju oraz statuetkę dla króla strzelców wręczał zastępca Wójta Gminy – Ryszard Chmaj. Dyplomy za zajęcie miejsc od 1 do 4 oraz dla „króla strzelców” turnieju wręczał Przewodniczący Rady Gminnej LZS, Lesław Antosz. Ponadto drużyny, które zajęły miejsca od 1 do 4 w turnieju otrzymały skromne nagrody pieniężne z przeznaczeniem na zakup sprzętu sportowego.

Mecze piłkarskie turnieju sędziowali sędziowie z Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie.

Cały turniej cieszył się dużym zainteresowaniem zawodników, kibiców i sympatyków piłki nożnej.

Opracował: St. NOWAK

POŻARY W GMINIE ŚWILCZA

Corocznie strażackie statystyki odnotowują zwiększającą się ilość pożarów, miejscowych zagrożeń i alarmów fałszywych. Koszty udziału straży pożarnych w akcjach ratowniczo-gaśniczych są ogromne, a pokrywane są z budżetu państwa i samorządów terytorialnych. Przyczyną większości pożarów jest najczęściej ludzka bezmyślność, rażące łamanie przepisów przeciwpożarowych itp. Na skutek tego, ludzie tracą niejednokrotnie dorobek całego życia. Mimo licznych apeli straży pożarnych, liczba pożarów ciągle rośnie.

W okresie od 1 stycznia do 8 sierpnia 2001 r., tylko na terenie gminy Świlcza odnotowano łącznie 43 pożary (budynków, suchych traw, itp.) i 14 miejscowych zagrożeń (wypadki drogowe, katastrofy ekologiczne, pompowanie wody z zalanych terenów, ratowanie zwierząt, ścinanie drzew, itp.). Nie odnotowano natomiast alarmów fałszywych.

Sytuację pożarową na terenie gminy Świlcza obrazuje poniższa tabela:

Lp.	Miejscowość	Ilość pożarów	Ilość miejscowych zagrożeń
1.	Błędowa Zgłobieńska	–	–
2.	Bratkowice	8	3
3.	Bzianka	1	–
4.	Dąbrowa	–	–
5.	Mrowla	2	–
6.	Przybyszówka	4	1
7.	Rudna Wielka	2	1
8.	Świlcza	20	4
9.	Trzciana	5	5
10.	Woliczka	1	–
	Ogółem	43	14

Dla porównania podam, że w analogicznym okresie bieżącego roku, na terenie powiatu rzeszowskiego odnotowano 467 pożarów, 488 miejscowych zagrożeń i 36 alarmów fałszywych.

W skali województwa podkarpackiego, liczby te są dużo wyższe. Strażackie statystyki odnotowały bowiem 3785 pożarów, 4803 miejscowych zagrożeń i aż 200 alarmów fałszywych.

Do końca bieżącego roku jeszcze daleko. Oby do tego czasu statystyki pożarowe pozostały niezmienione.

Na podstawie danych statystycznych
z KW PSP w Rzeszowie
opracował Wł. KWOCZYŃSKI

SPROSTOWANIE

W numerze 18. „Trzcionki” na stronie 30 w artykule pt. „Turniej tenisa stołowego” podaliśmy błędnie imię organizatora turnieju z ramienia Urzędu Gminy w Świlczy. Podaliśmy TOMASZ PIĘTA, a prawidłowo powinno być TADEUSZ PIĘTA.

Zainteresowanego przepraszamy za pomyłkę.

REDAKCJA

KALENDARIUM

Lipiec – Sierpień – Wrzesień

LIPIEC

1. 4 lipca 1943 r. – Katastrofa w Gibraltarze.

Władysław Eugeniusz Sikorski – generał, polityk, Naczelnny Wódz i Generalny Inspektor Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, urodzony 20 maja 1881 r., zginął 4 lipca w drodze powrotnej z inspekcji Armii Polskiej na Wschodzie, w katastrofie lotniczej w Gibraltarze, w nie wyjaśnionych dotąd okolicznościach.

2. 15 lipca 1410 roku – bitwa pod Grunwaldem.

Bitwa grunwaldzka była najważniejszym wydarzeniem panowania Władysława Jagiełły. Klęska Zakonu Krzyżackiego wywarła ogromne wrażenie w Europie. Jednak wspaniałe zwycięstwo, nie zostało należycie wykorzystane przez Polaków, ani militarnie ani politycznie. Konflikt polsko-krzyżacki został rozwiązany dopiero w 1525 roku, kiedy to Albrecht Hohenzollern złożył Zygmuntowi I Staremu hołd lenny w Krakowskim Rynku.

3. 28 lipca 1985 roku – założenie Stronnictwa Ludowego.

W tym dniu, na zjeździe delegatów chłopskich w Rzeszowie (budynek „Sokoła”, obecnie Teatru im. Wandy Siemaszkowej), powstało Stronnictwo Ludowe, które od 1903 roku nosiło nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe. Jego założycielami byli: **Karol Lewakowski, Henryk Rewakowicz, Jakub Bojko, Jan Stapiński.**

4. 22 lipca 1944 roku – ogłoszenie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – programu polskich komunistów.

5. 28 lipca 1914 roku – wypowiedzenie wojny Serbii przez Austro-Węgry.

Fakt ten dał początek I wojnie światowej. Trwała ona 4 lata i 3 mie-

siące. Uczestniczyło w niej 33 państwa. Pierwsza wojna światowa różniła się od dotychczasowych konfliktów zbrojnych. Areną akcji bojowych stały się zarówno ziemia, jak i przestrzeń powietrzna oraz morze. W wojnie użyto nowych rodzajów broni: czołgi, samoloty, moździerze, miotacze min, karabiny maszynowe, łodzie podwodne, gazy bojowe – gaz musztardowy zwany iperytem, ponieważ po raz pierwszy został użyty pod Ypres (1915 r.)

„Rzeź narodów” – jak nazywano tę wojnę, spowodowała śmierć 10 mln ludzi, a drugie tyle okaleczyła. Oblicza się, że w tej wojnie zginęło około 4 mln Polaków zmuszonych do walk bratobójczych po obu walczących stronach. Data podpisania rozejmu przez obie walczące strony (trójprzymierze i trójporozumienie) w dniu 11 listopada 1918 roku, została uznana za początek odrodzonego po 123 latach niewoli narodowej, państwa polskiego – II Rzeczypospolitej.

SIERPIEŃ

1. 1 sierpnia 1944 r. – powstanie warszawskie.

Przejmowanie władzy przez PKWN na terenach wyzwolonych, zmusiło władze Polskiego Państwa Podziemnego do dramatycznej decyzji o podjęciu walki powstańczej w stolicy. Gdy 31 lipca 1944 roku, na dalekich przedpolach warszawskiej dzielnicy Pragi pojawiły się radzieckie czołgi, Komentant Główny Armii Krajowej gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz rozpoczęcia „zwielokrotnionej Burzy”. 1 sierpnia o godz. 17.00 (tzw. godzina „W”). Tak rozpoczęło się powstanie warszawskie trwające 63 dni, do kapitulacji obrońców Warszawy – 2 października 1944 r.

2. 2 sierpnia 1944 r. – wyzwolenie Rzeszowa i okolic.

W wyniku letniej ofensywy 1944 roku, wyzwolone zostały tereny nad Sanem, Wisłokiem i Wisłoką. 12 lipca 1944 roku wielka jednostka strategiczna pod dowództwem marszałka

Iwana Koniewa, rozpoczęła operację zwaną lwowsko-sandomierską. 60 armia gen. Pawła Kuroczkina przekroczywszy San zaczęła w bojach posuwać się w kierunku Rzeszowa. Mimo rozpaczliwego oporu 17 armii niemieckiej i 11 Korpusu SS, armia ta w zwycięskich walkach szybko wyzwalała leżące na swej drodze miejscowości. 2 sierpnia 1944 roku oswobodziła Rzeszów i Kolbuszową, a 4 sierpnia – Ropczyce.

3. 8 sierpnia 1901 roku – urodził się Stefan Wyszyński, prymas Płocki, mąż stanu, zwany Prymasem Tyśiąclecia (zmarł w 1981 r.)

4. 14 sierpnia 1941 roku – zginął w Oświęcimiu św. Maksymilian Kolbe, franciszkanin (ur. 1894 r.)

5. 15 sierpnia 120 roku – bitwa pod Warszawą, w wyniku której odparta została ofensywa wojsk bolszewickich, określana mianem „cudu nad Wisłą”.

Historycy uznali ją za osiemnastą, wielką bitwę w dziejach świata, która uchroniła Europę od władzy radzieckiej. Zakończona została podpisaniem pokoju w Rydze, 18 marca 1921 roku. Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1922 roku, w dniu tym obchodzimy Święto Wojska Polskiego.

6. 16-25 sierpnia 1937 roku – strajki chłopskie na Rzeszowszczyźnie.

7. lipiec-sierpień 1980 r. – masowy protest społeczeństwa polskiego, strajki w Mielcu, Lublinie, Świdniku, Szczecinie, Gdańsku, Jastrzębiu.

WRZESIEŃ

1. 1 września 1939 r. – agresja Niemiec na Polskę, początek II wojny światowej.

Po południu 31 sierpnia 1939 roku, Hitler podpisał ściśle tajny rozkaz napadnięcia na Polskę następnego dnia o świcie. Wcześniej rozkazał swej armii: „bądźcie bez litości, bądźcie brutalni, nasza przewaga daje nam wszystkie

prawa". Była to więc zapowiedź wojny totalnej. Wojenna obrona Polski trwająca do pierwszych dni października zakończyła się klęską Polski. Armia niemiecka nastawiona na błyskawiczny podbój Rzeczypospolitej zdołała ją pokonać dopiero po 35 dniach zaciętych walk za cenę dużych strat. Po stronie polskiej poległo około 70 tys. żołnierzy i oficerów, a 133 tys. odniosło rany. Do niewoli niemieckiej dostało się około 300 tys. żołnierzy i oficerów. Mimo braku militarnego sukcesu wysiłek i ofiarność polskiego żołnierza nie poszły na marne. Wojna obronna Polski przerwała pasmo bezkrwawych

zwycięstw Hitlera. Polski opór przerosł konflikt o wymiarze lokalnym w wojnę światową, która w konsekwencji przyniosła zagładę hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.

2 17 września 1939 r. – wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski przesądziło o losie naszego państwa.

Pod pretekstem, że Polska nie istnieje jako jednostka państwowa, ZSRR wprowadził w życie tajne postanowienia paktu Ribbentrop-Mołotow, dotyczące wzajemnego podziału stref wpływów w Europie.

W wyniku agresji pod okupacją radziecką znalazło się ponad 200 tys. km² Polski przedwrześniowej zamieszkaną przez około 12 mln ludzi (Niemcy zagarnęły 189 tys. km² z 22 mln ludności).

3. 17 września 1980 r. – powstanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” na czele z Lechem Wałęsą.

4 23 września 2001 r. – wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

JO

Wiadomości z równoległego świata

Telekomunikacja Polska informuje od 1 września wprowadza kolejny numer, który trzeba będzie wykreślić tuż po zakończeniu rozmowy. Będzie to tak zwany pofiks. Na razie nie wiadomo jeszcze czemu ma służyć, ale na pewno ułatwi to użytkownikom korzystanie z usług telefonicznych.

Przeprowadzona ostatnio przez NIK kontrola w ZUS wykazała, że nic takiego nie istnieje. Przyjęto zasadę, że dowodem na istnieniu czegośkolwiek są ślady działalności. Wobec braku takowych uznano sprawę za zamkniętą. Pytaniem otwartym pozostaje: Co stało się z pieniędzmi tam kierowanymi. Sprawę wyjaśnić ma Janusz Dzieciół.

W przeddzień zakończenia kadencji sejm RP podjął się przegłosowania ważnej ustawy „O wodzie”. Ma ona na celu uchronienie ludności przed skutkami ostatnich powodzi. Wiadomo, że atak żywiołu spowodował nie tylko zniszczenia w dobie, ale i niemniej groźne spustoszenia w psychice ofiar. Ponieważ Polska jest krajem biednym i nie może chronić obywateli przed „wielką wodą” postanowiono chronić chociaż przed małą. Wielu ludzi paniecznie boi się teraz wody, dlatego zgodnie z ustawą zostanie nałożony na producentów obowiązek sprzedawania wody mineralnej w nieprzezroczystych opakowaniach, aby niepotrzebnie nie straszyć ludzi w sklepach. Dodatkowo 1/3 opakowania powinna być przeznaczona na napis: „Minister zdrowia ostrzega: WODA!” Ustawa nie dotyczy napojów kolorowych.

Jak co roku obserwowaliśmy na polach tradycyjne już rytualne polowania na bizona. Ludność wiejska stosowała przeróżne techniki wabienia ich na swoje pola. Jak do tej pory nie udało się jednak wypracować skutecznej metody na cywilizowane i humanitarne traktowanie się poszczególnych uczestników polowań.

Na terenie gminy podjęto prace mające na celu zaadaptowanie bunkrów niewiadomego przeznaczenia stojących przy trasie E-40. Budowle te postanowiono przerobić na przystanki autobusowe. Przemawia za tym ich usytuowanie, które przypadkowo pokrywa się z miejscami, gdzie zatrzymują się autobusy. Nie wiadomo czemu miały służyć te budowle do tej pory. Przypuszczalnie mogły one stanowić początek gminnych umocnień obronnych. Ludność wykorzystywała je do składowania odpadów, a także – jako że były to miejsca ciemne i ustronne – do oddawania kału bądź moczu. Obecnie dokonane są przeróbki, z których najistotniejszą jest wykucie dziury nawiązującej swym kształtem do klasycznego łuku rzymskiego. Element ten nie tylko uwrażliwi ludność estetycznie, ale także pozwoli kierowcom autobusów dostrzec, czy na przystanku ktoś stoi, czy też nie. Nie każdy bowiem kierowca widzi przez ściany.

Najprawdopodobniej w przyszłym miesiącu rozpocznie swoją działalność



pierwszy gminny kanał telewizyjny. Wśród wielorakiej oferty programowej znajdzie się między innymi widowisko Reality TV transmitujące prace urzędu gminy oraz telenowela podejmująca miejscową problematykę, pod tytułem: „Plebania II”. Nie wiadomo jeszcze jaką nazwę będzie nosił nowy kanał.

Urząd gminy zdementował pogłoski jakoby na jego oficjalnej stronie internetowej można było znaleźć materiały pornograficzne. „Są tam jedynie nagie fakty i zdjęcie rozebranego traktora”. czytamy w komunikacie.

Do gminy powróciła po wielu latach ekspedycja naukowa, której celem było zebranie dowodów, że Ziemia ma kształt czajnika. Teoria ta od lat czekała na naukowe uzasadnienie. Niestety na drodze do jej rozstrzygnięcia stanęła kwestia, która podzieliła badaczy niemal u celu wyprawy. Mianowicie, czy chodzi o czajnik zwykły, czy bezprzewodowy. Najprawdopodobniej jedynym rozwiązaniem będzie wysłanie dwóch nowych ekspedycji. Każda z nich zbada jedną z możliwości.

Lukasz BARAN

ZESPÓŁ SZKÓŁ AGROPRZEDSIĘBIORCZOŚCI W MIŁOCINIE AKADEMIA ROLNICZA IM. HUGONA KOŁŁĄTAJA W KRAKOWIE

Wydział Ogrodniczy Akademii Rolniczej w Krakowie prowadzi
nabór na rok akademicki 2001/2002 na studia zaoczne z siedzibą w Zespole Szkół Agropredsiębiorczości w Miłocinie

Studia będą trwały 4 lata. Absolwenci uzyskują tytuł inżyniera. Tytuł magistra można uzyskać na 1,5-letnich studiach magisterskich na Wydziale Ogrodniczym AR w Krakowie.

Opłata za I rok studiów wynosi 1000 zł za semestr – płatne przed rozpoczęciem zajęć.

Wymagane dokumenty:

- * świadectwo dojrzałości w oryginale
- * orzeczenie lekarskie
- * 4 fotografie
- * podanie na obowiązującym formularzu AR
- * dowód opłaty rekrutacyjnej (70 zł) na konto Akademii Rolniczej: BPH S.A. IV O/Kraków 10601389-320000467965

Termin składania dokumentów

- * 30 lipca – 22 sierpnia 2001 r.

Termin rozmowy kwalifikacyjnej

- * 10-12 września 2001 r.

Rekrutacja odbędzie się na podstawie konkursu świadectw i rozmowy kwalifikacyjnej.

W postępowaniu kwalifikacyjnym będą brane pod uwagę średnie oceny z biologii lub chemii oraz języka polskiego ze świadectwa dojrzałości.

Uprawnieni do przyjęcia na studia z pominięciem postępowania kwalifikacyjnego są laureaci i finaliści eliminacji centralnych olimpiad: Biologicznej, Ekologicznej, Wiedzy i Umiejętności Rolnych, Ochrony Środowiska.

Szczegółowe informacje oraz formularze można uzyskać:

Akademia Rolnicza im. Hugona Kołłątaja

Dziekanat Wydziału Ogrodniczego

Al. 29 Listopada 54, 31-425 Kraków, tel. (012) 411-91-44, fax (012) 411-13-22

Zespół Szkół Agropredsiębiorczości w Miłocinie

35-959 Rzeszów 2 skr. 125, tel./fax (017) 856-33-59



Uwaga! Rozwiązanie konkursu z nr 17 „Trzcionki”

Niestety, nie możemy pochwalić się wielkim zainteresowaniem czytelników konkursem dla poetów. Kultura nasza narodziła się jako kultura poezji. Musimy umieć tworzyć i znać poezję tę dawną i najnowszą, natchnioną i prostą. Widzielibyśmy tu ogromną rolę nauczycieli polonistów każdej szkoły.

Nagrodę książkową wylosowała **Gabriela Draus** zam. w Trzcinie. GRATULUJEMY!

Obok drukujemy nagrodzony utwór.

Rozrywki umysłowe

N. Setora
E. Łopas
A. Rynd
T. Rasotas
S. Zeper

J. Cewitów
R. Zbimurst
L. Konus
W. Odejowa
N. Dyprezet

Z liter w powyższych biletach wizytowych należy ułożyć nazwy funkcji ich właścicieli.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 1.09.2001 r. pod adres redakcji. W nagrodę rozlosujemy 3 książki.

Bez ram malowanie

Dziewczyna...

*jak tlen, którego potrzeba
i wody, co parą płyną
do góry, obłokiem – do nieba.*

Kochanie...

*jak róży białej pączek,
co woń rozsiewa na lanie,
wymaga troskliwych pączek.*

Aniołów,

*bo woń ziemi odczujesz i w niebie,
dzwonki konwalii wyszły na połów
by złote jaskry przynieść dla ciebie.*

Uroczy...

*pejzaż wiosenny, dziewczyno,
zachwycający oczy
jest matki – natury krainą.*



GALAKTYKA



PIZZA NA TELEFON

**RESTAURACJA
GALAKTYKA
TRZCIANA**

tel. 0608 212 283

**DOWÓZ
GRATIS**

Zapraszamy codziennie w godz. 15.00 - 23.00



***Coraz ciszej - wrzesień! wrzesień!
S³ońce rzuca blask z ukosa
I dzień krótszy, ch³odna rosa -
Ha i jesień - polska jesień
W. Pol***



Fot. Z. Lis